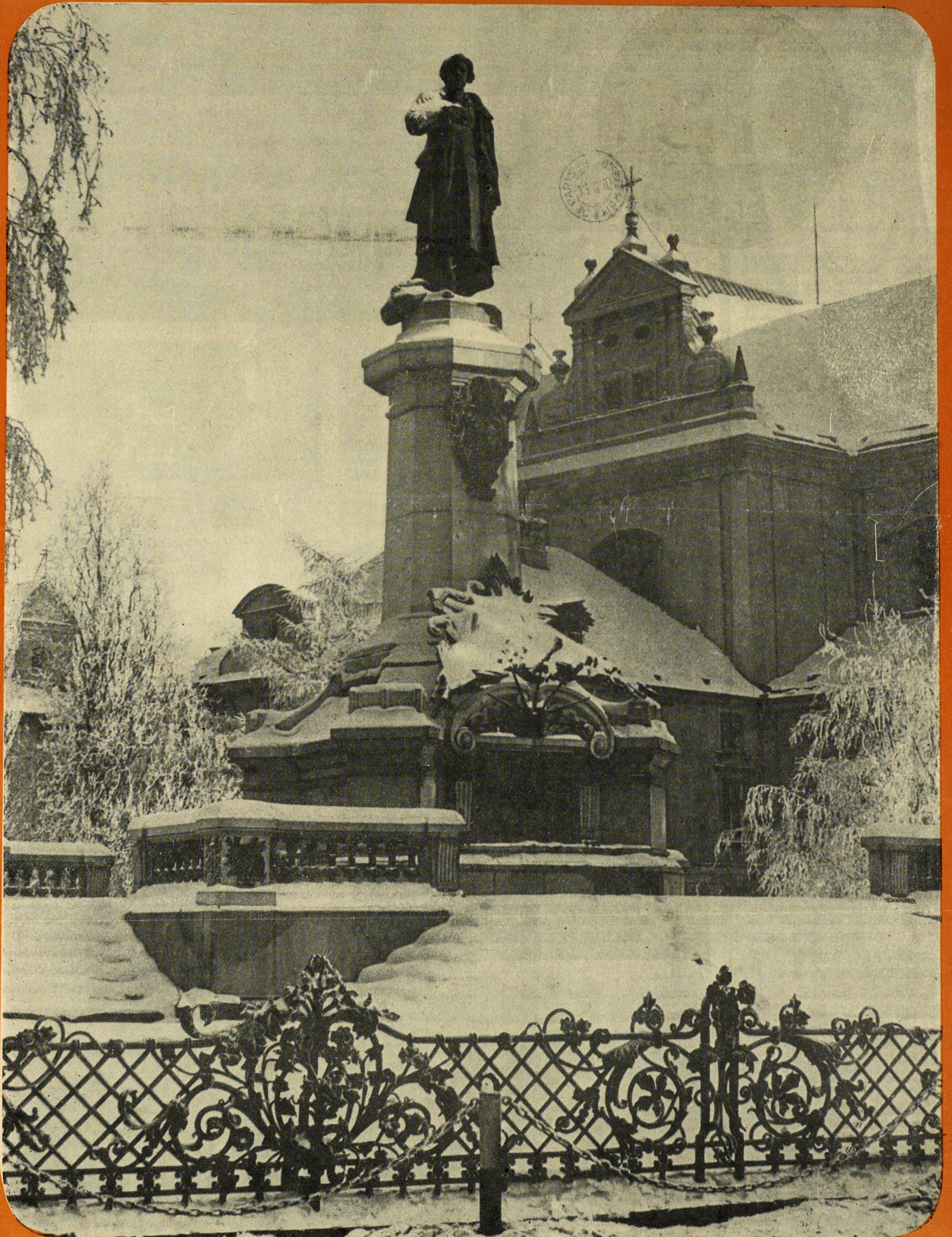


23, RUE TAITBOUT, PARIS 9° • 28 STYCZANIA - JANVIER 1973 • ROK WYDANIA XVI • Nr 5 (797) •

TYGODNIK POLSKI

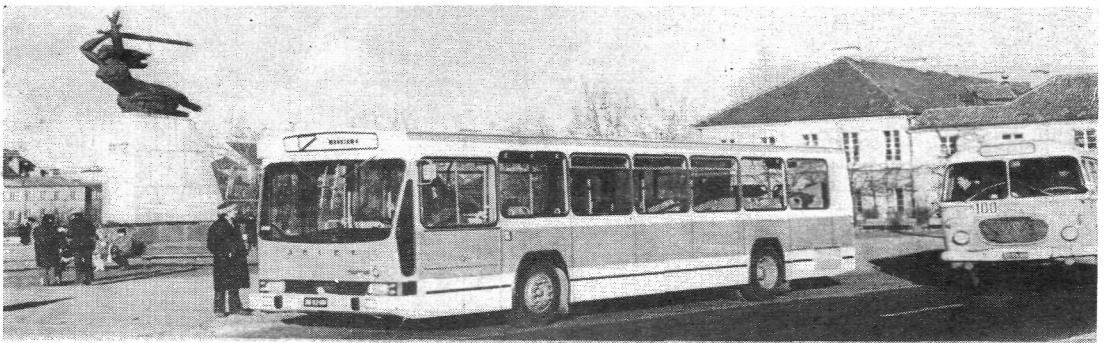
Cena 1 F.
Prix 9 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



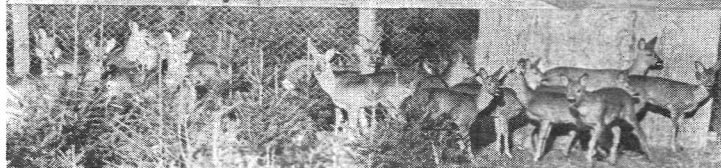
FOP 2372

Kraj w obiektywie



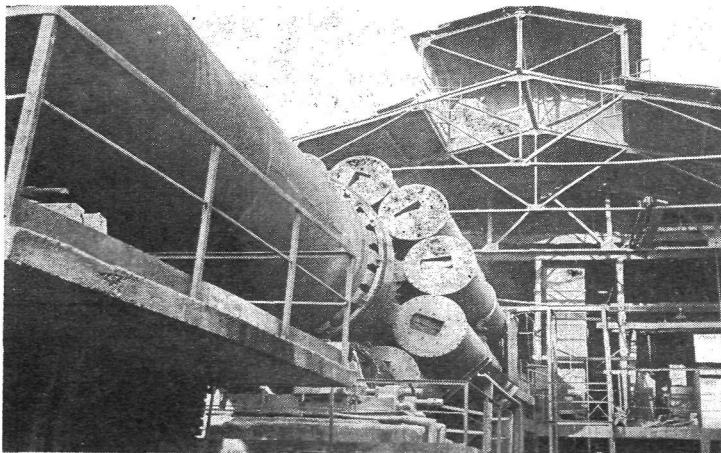
1 Od nowego roku weszła w życie ustawa sejmowa, zmieniająca mapę administracyjną powiatów w całym Kraju. Na mocy jej utworzonych zostało 2.366 gmin i tyle właśnie nowo mianowanych naczelników urzędów gminnych rozpoczęło pracę 2 stycznia. Nasze zdjęcie przedstawia pierwsze chwile działalności naczelnika Urzędu Gminnego w Jaktorowie (pow. Grodzisk Maz.) p. Marianny Natkaniec, która tego dnia wiele spraw załatwiła ku zadowoleniu interesantów.

2 Pięć miesięcy po podpisaniu licencyjnego kontraktu z francuską firmą, 20 autobusów „Berliet-Jelcz” opuściło Jelczańskie Zakłady Samochodowe. Tę pierwszą partię podzielili między siebie: Warszawa, Katowice i Wrocław. W Warszawie kursują one na jednej z linii pociągów. Jeszcze w tym roku stolica otrzyma 240 autobusów „Berliet-Jelcz”, a wówczas te nowoczesne wozy zastąpią całkowicie dotychczasowy tabor na wszystkich warszawskich liniach pociągów.



3 Od dawna wiadomo, że polska dziczyzna cieszy się niemałym popytem na rynkach zagranicznych. Obecnie wzrasta również zainteresowanie kontrahentów zwierzyną żywą. W bieżącym sezonie zimowym Kraj wyeksportował do Francji i NRF 130 tys. żywych zajęcy, 85 tys. bażantów, 20 tys. kuropatw. Specjalnym samolotem amerykańskich linii lotniczych odleciało 177 sarn do Hiszpanii i NRF, innym zaś do Francji — 60 sarn i 20 jeleni przeznaczonych na zasilenie tamtejszych terenów łowieckich.

4 Jednym z najstarszych zakładów przemysłowych w powiecie żywieckim jest fabryka „Solali” — produkująca artykuły papiernicze zarówno na potrzeby szkolne, jak i dla przemysłu radiowego, elektronicznego i telewizyjnego. Sukcesywna modernizacja fabryki pozwala na podejmowanie produkcji nowych wyrobów wysokiej klasy. Antyimportową nowością „Solali” są bibułki kondensatorowe.



5 Cementownia w Szczakowej (woj. krakowskie) liczy sobie prawie sto lat, mimo to wytwarzany w niej doskonały cement portlandzki cieszy się dobrą marką. Załoga zakładu osiągnęła w ub. roku rekordową wielkość produkcji, a obecnie zapowiada, że ten rok będzie jeszcze lepszy.

6 Specjalnością Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Kamionka” w Łysej Górze jest modne obecnie w świecie „szkło antyczne”. Seria pięknych kołorowych, o przeróżnych kształtach flakonów, zdobyła ona rynki: Danii, Holandii i Anglii.

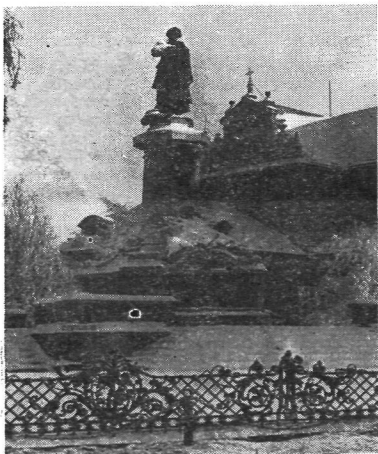
7 Najpoważniejszą inwestycją bieżącej 5-latki w stolicy jest budowa dworca centralnego. Gmach dworca, usytuowany na skrzyżowaniu Alej Jerolimskich i ul. Marchlewskiego, wraz z systemem podziemnych ciągów komunikacyjnych, oddany zostanie do użytku w 1975 r. Na terenie budowy rozpoczęto już prace ziemne.



W NUMERZE:

- W polskich garnkach gotują gospodynie we Francji, w Kamerunie, Sierra Leone i Stanach Zjednoczonych? Emaliowana „Klara” jest 13-naczyniowym eksportowym szlazierem... Przeczytacie o niej str. 6—7
- Do Bredy w rocznicę walk o wolność Holandii przyjechała grupa dawnych polskich kombatantów. Na miejscowym cmentarzu odbył się apel poległych. „Pamiętne dni” str. 8—9
- Urodził się w Noyelles-sous-Lens. Do Kraju swych rodziców przyjechał 25 lat temu. Dzisiaj jest cenionym fachowcem w Szczecińskiej Stoczni im. A. Warskiego . . . str. 11
- Polska jest poważnym eksporterem artykułów żywnościowych do Francji. O polskich kaczkach, perliczkach, trasach turystycznych i wystawie fotograficznej, która odbyła się w Centre Lens 2 przeczytacie na . . . str. 12—13
- Jak powinien wyglądać model nowoczesnej rodziny? 2 + 3 = 5 czyli rodzice plus troje dzieci. Jakie jest zdanie na ten temat rodziców i socjologów? Na pytanie „Ile dzieci w rodzinie” odpowiada artykuł pod tym samym tytułem . . . str. 14
- Miłośnicy sportu znajdą w numerze sylwetki polskich bokserów, którzy w latach sześćdziesiątych zdobywali olimpijskie medale . . . str. 19
- Mensuel „La Jeunesse” n° 1/7 przynosi m. in. informacje na temat konkursu z okazji Roku Kopernikowskiego . . . str. 23
- Ponadto stałe rubryki: Martine, Listy Józefa Grzybka, Dla Pań, Rady od serca.

Nasza okładka



Warszawa Anno Domini 1973 — to rok, w którym cała Polska 24 grudnia będzie obchodziła 175-lecie urodzin Adama Mickiewicza. Dziś pomnik Wieszcza kryje śnieg — w grudniu pokryją go kwiaty...

POLSKA KSIĄŻKA W PARYŻU



W ośrodku uniwersyteckim paryskiej Sorbony w Grand Palais odbywała się ostatnio interesująca wystawa książki polskiej, zorganizowana staraniem wydziału kultury Ambasady Polskiej oraz Domu Książki HACHETTE. Na wystawie zapre-

zentowano około 600 tytułów polskich książek z różnych dziedzin. Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem i zainteresowaniem.

Na zdjęciach: Podczas wystawy książki polskiej w Grand Palais w Paryżu.

PROFESOR WACŁAW GODLEWSKI ODZNACZONY ORDRE NATIONAL DU MERITE

Zasłużony wykładowca Uniwersytetu Lille III prof. Wacław Godlewski odznaczony został francuskim Narodowym Orderem Zasługi.

Profesora Godlewskiego zna cała Polonia północnej Francji z jego pracy uniwersyteckiej, z wykładów, które prowadził wiele lat nie tylko na Uniwersytecie Lille III, ale również i na Uniwersytecie Katolickim w Lille oraz w Szkole Dziennikarskiej. Prof. Godlewski wykładał literaturę polską i język polski. W latach wojny był p. Wacław Godlewski profesorem i dyrektorem Liceum Polskiego w Villard-de-Lans, koło Grenoble. Za swą działalność patriotyczną został aresztowany i zesłany do obozu koncentracyjnego.

W roku 1967, podczas uroczystości, zorganizowanych dla uczczenia czterdziestej rocznicy wprowadzenia studiów polonistycznych na Uniwersytecie w Lille, prof. Godlewski udekorowany został Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta. W ostatnich latach dużo wysiłku włożył profesor w zorganizowanie współpracy pomiędzy Uniwersytetem Lille III a Uniwersytetem Wrocławskim.

Z okazji otrzymania tak bardzo zasłużonego odznaczenia „Tygodnik Polski” składa profesorowi Wacławowi Godlewskiemu serdeczne gratulacje.



WYSTAWA ANDRZEJA SZONERTA

W Paryżu, w Galerie de Beaune, odbyła się wystawa znanego artysty malarza z Polski Andrzeja Szonerta.

Andrzej Szonert odbył studia artystyczne w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi. Obecnie jest w niej asystentem. W okresie pierwszych wystaw indywidualnych w Polsce — w latach 1965—1968 — Andrzej Szonert wahał się między abstrakcjonizmem, dekoracyjną stylizacją i innymi kierunkami artystycznymi. Szybko jednak pojawia się u niego zafascynowanie pejzażem. Szonert uczestniczy w kolejnych Plenerach Ziemi Łódzkiej oraz wystawach okręgowych i ogólnopolskich. Bierze też udział w 1968 r. w Biennale Grafiki w Wielkiej Brytanii.

Andrzej Szonert oprócz malarstwa uprawia także grafikę artystyczną i użytkową. Prace jego znajdują się w zbiorach prywatnych i państwowych w Kraju oraz we Francji, NRF i Kanadzie.

WEŹCIE TO POD ROZWAGĘ

W dziewiętnastym wieku wychodziło w Poznaniu pismo pod nazwą „Tygodnik Literacki”. Periodyk ten znalazł duże wzięcie u zesłowiecnych emigrantów polskich we Francji. „Gdym odebrał to pismo, gdym je na stoliku zobaczył, zdawało mi się, żeś się o pól drogi do mojej ojczyzny przybliżył” — napisał w liście do jego redaktora Juliusz Słowacki.

W liście tym poeta przyrównywał także „Tygodnik Literacki” do „gwaru jakiego polskiego miasta, co by się skutkiem czarów nagle przybliżyło”.

Jesteśmy przekonani — a utwierdzają nas w tym przekonaniu listy, jakie otrzymujemy od naszych czytelników i rozmowy, jakie z nimi w czasie naszych reporterskich wędrowek przeprowadzamy — że uczucia, jakie budzi w dzisiejszych emigrantach polskich we Francji lektura „Tygodnika Polskiego” są bliźniaczo podobne do uczuć, jakie budziła w Słowackim lektura „Tygodnika Literackiego”.

Ze szpał „Tygodnika Polskiego” każdego tygodnia dochodzi do naszych czytelników wiew polskości. Każdego tygodnia w piśmie naszym odzwierciedla się miniaturowo, jakby w zmniejszającym lusterku, życie naszego starożytnego kraju.

Dlatego tak wielu starych emigrantów i Francuzów pochodzenia polskiego obdarza „Tygodnik Polski” sympatią i wspiera go.

Wesprzyjcie go także i Wy, którzy macie zwyczaj kupować go w kiosku albo pożyczacie go od znajomych. Umocnijcie więź łączącą Was z naszym piśmem i z Polską. Zaprenumerujcie „Tygodnik Polski”. Tylko prenumerata zapewni Wam regularne otrzymywanie tego pisma, które podobne jest „do gwaru jakiego polskiego miasta, co by się skutkiem czarów nagle przybliżyło”.

Prenumerata pozwoli Wam zaoszczędzić wcale ładną sumkę, a „Tygodnikowi” pozwoli szybciej do Was docierać.

Weźcie to pod rozwagę.

EMIGRANTÓW SETEK WZOREM — ZOSTAŃ PRENUMERATOREM!

DUMA NARODOWA

Otrzymaaliśmy bardzo przyjemny i interesujący list, zatytułowany „Rośnie nasza duma narodowa”. Autorem jego jest p. Michał Wrzesiński z Brukseli. Nasz Czytelnik z Belgii jest zdania, że jeszcze nigdy Polonia za granicą nie miała tak dobrego samopoczucia jak obecnie. Dlaczego? Pan Wrzesiński podaje następujące przyczyny takiego stanu rzeczy.

A więc na pierwszym miejscu wymieniamy jak najbardziej pozytywne stanowisko władz w Kraju wobec problemów Polonii zagranicznej w ogóle, a w szczególności wprowadzenie różnych ułatwień przy odwiedzaniu Kraju. Odwiedziny te ułatwiają z kolei wyrabianie sobie opinii o tym, co dzieje się w Kraju. I dalej p. Wrzesiński wymienia inne jeszcze przyczyny dobrego samopoczucia — jak pisze — Polonii: aktyw-

ność Towarzystwa Łączności z Polonią, interesujące audycje polonijne oraz konkursy, organizowane przez Polskie Radio, nadanie międzynarodowego charakteru uroczystościom, związanym z 500-rocznicą urodzin wielkiego polskiego astronoma Mikołaja Kopernika. Obchody te spotykają się z szerokim odzewkiem na całym świecie. To samo można powiedzieć o akcji odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, która nie tylko poruszyła całą Polonię, ale także wielu obywateli państw, w których zamieszkuje Polonia... Nasz Czytelnik z Belgii ze szczególną dumą i zadowoleniem podkreśla fakt wielkiego autorytetu Kraju na arenie międzynarodowej. Najwyraźniejszym dowodem z tego ostatniego okresu czasu jest wybór wiceministra spraw zagranicznych Polski, Stanisława Trepczyńskiego na przewodniczącego XXVII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, a także wizyta I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, Edwarda Gierka we Francji.

Autorytet i znaczenie Polski w świecie widzą nie tylko ci, którzy uważają ją za kraj obców, ale i inni obywatele państw obecnego zamieszkania Polonii. Pan Wrzesiński na potwierdzenie swoich spostrzeżeń i opinii przytacza charakterystyczne wydarzenie:

„Od lat 25 jestem klientem pewnego sklepu. Byłem zawsze przekonany, że żona właściciela sklepu jest z pochodzenia Niemką. Pewnego dnia, a było to w czasie pobytu Edwarda Gierka w Paryżu, właściciel sklepu zapytał mnie:

— Oglądał pan wczoraj telewizję?
— Nie, odpowiadam.
— A to szkoda — stwierdził właściciel. — Zobaczysz pan, jak wspaniale Francja przyjęła Gierka... A wie pan, że żona moja jest z pochodzenia Polką? — stwierdził nieoczekiwanie.

— Byłem przekonany — odpowiedziałem — że jest niemieckiego pochodzenia...

— Urodziła się w Poznaniu — wyjaśnił właściciel — a rodzice jej po 1918 roku wyjechali z nią poza granicę Kraju. Początkowo do Niemiec...”

Na zakończenie swego listu p. Wrzesiński pisze w ten sposób:
„Milionowa rzesza Polonii powinna pamiętać, że jest oficjalnym ambasadorem Polski, że powinniśmy tak postępować, by zrewanżować się Krajowi za to, iż dał nam pełne prawo do dumy z Ojczyzny”.

ANONIMOWY AUTOR

SZANOWNNA REDAKCJO!

Pragnę pozdrowić Redakcję, podziękować za zamieszczenie mojego adresu na łamach Waszego przemiłego pisma w rubryce „Wymieniamy korespondencję”, a z okazji Nowego Roku życzyć wszystkiemu najlepszego. Chciałbym nadmienić, że otrzymałam szereg interesujących listów, poznałam nawet osobę, która swoim postępowaniem szalenie mi imponuje. Każdy list był nad wyraz serdeczny. Niemniej dzisiaj otrzymałam bardzo miły list anonimowy, obrażający moją Ojczyznę, a tym samym i mnie. Zapewne pisze to Polak, na co wskazuje poprawne pismo tak w gramatyce, jak i ortografii.

I tu moja szczególna prośba do Szanownnej Redakcji: proszę o wydrukowanie chociażby części mojego listu. Jest mi przykro, ale i jednocześnie wstydzę się za tę osobę, która jest aż tak tchórzliwa i nie ma odwagi podpisywać się pod swoimi przekonaniami, a tym bardziej nie jest godną zamieszkiwania w tak pięknym kraju, jak Francja. Może osoba, która swój list nadawała w dniu 13 grudnia 1972 w Paryżu-42, rue de Balzac 8a, zawstydzę się chociaż trochę?

Z poważaniem

Anna Leszczyńska
Malbork (Polska)

Wystawa poświęcona miastom zniszczonym w czasie wojny

Staraniem szeregu organizacji, krzewiących przyjaźń między narodami, wśród nich także i Stowarzyszenia France-Pologne odbyło się w Caen w ramach Dni Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej wiele interesujących imprez.

W Zamku, w Caen, otwarto wystawę fotograficzną poświęconą odbudowie miast zniszczonych w czasie wojny, wśród nich Caen, Warszawa, Coventry i Wołgogradowi. Uwagę zwracała ekspozycja fotografii ilustrujących budownictwo, architekturę i urbanistykę stolicy Polski i innych miast w Kraju. Nie zabrakło oczywiście fotografii, przedstawiających Zamek Królewski w Warszawie.

W uroczystości otwarcia tej wystawy obok wielu osobistości francuskich wziął udział ambasador Polski we Francji p. Emil Wojtaszek.

Biblioteka polska w Caen

Polonia w Caen i departamencie Calvados może korzystać z interesujących zbiorów książek polskich. Oddano je do dyspozycji sieci bibliotek ruchomych działających przy „La Ligue de l'Enseignement”. Książki te przekazał bibliobusom lokalny komitet Stowarzyszenia France-Pologne, działający w Calvadosie.

Z tej okazji przedstawiciele „Fédération des Oeuvres Laïques” departamentu Calvados, przy której funkcjonować będzie wspomniana biblioteka, wydadli przyjęcie, na które przybył wicekonsul PRL p. Janusz Karski, sekretarz generalny Stowarzyszenia France-Pologne p. Aleksy Krakowiak oraz grupa działaczy komitetu tego Stowarzyszenia Calvadosu pod przewodnictwem p. Jean Lepoivre.

Podczas tego przyjęcia przemawiał sekretarz generalny Fédération des Oeuvres Laïques p. Le Berre i p. wicekonsul Karski. Mówcy podkreślili rolę czytelnictwa w życiu kulturalnym i wyrazili zadowolenie z faktu zorganizowania biblioteki polskiej w Caen.

W Teatrze Miejskim w Caen zorganizowano także międzynarodową wystawę artystyczną. Zaprezentowała na niej swe prace również i polska artystka graficzka p. Maria Poreyko.

Zastępca mera miasta Caen, p. Duncombe, dziękując artystom i organizatorom za ich trud, wyraził przekonanie, iż ich piękna inicjatywa nie zakończy się na tej wystawie, że stanie się początkiem szerokiej międzynarodowej współpracy artystycznej i kulturalnej.

Powołanie Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie w departamencie Calvados

Z okazji Dni Międzynarodowej Współpracy Kulturalnej w Caen Stowarzyszenie France-Pologne wystąpiło z inicjatywą powołania lokalnego komitetu odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

W sali Teatru Miejskiego w Caen odbyła się w związku z tym konferencja z udziałem p. Jean-Paul Palewskiego, deputowanego, przewodniczącego Rady Generalnej departamentu Yvelines, przewodniczącego francusko-polskiej grupy parlamentarnej w Zgromadzeniu Narodowym, członka prezydium Stowarzyszenia France-Pologne. Pan Jean Lepoivre, przewodniczący lokalnego komitetu Stowarzyszenia France-Pologne zreferował cele nowego komitetu, działającego w Calvadosie na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie i oświadczył, że szereg wybitnych osobistości zgodziło się wziąć udział w pracach komitetu.

Podczas tego spotkania p. Jean-Paul Palewski, przewodniczący Ogólnofrancuskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie z wielką znajomością rzeczy przypomniał dzieje Zamku, zniszczonego przez hitlerowców w czasie ostatniej wojny.

Po wyświetleniu filmu dokumentalnego pt. „Godzina 11.15”, który przedstawia niszczenie Zamku przez najeźdźców hitlerowskich i trudny proces jego odbudowy, p. Jean-Paul Palewski z uznaniem mówił o ludziach zaangażowanych dla odbudowy Zamku i określił decyzję odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie jako urzeczywistnienie pragnień narodu polskiego i jako wspaniały przykład polskiego patriotyzmu.

KLIMAT I POLITYKA

Właściwie to chciałem na początek powiedzieć tak: jeszcze na dobre nie zaczęły się mrozy w Kraju, a już trzeba myśleć o wiosnie. Rychło jednak zrezygnowałem z takiego meteorologicznego wstępu. Zanim bowiem „Tygodnik” wydrukuje, mogą dziać się w Kraju rzeczy straszne pod względem pogody. Nigdy nie wiadomo, kiedy i czy na długo zima skuje miasta i wsie w swoich mocnych i jakże lodowatych okowach. Mieszkańcy Francji i Belgii nie muszą przejmować się figlami klimatu. W każdym razie nie w takim stopniu, jak w Polsce. Ostre ataki zimy nigdy nie trwają w tych państwach zbyt długo i nigdy temperatura na ich terytoriach nie pobije rekordu polskiego. Mówimy oczywiście o temperaturze poniżej zera. Można powiedzieć, że mieszkańcom Kraju powinno być w końcu wszystko jedno, czy zima potrwa długo i czy wiosna nadejdzie wcześniej. Powiedzenie „aby do wiosny” aktualne jest jednak i dziś w Kraju. W czasie okupacji wyrażało nadzieję i przekonanie, że im słońce wyżej, tym wolność bliżej. Dzisiaj słyzy się także to powiedzonko, ale w innym znaczeniu.

Trudno dokładnie określić zjawisko, które już nieraz sygnalizowaliśmy w „Tygodniku”. Przymiemy teraz tylko, że polega ono na „społecznym spojrzeniu” na to, co dzieje się w Kraju. Spojrzeniu, które „rzucają” zarówno młodsi, jak i starsi. Toteż jeśli wdacie się w Kraju w dyskusję o temat pogody, a trzeba dodać, że rozmowy o tym przedmiocie nie są tylko specjalnością Anglików, jak to usiłuje się im wmówić, usłyszymy następującą pogląd:

— Na zimę jesteśmy przygotowani, bo więcej z reguły w Kraju dni zimniejszych niż cieplejszych,

ale z punktu widzenia ekonomicznego, to wielka różnica czy ogrzewanie domów będzie trwało sześć miesięcy, czy osiem. W tym miejscu z wolna dochodzimy do kwestii a raczej prawdy, iż nie można powierzchownie i automatycznie porównywać gospodarki różnych państw. Państwa zachodniej Europy przechodzą na maksymalne wykorzystanie ropy naftowej. Ropa w znacznym stopniu wyparła węgiel. Ilość konsumowanej ropy ma świadczyć o potędze i sprawności technicznej systemu. A Kraj? Kraj posiada nadal przebogate złoża węgla. Wykorzystuje oczywiście także i ropę naftową, ale w krajowych warunkach byłoby błędem ograniczanie wydobycia węgla i poniesienie rozbudowy kopalni tylko dlatego, że taki kierunek przyjęto w państwach wysoko rozwiniętych Europy zachodniej. Ten przykład ma oczywiście świadczyć, że oczywistą prawdą jest to, że to, co jest dobre dla mnie, może nie być interesujące dla mojego sąsiada. A zimą cały ten problem ma tyle wspólnego, że im chłodniejsza jest ta pora roku, tym więcej węgla zużyje się w Kraju na ogrzewanie mieszkań, tym więcej górniczy będą się musieli natrudzić, by rodacy zbytnio nie marzli i aby eksport „czarnego złota” nie ucierpiał. I tak znowu dochodzimy do zagadnienia komu? Co? Za ile? Czy dobrze, czy źle podchodzimy do sprawy?

Realista odpowie zdecydowanie: może źle, może dobrze, ale wszyscy dziś liczą. Nie chcą przepuścić okazji i małego nawet zarobku. Jak dobrze wiecie także i Kraj ma wiele jeszcze do zrobienia w różnych dziedzinach. Energicznie szuka lepszych rozwiązań, odrzuca to, co przestarzałe i mało wartościowe. Nastąpiła epoka kultu dla uczciwej pracy, dobrej, solidnej roboty. Kult ten polega na tym, że przed ludźmi dobrej roboty otwarte są szerokie drzwi i do awansu, i do lepszego wynagrodzenia, i do większego dla nich szacunku. Powiecie, a cóż w tym dziwnego, każdy woli dobrego niż złego pracownika. To prawda, ale tak szeroko, na taką skalę nigdy jeszcze solidna praca nie była aż tak wysoko oceniana jak dziś. Ta solidna praca stała się nawet najważniejszą treścią polskiego patriotyzmu. Sprawa polega jeszcze i na czymś innym. W Kraju było sporo ludzi skłonnych do przesadnej,

niezależnej oceny polskich osiągnięć naukowych czy kulturalnych. Pozostając z całym szacunkiem dla pracy, jest wielu znakomitych ludzi w Kraju, którzy znaleźli się w czołówce europejskiej, a nawet światowej. Kraj pamięta i o „średniakach”, a także o całej masie przeciętnych ludzi. Ludzi bez których postęp nie byłby do pomysłenia. Muszą być i generalowie, i szeregowcy. Rzecz jednak w tym, aby ci szeregowi w przemyśle, rolnictwie, handlu czy komunikacji byli zadowoleni ze swej pracy.

Wiele już napisano mądrych rzeczy na ten temat. I we Francji i w Belgii, i w Kraju. Mówi się o tej sprawie tak: chodzi o to, by produkcja nie przesłoniła człowieka. Nie tylko bowiem ważne są ilości wydobyci węgla czy wyprodukowane takich czy innych towarów. Istotne jest także, aby liczył się człowiek. Każde państwo, każde społeczeństwo także i w Kraju, ma swoje recepty na organizowanie i zarządzanie swoimi sprawami. Czyli każdy ma swoje radości i kłopoty. Najczęściej są one podobne we wszystkich państwach. W każdym razie w Kraju kładzie się nacisk na to, aby dobra robota nie była jedynie wynikiem ślepego posłuszeństwa pracownika. Zeby nie była jedynie wynikiem nakazu: bo tak trzeba. Dobra praca ma wynikać z chęci zarobku, z chęci wybitcia się w społeczeństwie, z chęci służenia krajowi. Najlepiej byłoby, aby podział na tych, którzy kierują i którzy są kierowanymi, wynikał z poziomu wiedzy, znajomości zawodu, umiejętności kierowania innymi, a także z zamiłowania. Wykonawcy powinni być także świadomi wartości swej pracy. Każdej pracy. Powinni czuć się nie podporządkowanymi, ale tymi, którzy są niezbędni dla funkcjonowania wielkiej gospodarczej maszyny, jaka istnieje w każdym państwie. Myślę, że warto wiedzieć o tym, iż w Kraju nie tylko tony i metry są ważne. Podejmujemy się nadal różne kroki, by osiągnąć wysoki poziom „kultury pracy”. Z pewnością wiosną, do której już wszystkim w Kraju tęskno (im dalej na północ — tym tęsknota większa) będziemy świadkami dalszych posunięć właśnie w zakresie ulepszenia warunków pracy, w której decydującą rolę odgrywa człowiek.

ŚLAŃSK EN FRANCE DU 30 JANVIER AU 25 FEVRIER 1973



JP et F SKWARA

présentent

ŚLAŃSK

PARIS

Du 2 au 11 Février THEATRE DES CHAMPS-ELYSEES
— location ouverte à NO TO CO à partir du 2 janvier
69, Place de la Réunion — 75020 PARIS, par tél: 366-18-96
(tous les jours de 9 h. à 19 h.)
— location ouverte au THEATRE à partir du 11 Janvier — 15,
av. Montaigne 75008 — PARIS, par tél: 225-44-36 (tous les
jours de 11 h. à 18 h.) Prix des places: 6 à 40 fr.

METZ

Le 30 Janvier à 21 heures au PALAIS DES SPORTS DE METZ
— location ouverte à partir du 16 Janvier à la M.J.C. — 36, rue
St. Marcel 57-METZ et au Syndicat d'Initiative
Prix des places: 15 à 25 fr.

MULHOUSE

Le 31 Janvier à 21 heures au PALAIS DES SPORTS DE MUL-
HOUSE
— location ouverte à partir du 16 Janvier au Syndicat d'Initiative
de Mulhouse
Prix des places: 15 à 25 fr.

JOEUF

Le 1-er Février à 21 h. aux CENTRES SOCIAUX ET CULTURELS
— location ouverte à partir du 18 Janvier — 56, rue du Com-
merce 57-JOEUF
Prix des places: 15 à 25 fr.

ROUBAIX

Le 6 Février à 21 h. CINEMA „LE COLISEE” 41, rue de L'Epeule
59-ROUBAIX
— location ouverte au cinéma le 30 Janvier
Prix des places: 15 à 25 fr.

ANZIN

Le 7 Février à 21 h. THEATRE MUNICIPAL D'ANZIN 189, av.
A. France — 59-ANZIN
Prix des places: 20 et 25 fr.

ST. ETIENNE

Le 20 Février à 21 h. Au PALAIS DES SPORTS DE ST. ETIENNE
— location ouverte à partir du 7 Février
Prix des places: 15 à 25 fr.

MONTCEAU-LES-MINES

Le 21 Février à 21 h. HOUILLERES DE BLANZY 71-MONT-
CEAU-LES-MINES
— location ouverte à partir du 8 Février
Prix des places: 20 et 25 fr.

HAYANGE

Les 22 et 23 Février à 21 h. THEATRE „LE MOLITOR”
— location ouverte à partir du 13 février
Prix des places: 20 et 25 fr.

LENS

Les 24 et 25 Février „APOLLO DE LENS”
— location ouverte à partir du 27 Janvier
Prix des places: 16 à 26 fr.

TOURNEE EN BELGIQUE DU 26 FEVRIER AU 4 MARS

Les 27 et 29 Février - BRUXELLES ♦ Le 28 Février - LIEGE

Le 2 Mars - MONS ♦ Le 3 Mars - ANVERS

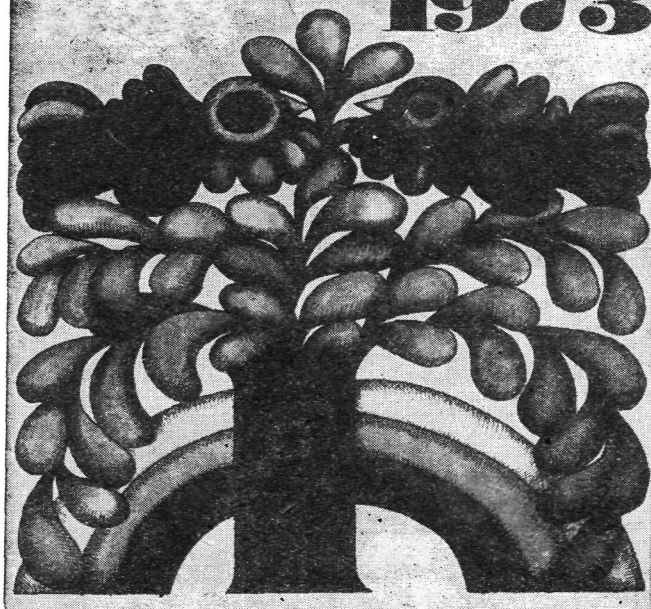
EXCLUSIVITE NO TO CO — 69, Place de la Réunion-75020-PARIS



»EMALIOWANA KLARA«

JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

ALMANACH
Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE
1973



Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

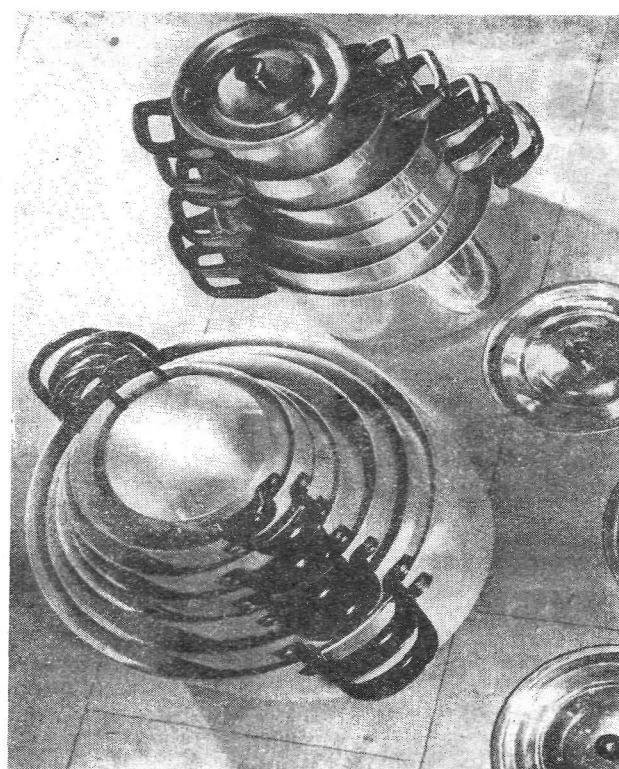
„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris 9-e



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1973 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:



Na wystawie sporego magazynu z przedmiotami gospodarstwa domowego we Florencji przyciągają wzrok pomarańczowe emaliowane garnki. Magazyn zamknięty, ale przyglądając się przez szybę widzę na garnkach srebrne nalepki „Universal”, a na jednym z rondelków, któremu widać dno napis: „Olkuska Fabryka Naczyn Emaliowanych”.

Były to niewątpliwie najpiękniejsze garnki na wystawie tego magazynu.

Garnek prosto z pieca

— Nasze garnki z Olkusza nie są tak bardzo efektowne jak te, które produkuje się już dzisiaj na świecie, jak choćby te z nierdzewnymi obrzeżami i piękną dekoracją — mówi pani Lidia Straszak, kierownik działu eksportu — ale my nie czekamy na klientów, to klienci biją się dziś o emalię. A my celujemy właśnie w produkcję emalii tradycyjnej. Tak więc to, co wyprodukujemy moglibyśmy bez trudu wyeksportować.

— Całą produkcję?

— Tak. Ale to nie miałyby sensu. Nasze gospodynie są równie wymagające jak te we Francji, Włoszech, Stanach Zjednoczonych, Szwecji, Kanadzie, Finlandii czy wreszcie w Liberii, Kamerunie oraz Sierra Leone.

— Zarzucamy garnkami cały świat.

— Bez mała. Ponad 50 proc. wartości eksportu to Włochy, a ponad czternaście to Francja. Wróciłam z Francji właśnie kilka dni temu, a byłam tam ponad tydzień. Po ostatnich rozmowach już wiem, w jakim kierunku musi iść nasza produkcja, aby rynkiem francuskim, rynkiem bardzo trudnym do zdobycia, zawiadnąć.

— Ale jesteście przecież na tym rynku cenieni.

— Na pewno. Nasze rondle w pięciu wymiarach od dwunastu do dwudziestu centymetrów średnicy ulokowały się we francuskich sklepach chyba na trwałe. To zresztą od nas zależy. Musimy unowocześnić produkcję, modernizować technologię.

— A jakie były początki?

— Sześć lat temu w Biurze Rady Handlowego w Paryżu urządziliśmy pierwszą wystawę naczyń emaliowanych. Przedstawiliśmy różne wzory i liczne kolory. I niestety, po tej wystawie nie było żadnych zamówień. W następnym roku przygotowaliśmy jeszcze staranniejszą wystawę i również bez większego rezultatu. I tak było przez kilka lat. Właściwie dopiero dwa lata temu zawarliśmy pierwszy kontrakt. Jego realizatorem ze strony francuskiej jest zrzeszenie kupców „Prodicco” — biorą od nas rondle i garnki. Dziś nasz eksport to dwieście tysięcy sztuk naczyń rocznie, a wśród wielu sprzedawców są takie firmy jak: „Varenne”, „Frères”, „Daval”, „Lebrune-Flamand”.



„Babskie” królestwo

W pięciotysięcznej załodze Olkuskiej Fabryki Naczyń Emaliowanych w Olkuszu ponad 50 proc., to kobiety. Nic dziwnego. Któż bowiem może znać się lepiej na garnku czy rondlu niż kobieta. Dopilnują najdrobniejszych szczegółów, który jednak może okazać się wcale ważnym ogniwem przy produkcji. A produkcja jest tutaj niełatwa. Pewne prace zostały zmechanizowane — ot, choćby taśma wprowadzająca kolorowe naczynia do pieca dla ich wypalania. Ale malowanie emalią jest ręczne. Tu trzeba mieć dobre oko i pewną rękę, żeby emalię połączyć równo tak jak należy. Tej sztuki trzeba się dobrze nauczyć. Nic więc dziwnego, że bywają w Olkuszu całe rodziny pracujące w tym zakładzie już od lat. Bo i fabryka ma stare dzieje. Przed wojną była przedsiębiorstwem prywatnym — właścicielem był Niemiec — po wojnie od razu uruchomiono produkcję. Tu w Olkuskiem każdy zakład przemysłowy się liczy. Ziemia krakowska jest mniej rolnicza a bardziej przemysłowa, zatrudnienia więc szuka w przemyśle — pracują w Olkuszu dwie a czasem trzy generacje i to nie tylko mieszkańców miasteczka, ale nawet dojeżdżających kilka dziesiątków kilometrów. Dyrekcja zakładu organizuje dowóz zamieszkałych poza Olkuszem pracowników własnymi samochodami i gwarantuje im powrót do domu po pracy.

Ale nie tylko na stanowiskach produkcyjnych spotkać można kobiety. Kadra kierownicza zakładu rekrutuje się także z kobiet, z których wiele właśnie tutaj w Olkuszu rozpoczyna pracę zawodową. Kierownikiem działu zatrudnienia i płac jest mgr Krystyna Zub, kontrolni jakości — mgr inż. Barbara Wróblewska, głównym emaliernikiem — inż. Zdzisława Gwiazda i wreszcie szefem eksportu przedstawiona już na wstępie Lidia Straszak.

Pani Lidia pracuje w zakładzie już dziewiętnaście lat. Nie od razu zajmowała eksponowane stanowisko kierownika działu eksportu. Rozpoczęła pracę jako kalkulator w dziale planowania i jednocześnie kończyła liceum ogólnokształcące. Po kilku latach otrzymała świadectwo dojrzałości. I na tym miała zamiar zakończyć edukację. Wkrótce po ukończeniu szkoły została wysłana przez zakład na Międzynarodowe Targi Poznańskie. Kontakty z odbiorcami z zagranicy, udzielanie wyjaśnień, tak obudziło się pierwsze zainteresowanie dziedziną zwaną powszechnie handlem zagranicznym. I tak narodził się pomysł aby rozpocząć studia na wydziale handlu zagranicznego Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. I znów było trudniej — połączenie nauki i pracy z obowiązkami gospodyni domu, w którym trzech mężczyzn czekało na obiad i czyste koszule — to sprawa bardzo trudna. Ale mimo domowych obowiązków pani Lidia studiowała. Po ukończeniu drugiego roku studiów została mianowana przez dyrektora zakładu Feliksa Leśniaka pełnomocnikiem do spraw eksportu. Nowa praca i nowe zadania. Miło jej było, że wysiłek został zauważony, ale pracy przybyło. Mimo to w 1969 roku szczęśliwie dojrzała do końca studiów, napisała pracę dyplomową i złożyła pomysłowo egzamin magisterski. Dziś zajmuję się w zakładzie tym wszystkim, co wiąże się z eksportem a więc od wstępnych rozmów z klientem poprzez produkcję aż do wysyłki. Opanowanie trzech języków pozwala jej być maksymalnie operatywną w codziennych kontaktach z zagranicznymi odbiorcami.

Decyduje elastyczność

Jak powstaje emaliowany rondel?

Życie jego rozpoczyna się w najstarszej części zakładu, w której to z blachy wycina się okrągłe krawki. One przechodzą na tłocznie i zostają podane pierwszemu tłoczeniu — mają już kształt. Jeszcze nie taki jak trzeba, ale po trzech do pięciu tłoczeniach widać już jaki kształt otrzyma ten właśnie rondel czy garnuszek. W wydziale mechanicznym dopasują się teraz wszystkie niezbędne elementy — ucha, dziobek, rączkę itp. I teraz sprawa na tym etapie produkcji najważniejsza. Na maszynie przypominającej obrabiarkę już ręcznie formuje się ostateczny kształt odzierając wytłoczony rondel z chropowatości i pozostałości po obróbce mechanicznej. Teraz rondel wędruje do trawialni, aby metal odtłuścić i wyżarzyć — ten proces przebiega już na automatycznej linii, przy której człowiek potrzebny jest tylko do okresowej kontroli. To angielskie urządzenie jak i tunelowy piec holenderski na następnym etapie produkcji są niezawodne. Przed wejściem do tunelowego pieca rondel zostaje zagruntowany a potem po pierwszym wypaleniu kładzie się już emalię. I to jest etap decydujący. Emaliernicy z Olkusza kładą bowiem emalię w sposób tradycyjny a więc ręcznie. Każdy z nich musi mieć niebagatelne wyczucie i dobre oko. Od nich bowiem zależy, czy garnek będzie nadawał się do użytku, czy też zostanie odrzucony w trakcie kontrolowania jakości.

Ale oto z tunelowego pieca wyjeżdżają na taśmie kolejne emaliowane

naczynia. W kilkunastu kolorach z przepiękną dekoracją natryskową i kalkomania. Kalkomania na garnki przyjeżdża wprost z Francji z Paryża z firmy „Décal-France” i odznacza się różnorodnymi wzorami.

W Olkuskich Zakładach Naczyń Emaliowanych nie upajają się eksportowymi sukcesami. I słusznie. Aby mieć zbyt trzeba umieć dostosowywać się do potrzeb rynku — a więc stała modernizacja, rozbudowa, proponowanie klientowi coraz to nowych wzorów. Oto przykład. Szlagierem eksportowym Olkusza jest trzynastonaczyniowy komplet „Klara” produkowany dla odbiorcy włoskiego. A swojego imienia dla tego ładnego kompletu użyła pani Klara Frizella, największy zagraniczny odbiorca olkuskich garnków.

Czy może być lepszy wyraz uznania niż właśnie taki?

JAN ROGALA

Fot. Aleksander Jałosiński



Voulez-vous une batterie de cuisine émaillée? Rien de plus simple. Chez votre quincaillier, cherchez l'étiquette „Universal” collée sur les casseroles. Ces casseroles sont fabriquées à Olkusz d'une façon traditionnelle, ce qui a entraîné un succès mondial. 50% de l'exportation est dirigé vers l'Italie, 40% vers la France, le reste en différents pays du monde. Le premier contrat avec la France a été passé il y a deux ans, l'exportation annuelle est de 200 000 pièces. De la direction aux ouvrières en passant par les cadres, les femmes sont en grosse majorité. Si quelques chaînes de la production sont automatisées la pose de la couche d'émail est toujours faite à la main, cela exige de l'expérience, aussi des familles entières travaillent aux entreprises depuis des années.

ALLEZ DANS LE SENS OU VOUS PORTE VOTRE INTERET

Au siècle dernier, les écrivains polonais réfugiés en France goûtaient vivement un périodique qui paraissait à Poznań et qui s'appelait „L'Hebdomadaire Littéraire”. „Lorsque j'ai reçu ce journal, lorsque je l'ai vu sur ma table, j'ai eu l'impression d'avoir franchi, la moitié de la distance qui me sépare de ma patrie” — écrivait en 1839 l'illustre poète romantique Juliusz Słowacki au rédacteur en chef de ce périodique.

Dans sa lettre, Słowacki comparait aussi „L'Hebdomadaire Littéraire” au „tumulte de quelque ville polonaise qui se serait soudain rapprochée de nous par l'effet d'un sortilège”.

Nous nous assurons — et les lettres que nous font tenir nos lecteurs et les entretiens que nous avons avec eux nous renforcent dans cette opinion — que les sentiments qu'éveille chez les vieux immigrés polonais et chez les Français d'origine polonaise la lecture de „La Semaine Polonaise” ressemble beaucoup à ceux qu'éveillait en Słowacki la lecture de l'„Hebdomadaire Littéraire”.

„La Semaine Polonaise” est un journal dans lequel se reflète la vie de la Pologne d'aujourd'hui. Chaque semaine, il incite ses lecteurs à se transporter par la pensée outre-Oder et fait faire à leur imagination de merveilleux périples en Pologne.

C'est pourquoi nombre d'immigrés et de Français d'origine polonaise lui ont donné leur amitié et se font un devoir de le soutenir.

Soutenez-le vous aussi. Abonnez-vous.

L'abonnement vous permet de recevoir le journal à domicile; vous n'avez pas à sortir pour aller l'acheter. Il s'y présente avec régularité. Vous ne manquez de la sorte aucun numéro. En outre, l'abonnement vous fait réaliser une sérieuse économie.

N'hésitez pas. Allez dans le sens où vous porte votre intérêt. Ainsi ferez-vous coup double: soutenant efficacement „La Semaine Polonaise”, vous lui permettrez de mieux vous servir.

AVEZ VOUS CONVAINCU DEUX LECTEURS NOUVEAUX?



Ksiądz dziekan Bronowski, czyta modlitwę za zmarłych. Obok (z prawej) amb. PRL p. Lechowicz i p. Bronowski, brat dziekana i przewodniczący Towarzystwa „Poolse Katholieke Vereniging” w Bredzie

UCZESTNICY DELEGACJI POLSKIEJ

Jan Bieniek	— Darłowo
Mieczysław Borchólski	— Kielce
Wincenty Bronowski	— Długosiodło
Marian Dębiński	— Warszawa
Brunon Dombrowski	— Szczecin
Jan Góralik	— Kraków
Antoni Gomuła	— Warszawa
Edward Iwanowski	— Zielona Góra
Edmund Jaworski	— Warszawa
Edmund Kononowicz	— Warszawa
Henryk Kumela	— Kraków
Leonard Kurzeja	— Mysłowice
Jan Krapiec	— Boroszów
Henryk Kastrau	— Kętrzyn
Edward Łabno	— Sanok
Zbigniew Maciejewski	— Poznań
Józef Major	— Siedlce
Stanisław Mazurkiewicz	— Warszawa
Wiesław Moskaluk	— Chełm
Ryszard Niewiarowski	— Białystok
Andrzej Odechowski	— Warszawa
Kazimierz Rutka	— Kraków
Jan Tkaczyk	— Łódź
Zbigniew Smalec	— Rzeszów
Stanisław Wartak	— Zabrze
Stefan Zborowski	— Poznań
Ryszard Zieliński	— Wrocław
Zdzisław Zaboklicki	— Warszawa

WSPOMNIENIA, WSPOMNIENIA...

Uniknąłem śmierci

Henryk Kumela (59 lat) z Krakowa opowiada:

„W czasie walki na moście Pont du Mark zostałem ranny odłamkiem pocisku. Straciłem przytomność i przewieziono mnie do szpitala mieszczącego się w kawiarni „Elsakker”. Kiedy odzyskałem przytomność lekarz powiedział, że powinienem się modlić, bo koniec niedaleki...”

Zginęło 99 żołnierzy

Porucznik Zbigniew Smalec z Rzeszowa w roku bitwy na „Pont du Mark” miał 24 lata. Przypomina, że jedynie 29 żołnierzy z liczby 128 powróciło po zakończeniu walki. Bez żadnej trudności rozpoznał miejsca, drzewa, domy w okolicy i wiele innych szczegółów.

„Mój wujaszek Bruno”

P. Brunon Dombrowski ze Szczecina wrócił do Polski w 1949 r. Jest on jedynym Polakiem w grupie kombatantów, który mówi płynnie po niderlandzku. Pokazuje nam fotografię rodziny Lohmann, zamieszkałej przy Beatristraat w Bredzie i opowiada, że córka państwa Lohmann Carla, do dzisiaj nazywa go „mój wujaszek Bruno”.

Wziąłem do niewoli Ortskommandanta

Jan Krapiec z Boroszowa mieszkał u rodziny Rasenbergów w Terheyden. On to pewnego październikowego dnia wziął do niewoli Ortskommandanta w momencie, kiedy ten chciał przedostać się przez obóz w ubraniu cywilnym. Więźnia oddał w ręce członków holenderskiego Ruchu Oporu.

PAMIĘTNE DNI

Przyjechali do Bredy po 28 latach, aby wziąć udział w uroczystościach związanych z rocznicą walk o wolność Holandii. Aby uczcić pamięć poległych towarzyszy broni, którzy na zawsze spoczęli w ziemi holenderskiej

Spotkanie władz Bredy z grupą dawnych kombatantów polskich nie miało jedynie charakteru oficjalnego, stało się ono bowiem dla każdego z uczestników okazją do wspomnień z ostatniej wojny.

Ze wzruszeniem odczytywano nazwiska poległych żołnierzy wyrzeźbione na krzyżach stojących długimi szeregami na cmentarzu w Bredzie. Przywoływały one pamięci tych wszystkich, którzy odeszli i nigdy nie wrócili do swojej ojczyzny. Jakby na moment wyłoniły się ich twarze... żyły wspólnie przeżyte dni i trudne momenty walk z okupantem. Wzruszający był widok inwalidy bez nogi, którą stracił w okolicach Keizersveer, gdy podpierając się kulami pochylił się, aby zapalić zniczą na mogile swego towarzysza broni. Fakt ten jeszcze raz potwierdza przekonanie, że nic nie znaczą granice w obliczu człowieka chylącego czoło przed wspomnieniem o przyjacielu.

Z wielką serdecznością mieszkańcy Bredy czekali dawnych polskich kombatantów. Kiedy nadjechał autobus wiozący gości i zatrzymał się przed kawiarnią „Warszawa”, rozległy się okrzyki pełne radosnych powitań.

Na spotkanie z gośćmi przybył konsul generalny PRL p. W. Myszyński. Miejscowe władze zaprosiły członków delegacji do zamieszkania u nich na czas pobytu w Bredzie. Zorganizowano liczne spotkania. Burmistrz Bredy p. Merckx podkreślając zasługi polskich żołnierzy powiedział:

„Chcemy wyrazić głęboką wdzięczność za Wasze męstwo w czasie walk podczas oblężenia przez wojska hitlerowskie. Jednocześnie cieszymy się, że ci Wasi ziomkowie, którzy zostali u nas i mieszkają w naszym mieście, czują się doskonale”.

W czasie tego spotkania kierownik grupy kombatantów pułkownik Edward Łabno wręczył burmistrzowi p. Merckxowi album ze zdjęciami wszystkich miejscowości w Holandii, które zostały oswobodzone przez I Dywizję gen. Maczka. Na zakończenie pierwszego dnia pobytu odbył się uroczysty wieczór w Maartenshof, na który zostali zaproszeni: konsul PRL p. W. Myszyński i p. Germanus z „Poolse Oorlogsgravenstichting” oraz liczni mieszkańcy Bredy. Dochód z imprezy został przeznaczony na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie.

W następnym dniu odbyła się uroczystość składania wieńców na cmentarzu Zuylen w Bredzie. Pierwsi złożyli wieńce i wiązanek kwiatów: ambasador PRL w Hadze p. W. Lechowicz, attaché wojskowy p. płk Z. Szymański i konsul generalny PRL w Holandii p. W. Myszyński. W imieniu dele-

gacji dawnych kombatantów płk Edward Łabno w asyście kilku żołnierzy, uczestników grupy, złożył u stóp krzyża wznoszącego się nad cmentarzem wiązanek w kształcie krzyża wykonaną z białych i czerwonych goździków. Liczne wieńce i mnóstwo kwiatów pokryło groby pochowanych tam 151 żołnierzy. Ks. dziekan Bronowski z Warszawy, brat przewodniczącego tow. „Poolse Katholieke Vereniging”, wygłaszając krótkie przemówienie podkreślił znaczenie więzi, jaka łączy kombatantów holenderskich z kombatantami w Polsce. Po krótkim nabożeństwie celebrowanym przez ks. Doensa z Bredy, p. Germanus z „Poolse Oorlogsgravenstichting” powiedział na zakończenie uroczystości:

„29 października jest datą, która pozostanie na całe życie w pamięci zarówno obywateli Bredy, jak też dawnych towarzyszy broni polskich i holenderskich”.

W uroczystości tej wzięły udział polskie zespoły pieśni i tańca: „Mazur” i „Polonez”.

Polacy zostali również zaproszeni do domu ks. Doensa. W czasie wizyty konsul generalny PRL p. W. Myszyński wręczając księdzu Doensowi i p. C. J. Janssenowi — grabarzowi parafialnemu — odznaczenia i upominki podkreślił znaczenie bezinteresownej opieki, jaką są otaczane groby polskie przez władze parafialne. Ksiądz Doens dziękując p. konsulowi powiedział:

„Od dawna żywię uczucia przyjaźni dla Polaków. W 1900 r. spotkałem po raz pierwszy biednych emigrantów polskich, którzy z Antwerpii udawali się w podróż statkiem do Ameryki. To, co zrobiliśmy dla utrzymania i dekoracji polskich grobów, wypływało z naszych serc”.

Należy również podkreślić zasługi ks. Doensa i p. Ginfleken w opiekowaniu się cmentarzem w Ginfleken, gdzie zajęli się oni uporządkowaniem istniejących grobów, a także pogrzebem 80 żołnierzy i oficerów polskich.

Trudno jest opisać jak bogaty był program tych sześciu dni pobytu polskich kombatantów na ziemi holenderskiej. Wszędzie, gdzie się zjawili, napotykali na serdeczną gościnność nie tylko ze strony władz oficjalnych, ale i mieszkańców wsi i miasteczek.

Z wielkim entuzjazmem witano ich w Markbrug, tam gdzie znajduje się słynny most na rzece Mark, gdzie 28 lat temu saperzy i piechurzy polscy sto-

MONTAIGUT - CONDORCET - DRACY

DIX ANS DE COLLABORATION FRUCTUEUSE ENTRE LES ARCHEOLOGUES FRANÇAIS ET POLONAIS

Il y a quelques semaines, „Le Monde” a publié une série d'articles intitulée „Un pays en quête de ses origines” et consacrée à la recherche archéologique en France. L'auteur de ces articles, M. Paul-Marie Duval, qui est membre de l'Institut et professeur au Collège de France, y soulignait notamment que „telle qu'elle se présente actuellement, avec sa lente gestation, ses imperfections et ses espoirs, l'organisation de la recherche archéologique a permis d'obtenir dans ces dernières années des résultats remarquables”.

Certains de ces résultats sont le fruit de la collaboration entre les archéologues français et les archéologues polonais — c'est ce que nous apprend un article paru il y a peu dans l'hebdomadaire cracovien „La Vie Littéraire” et intitulé „Montaigut — Condorcet — Dracy”.

Depuis 1963, une équipe de chercheurs polonais spécialisés dans l'archéologie médiévale (soit dit en passant, l'archéologie médiévale polonaise a mis à son actif de nombreux succès), effectuée sous la direction du professeur Witold Hensel et en collaboration avec l'Ecole Pratique des Hautes Etudes des fouilles dans le midi de France — lit-on dans cet article. — Au cours de ces dernières années, cette équipe a travaillé sur l'emplacement de trois villages médiévaux qui avaient été dépeuplés par des fléaux tel que les épidémies et les guerres, savoir Montaigut, Saint-Jean-le-Froid et Condorcet.

Montaigut se trouve près d'Albi, Saint-Jean-le-Froid près de Rodez et Condorcet près d'Avignon. Les travaux qui y ont été effectués ont permis de mettre au jour des vestiges d'ouvrages de défense, d'habitations, d'églises etc. On y a également trouvé un grand nombre de monnaie ainsi que des ossements d'hommes et d'animaux. Toutes ces découvertes jettent une lumière nouvelle sur la vie quotidienne des campagnes françaises du haut moyen âge.

Actuellement, l'équipe du professeur Hensel travaille à Dracy, localité située à proximité de Dijon. Elle y a également mis au jour les vestiges d'un village médiéval, et notamment un cimetière de mendiants.

LE SAVIEZ-VOUS?

LA FRANCE A FAILLI FOURNIR TROIS ROIS A LA POLOGNE

Vers la fin du XIV-ème siècle, le trône de Pologne échut en partage à un monarque dans les veines duquel coulait un peu de sang français. En effet, le dernier roi de la première dynastie polonaise, celle des Piast, Casimir le Grand, qui mourut en 1370 et qui n'avait pas d'héritier mâle, eut pour successeur le fils de sa soeur, Louis d'Anjou, roi de Hongrie et arrière-neveu de saint Louis. Après la mort de ce prince, qui d'ailleurs ne se montra guère en Pologne, les seigneurs polonais placèrent sur le trône une de ses filles, Hedwige. Cette lointaine nièce de saint Louis épousa le grand-duc de Lituanie, Jagellon, lequel fonda la deuxième race des rois de Pologne, à laquelle il donna aussi son nom.

Au XVI-ème siècle la noblesse polonaise mit de nouveau sur le trône un rejeton de Hugues Capet, savoir le duc d'Anjou, celui-là même qui, après la mort de son frère Charles IX, monta sur le trône de France sous le nom d'Henri III.

Au XIV-ème siècle, la France procura à la Pologne deux reines: Louise-Marie de Gonzague, qui contracta d'abord mariage avec le roi Ladislas IV et qui après la mort de ce monarque épousa en secondes noces son demi-frère et successeur Jean-Casimir, et Marie-Casimire d'Arquien, qui fut la femme du roi Jean III Sobieski, le vainqueur des Turcs devant Vienne (1683).

On peut donc dire qu'au total, la maison de France a fourni à la Pologne trois reines et deux rois.

Elle a même failli lui fournir trois reines et trois rois. En effet, après la mort de Sobieski, la diplomatie de Louis XIV réussit à faire élire roi de Pologne le prince François-Louis de Conti. Mais le candidat français eut beau être élu à la majorité des voix, les partisans de son rival, l'Electeur de Saxe Frédéric-Auguste I-er, lui opposèrent une nouvelle élection. Avant que le prince de Conti n'arrivât par mer de la lointaine France à Gdańsk, l'élu de la minorité se fit couronner à Cracovie.

L'histoire de l'élévation manquée du prince de Conti sur le trône de Pologne vient d'être narrée avec compétence par un historien polonais, Michał Komarzyński, dans un livre intitulé „Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego” („De l'expédition infortunée qu'entreprit le prince de Conti pour s'emparer de la couronne de Sobieski”). L'ouvrage de M. Komarzyński a été publié par les Editions varsoviennes Wiedza Powszechna. La revue bimensuelle „Nowe Książki” („Livres Nouveaux”), qui est l'équivalent polonais de „La Quinzaine Littéraire”, en a donné un compte rendu élogieux.



Moment składania wieńców pod pomnikiem żołnierzy polskich. Od lewej: attaché wojskowy płk Z. Szymański, ambasador PRL p. W. Lechowicz i konsul generalny PRL p. W. Myszyński

czyli straszliwą bitwę z Niemcami zajmującymi pozycje po drugiej stronie rzeki. W czasie uroczystości na cmentarzu w Alphen delegacja polska złożyła wieńce nie tylko na 18 grobach polskich żołnierzy, ale również na grobach ich kolegów holenderskich. Przewodniczący p. Bronowski w swoim przemówieniu wspominał, że ks. Binck umierając prosił, aby go pochować „między przyjaciółmi polskimi i holenderskimi”.

W Prinsenbeek dawni żołnierze doznali nie mniejszych dowodów serdeczności niż w innych miastach. Burmistrz p. Baetens na czele władz miejskich towarzyszył delegacji w czasie zwiedzania starej historycznej kawiarni „Elsakker”, gdzie w 1944 r. znajdował się punkt Polskiego Czerwonego Krzyża. W Nieuw-Ginneken burmistrz p. De Kort ofiarował gościom róg, a w Rijen delegacja słuchała z największym zainteresowaniem opowiadania burmistrza p. Krola, który przypominał fakty wyzwalania przez wojsko polskie gmin Rijen, Gilze i okolicy.

W czasie zwiedzania gmin na granicy holendersko-belgijskiej, Baarle-Nassau (po stronie holenderskiej) i Baarle-Hertog (po stronie belgijskiej) p. A. Hoogenbosch burmistrz Baarle-Nassau wyliczał zasługi dawnych kombatanów mówiąc: „dzięki heroicznej walce żołnierzy polskich nasze dwa kraje mogą na nowo żyć w pokoju”. Jego kolega natomiast p. Jules Loots z Baarle-Hertog szukał

wśród gości znajomych twarzy z lat wojny. Burmistrzowie otrzymali na pamiątkę albumy o Polsce, wręczone im przez płk. Edwarda Łabno i artystyczne wyrzby sztuki ludowej, które przekazał konsul PRL p. Myszyński.

Przed wyjazdem z Baarle-Nassau grupa polska odwiedziła p. Mariniaka, znanego ze swojej działalności społecznej w całej okolicy. Płk Łabno podziękował mu i jego rodzinie za działalność w umacnianiu przyjaźni holendersko-polskiej. P. Mariniak wzruszony wspominał czasy, kiedy to partyzanci miejscowi dopomagali polskim żołnierzom w czasie wojny.

W podróży powrotnej do Bredy jeden z uczestników delegacji powiedział ze wzruszeniem:

„Wrażenia, jakich doznałem dzisiaj, pozostaną mi w pamięci na całe życie.”

I tak oto dobiegł końca pobyt polskich kombatanów u przyjaciół holenderskich. Żegnając gospodarzy i dziękując za wspaniałe przyjęcie płk Łabno powiedział: „to co nas Polaków najbardziej wzrusza, to gościnność narodu holenderskiego. W czasie naszych podróży mieszkańcy miast wychodzili na nasze spotkanie. Pozdrawiali i spotykali się z nami serdecznie. Przez moment wydawało mi się, że znalazłem się w roku 1944.”

Y. V.



W uroczystościach na cmentarzu w Bredzie wzięli udział licznie przybyli mieszkańcy tego miasta

BUDOWA DRUGIEGO ODCINKA ZAKOPIANKI

Łagodna zima umożliwiła budowniczym rozpoczęcie drugiego odcinka poszerzonej szosy zakopiańskiej. Prace trwają obecnie między Nowym Targiem i Klikuszową w kierunku Krakowa. Wykonuje się nasypy pod drugą jezdnię, niweluje teren i przygotowuje budowę nowego mostu na Dunajcu.

W tym roku prace skoncentruje się na odcinku wylotowym z Krakowa. Powstanie tam wiadukt i bezkolizyjne skrzyżowanie oraz obejście Myślenic. Prace, dzięki dużej ilości sprzętu na stosunkowo krótkich odcinkach budowy, będą prowadzone szybko.

Dwujęzdniowa droga z Krakowa w kierunku Tatr i Podhala już za kilka lat przybliży te tereny turystyce. Poważnie również skróci się czas przejazdu autobusów, dzięki objazdom miast i osiedli oraz bezkolizyjnym skrzyżowaniom.

KOOPERACJA POLSKO-FRANCUSKA

Podpisane zostało ostatnio porozumienie o współpracy między centralą handlu zagranicznego „Varimex” i francuską firmą przemysłowo-handlową Société Alsacienne de Constructions Mécaniques de Mulhouse. W myśl umowy obejmującej lata 1973-1982, przewiduje się m. in. uruchomienie w Polsce na licencji francuskiej produkcji automatycznych krosien bezosłonkowych typu MAV. Dotychczas polski przemysł nie wytwarzał tego typu urządzeń. Pierwsza partia licencyjnych krosien wyprodukowana zostanie w łódzkiej „Wifamie” w przyszłym roku. W tym roku przemysł włókniarski otrzyma natomiast 600 krosien zakupionych przez „Varimex” od firmy SACMM.

TERMIN KONKURSU NA PAMIĘTNIKI POLAKÓW Z ZAGRANICY PRZEDŁUŻONY

Znaczne zainteresowanie wśród Polaków zamieszkających w różnych krajach świata zyskał — ogłoszony wspólnie przez Towarzystwo „Polonia” i Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa — konkurs na pamiętniki Polonii zagranicznej pod hasłem „Rola Polaków i osób polskiego pochodzenia w życiu, gospodarce i kulturze krajów zamieszkania”. Dotychczas na konkurs wpłynęło 170 prac — różnej objętości, pisanych zarówno po polsku, jak i w innych językach.

W związku z zainteresowaniem konkursem, jego organizatorzy przedłużyli termin nadsyłania prac do 30 kwietnia br. Pamiętniki można nadsyłać pod adresy: Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa, ul. Nowy Świat 18/20, 00-373 Warszawa lub Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, ul. Bracka 5, 00-501 Warszawa.

NASZ KALENDARZ

- NIEDZIELA, 28 STYCZNIA**
Walerego, Augustyna
- PONIEDZIAŁEK, 29 STYCZNIA**
Zdzisława, Franciszka
- 1945 — I Armia Wojska Polskiego rozpoczęła forsowanie ufortyfikowanego Pomorskiego.
- WTOREK, 30 STYCZNIA**
Macieja, Martyntyna
- ŚRODA, 31 STYCZNIA**
Jana, Marceliny
- CZWARTEK, 1 LUTEGO**
Brygidy, Ignacego
- 1944 — Żołnierze Armii Krajowej batalionu „Parasol” wykonali wyrok śmierci, wydany przez Polskie Państwo Podziemne na dowódcę SS i policjanta dystryktu warszawskiego Kutscherę.
- PIĄTEK, 2 LUTEGO**
Marii, Mirosława
- 1943 — Armia Radziecka zlikwidowała zgrupowanie 6 armii niemieckiej otoczone pod Stalingradem.
- SOBOTA, 3 LUTEGO**
Błażeja, Hipolita
- 1966 — Pierwsze w historii kosmonautyki miękkie lądowanie na Księżycu (radziecka stacja kosmiczna Łuna-9).



POLITECHNIKA WARSZAWSKA WYKSZTAŁCI SPECJALISTÓW Z DZIEDZINY OBSŁUGI SAMOCHODÓW

W Politechnice Warszawskiej studenci będą mogli specjalizować się w nowych dziedzinach nazwanych: „eksploatacja i utrzymanie pojazdów samochodowych” oraz „organizacja i bezpieczeństwo ruchu drogowego”.

Pierwsi absolwenci z tytułami „magistra inżyniera transportu, specjalności transportu samochodowego, specjalizacji — eksploatacja i utrzymanie pojazdów samochodowych (lub organizacja i bezpieczeństwo ruchu drogowego)” opuszczą Politechnikę Warszawską w 1975 roku.

Inżynierowie eksploatacji samochodów będą wyspecjalizowani m. in. w dziedzinie opracowywania nowoczesnych technologii obsługi i napraw samochodów, narzędzi i urządzeń diagnostyczno-naprawczych, mechanizacji i automatyzacji różnych czynności obsługi-naprawczych itp.

Specjaliści organizacji bezpieczeństwa ruchu drogowego będą posiadać wysokie kwalifikacje jeśli chodzi o tzw. homologację pojazdów (zasady dopuszczania do ruchu), gruntowną znajomość nowoczesnych urządzeń sterujących ru-

chem drogowym, zasad organizacji bezpiecznego przewozu ludzi i ładunków towarowych, doboru nadwozi samochodowych do różnych zadań przewozowych. Studenci obu wybranych specjalizacji zainicjują się do psychologii i medycyny komunikacyjnej. Ważną sprawą będzie tu np. problem psychologicznych możliwości kierowców. Ma to znaczenie przy konstrukcji nadwozi samochodów, wygodnych i bezpiecznych foteli, przy znakowaniu dróg, projektowaniu urządzeń sygnalizacyjnych itp.

ZIMOWA WYPRAWA POLAKÓW NA „DACH ŚWIATA”

Z Warszawy wyruszyła w góry Hindukuszu dziesięcioosobowa ekipa polskich alpinistów, którzy po raz pierwszy w historii światowego alpinizmu zamierzają dokonać w warunkach zimowych wejścia na Noszak (7492 m n.p.m.). Szczyt ten jest drugim co do wielkości wierzchołkiem górskim Hindukuszu.

Wyprawa Klubu Wysoko-

górskiego na siedmiotysięcznik „Dachu Świata” wyruszy na Noszak zachodnią grania. Baza wyjściowa naszych alpinistów zostanie założona w miejscowości Quazi-Deh na wysokości ok. 4 tysięcy metrów, w głębi doliny rzeki Pianż, położonej w samym sercu największych gór świata. Stąd Polacy przetransportują ogromny ładunek sprzę-

tu i żywności (prawie 3 tys. kg) w krainę lodowców, pod strome zbocza niebotycznego szczytu.

Uczestnikami wyprawy, która wzbudziła ogromne zainteresowanie w światowym alpinizmie, są: **B. Czechowski, M. Fijałkowski, M. Budny, J. Mierzejewski, W. Woźniak, R. Dmoch, T. Piotrowski, W. Jedliński i J. Kojzar** — lekarz.

TYGODNIOWA GAWĘDA

A więc także i koniec roku 1972 okazał się zasobny; w sklepach dosyć wszystkiego, a poza nimi — dużo, dużo słońca. Tyle słońca i ciepła dawno już nie pamiętał żaden grudzień. Zabrakło tylko śniegu, ale śnieg, okazuje się, nie jest konieczny do tego, żeby mieć dobry, wiosenny humor, mimo iż kalendarzowo powinna być zima. Radość, wesołość, zabawa — wszędzie czują się dobrze, w śniegu, w słońcu i w deszczu. Wszędzie pod warunkiem, że sami ludzie mają się chęć cieszyć. A mają, i to z wielu powodów. Rok był udany, produkcja większa, niż planowana, dochody realne wzrosły, a nawet same święta Bożego Narodzenia ułożyły się tak, że mówiono o nich: małe wakacje. Blisko cztery dni świąt, tak, małe wakacje. Dzieci trochę się smuciły brakiem zimy, ale telewizja wpadła na świetny pomysł i ogłosiła dla całego Kraju hasło: zamieniamy boiska szkolne na lodowiska. Nadszedł lekki mroz, wstać się nie mroz lecz mrozek, lodowiska udaty się znakomicie i teraz jak Polska długa i szeroka młodzież jeździ na łyżwach. Czy może być zdrowsza zabawa?

W przerwach wszyscy pasjonują się rejsem kapitana Baranowskiego na „Polonez”. Po 55 dniach spędzonych na Oceanie Indyjskim, po 9 sztormach i trzech wywrotkach dzielny żeglarz dopłynął do portu Hobart na Tasmanii. Powiedzieć, Drodzy, czy żeglarz mógłby sobie wymarzyć lepszy upominek świąteczny i dla nas wszystkich i dla swojej rodziny? Dopłynął cały i zdrowy, ale nie dość na tym, trafił w dobre ręce i w gościnne domy Polaków mieszkających w Hobart. Jak wyznał sam kapitan Baranowski, gdyby chciał skorzystać ze wszystkich zaproszeń, musiałby na Tasmanii zostać kilka miesięcy. Pozostanie dwa tygodnie, aby potem wyruszyć w dalszy rejs, w czasie którego będziemy mu towarzyszyć myślami. Bo ten „Polonez”, to przecież jest jakby ruchoma Polska, jeden mały pływający przedmiot, a ile niesie ze sobą pięknych treści i głębokich wzmruszeń.

O ŚLIZGAWKACH, KAPITANIE BARANOWSKIM I POCZCIE

No, ale kiedy te słowa przeczytacie, Mili, rok 1972 będzie już daleko za nami, a także „Polonez” kapitana Baranowskiego płynąć będzie ku nowemu celowi. Optyczną ziemię dokola. Tak. To nie jest łatwe. Wybić się jeszcze wyżej. Tak. To też nie jest łatwe. Ale sukces roku 1972 poucza, że „wybić się jeszcze wyżej” będzie realne w roku bieżącym. I niekoniecznie musimy zaraz myśleć o rzeczach wielkich lub o wydarzeniach sławnych, takich choćby jak ów wspomniany rejs. Wielkie sukcesy są sumą wielu małych, drobnych poczyniń, zależnych od nas i od naszej sprawności. Chcecie przykład? zaapelowano do wszystkich ludzi pracy o dodatkowe, przedtem nie planowane, 20 miliardów złotych. Trudno było przewidzieć powodzenie tej akcji. Tymczasem okazało się, że deklaracje założeń i zadań zostały zrealizowane i z pojedynczych przyrzeczeń uskładano się suma nie 20, lecz ponad 30 miliardów złotych. Oto piękny sukces zbiorowego wysiłku, namacalny i konkretny. A przecież poszczególne jego elementy, drobne i małe, niekiedy nie były widoczne.

Tak właśnie ma się rzecz np. z samochodami dla usi — „Tarpanami”. Pamiętam, jak niedawno pokazywano prototypy tych samochodów. Zajęci „Fiatem 126” nie zauważyliśmy, że oto załoga Wielkopolskich Zakładów Napraw Samochodowych w Antoninku, wyprodukowała już wstępny serię „Tarpanów”, zaś jeszcze w roku bieżącym przekaże chłopom 1000 sztuk tych wozów. Czy muszę Wam, Drodzy, tłumaczyć, czym będą te samochody dla polskiego rolnictwa? Albo przykład z innej beczki. Poczta nasza nie jest zła, ale nie jest też przykładem doskonałości, o czym, zwłaszcza przed świętami, wszyscy dobrze wiemy. Obecnie obowiązuje inny system adresowy. Rzecz pozornie wydawałoby się mało ważna, ale przecież w rezultacie polska poczta stanie się sprawniejsza, a to znaczy — nowocześniejsza, czego sobie dla naszego dobra wszyscy życzymy.

MAREK

GOSPODARKA

„ZUKI» W NOWYCH „GARNITURACH”

Popularne w Polsce, a także w wielu krajach Europy i niektórych pozaeuropejskich, samochody dostawcze „Zuk” produkowane przez Fabrykę Samochodów Cieżarowych w Lublinie otrzymały nową kabinę kierowcy. Jej dach jest podwyższony, większa sztyba ułatwia widoczność dzięki wprowadzeniu drugiego grzejnika poprawiło się ogrzewanie, a zmieniła konstrukcja maski ułatwiła dostęp do silnika. Nowe kabiny będą miały 24 tysiące „Zuków”, które w 1973 roku opuszczą fabrykę.

NOWE „KROKUSY» NA EKSPORT

Polskie Zakłady Optyczne w Warszawie, specjalizujące się w produkcji mikroskopów, sprzętu geodezyjnego i fotooptycznego wyprodukowały ostatnio na eksport, m. in. do Francji i NRF, nowoczesną wersję powiększalników fotograficznych „Krokus”. W powiększalnikach tych, zaliczanych do średniej klasy światowej, zastosowano automatyczne urządzenie, ustawiające ostrość obrazu niezależnie od odległości obiektu.

ELEKTRONIKA OŻYWI POLSKIE ZABAWKI

Już wkrótce ożyją lalki i misie kupowane dla naszych dzieci, a na sklepowych półkach znajdzie się więcej nowoczesnych zabawek mechanicznych. Prace nad nimi prowadzi działający od szesnego roku Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Przemysłu Zabawkarskiego w Łodzi. Gotowa jest już miniaturowa płyta gramofonowa wraz z urządzeniem adapterowym, która sprawi, że lalki będą mówiły, trwają prace nad podobnym zabawkowym magnetofonem. Ośrodek ma w planie opracowanie wzorów zabawek pływających, latających i jeżdżących, sterowanych za pomocą radia nawet z odległości 500 metrów.

Unowocześnia się także sam przemysł zabawkarski. Do 1975 roku na modernizację, przebudowę i wyposażenie spółdzielni prac i zakładów przemysłu terenowego przeznaczona jest 280 milionów złotych. W Łodzi, przy Ośrodku Badawczo-Rozwojowym zostanie wybudowana centralna narzędziownia przemysłu zabawkarskiego. Ma ona szczególne znaczenie gdyż produkcja zabawek, także tych najnowocześniejszych, prowadzona jest przez drobne zakłady przemysłu terenowego i spółdzielnie, nie mające możliwości opracowania skomplikowanego nieraz oprzyrządowania.

W ten sposób ośrodek w Łodzi, zatrudniający około 500 osób — plastyków, techników, konstruktorów i modelarzy, przejmie odpowiedzialność za drogę zabawki „od pomysłu do przemysłu”.

Przemysł zabawkarski zapewni także dostawy nowoczesnych elementów napędowych do swoich wyrobów. Miniaturowe silniczki elektryczne produkowane od niedawna przez fabrykę „Silma” w Zagórzcu na japońskiej licencji, rozruszają zabawki, będą także „sercem” urządzeń mówiących, zabawkowych adapterów i magnetofonów.

Jeździć z nami ZDANIEM

- 19 lutego, w rocznicę urodzin Kopernika, w Paryżu otwarto wystawę zorganizowaną staraniem UNESCO międzynarodowa wystawa poświęcona wielkiemu polskiemu astronomowi.
- Na rocznicę kopernikowską polska TV przygotowuje 4-odcinkowy film o życiu i pracy Mikołaja Kopernika.
- Na X Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Panamie Grand Prix zdobył polski film „Perła w koronie” w reżyserii Kazimierza Kutza.
- W Warszawie i Krakowie bawili redaktorzy francuskiego pisma literackiego „Action Poétique” — H. Deluy, E. Rudnesco i P. L. Rossi; byli oni gośćmi Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich.
- 25-lecie działalności obchodzi w tym roku załóżona dla polskiej muzyki Filharmonia Poznańska.
- W Warszawie i Krakowie odbyła się premiera filmu Andrzeja Wajdy „Wesele” według dramatu Stanisława Wyspiańskiego.

MAM DWIE OJCZYZNY...



Ojciec skończył we Francji szkołę dla sztygarów, dzisiaj jest stoczniozem w Szczecinie. Syn natomiast chce zostać leśniczym.
Fot. Bolesław Hulej

Poza granicami Kraju jest rozsianych po świecie 10 mln osób polskiego pochodzenia. Zamieszkują niemal wszystkie kontynenty. Wyjeżdżali z Polski w poszukiwaniu pracy, „za chlebem”, do rodzin, które gdzieś tam za granicą znalazły pracę. Najwięcej wyjechało w latach 1919-1938. Po latach tułaczki wracali do Kraju z rodzinami, dziećmi urodzonymi na obczyźnie, aby tutaj osiedlić się na stałe.

Prezentacja

— Urodziłem się w Noyelles-sous-Lens (P. de C.) w 1929 roku. Wychowałem się wśród Francuzów, uczyłem się razem z nimi w jednej szkole. Miałem tam przyjaciół. Ojciec jednak ciągle marzył o powrocie do Polski. Ciął pieniądze, chciał kupić małe gospodarstwo w Kraju i gospodarzyć tak jak jego ojciec. Ja ani moje rodzeństwo nie znaliśmy Polski ot, tak trochę z opowiadań rodziców. Ale kiedy w 1946 roku rozpoczęły się zapisy na wyjazd do Kraju natychmiast to zrobiliśmy. Wstąpiliśmy w 1947 roku. Ciężko było opuszczać strony, gdzie spędziłem dzieciństwo, wychowałem się. My młodzi, a także moi rodzice jechaliśmy w nieznaną. Mieszkam tu w Szczecinie już 25 lat. Mam swoją rodzinę, interesującą pracę, ale tak, czy inaczej, muszę powiedzieć, że mam dwie ojczyzny. Kraj mojej rodziny, gdzie mieszkaliśmy od dziada pradziada i kraj, gdzie się wychowałem, który przegranał mojego ojca, kiedy w Polsce był głód i brak pracy.

Pan Czesław Ilski od 1957 roku pracuje w Szczecińskiej Stoczni. Chciał tu pracować, imponowała mu odpowiedzialna praca, dobre zarobki, a także ranga zawodu. Przez te kilkanaście lat zapoznał się z pracą na wielu wydziałach stoczni. A przecież swoją karierę zaczynał od stanowiska młodszego sztygara, jego ojca z kolei musiały do pracy pod ziemią dotychczasowe warunki życia, dziadek natomiast był rolnikiem.

— Dziadek mój miał w Poznańskim gospodarstwo na kilku hektarach. Dzieci było sporo, a ponieważ mój ojciec był najstarszy, więc pomagał w utrzymaniu i wyżywieniu rodziny. W zimie jeździł zawsze na saksy, do Niemiec na zarobek. Latem wracał do domu, kiedy nasilały się roboty polowe. Tak się akurat złożyło, że właśnie w Niemczech zastała go I wojna światowa. Zaraz po jej zakończeniu przyjechał do Kraju, ale nie było pracy. I tak jak wyjeżdżał do Niemiec „za chlebem”, wyjechał w 1921 roku do Francji. Wówczas w latach dwudziestych o Francji mówiono, że nakarmi i przyszarpi wszystkich głodnych.

W okresie międzywojennym w ponad 500 francuskich miastach mieszkali Polacy. Stanowili oni często 50% ludności. Tak było przede wszystkim w departamentach północnych i ośrodkach przemysłowych.

Daleko od Polski

— Pierwszym etapem było Ostricourt (Nord), tam urodziła się moja siostra Catherine. Ojciec poszedł do górnictwa. Potem rodzice przenieśli się do Noyelles-sous-Lens, tutaj mieli już lepsze warunki

pracy i płacy. Górnicy mieszkali w specjalnie dla nich wybudowanych osiedlach. Pamiętam były to dwurodzinne domki z czerwonej cegły. Stały się nieodłącznym elementem kopalnianego krajobrazu. Tam, gdzie była kopalnia, tam wyrastały owe czerwone domki jakby od nowości pokryte czarnym węglowym pyłem. Wśród takiej scenarii spędziłem dzieciństwo. Mając sześć lat poszedłem do szkoły francuskiej. Uczyłem się w jednej klasie zarówno z Francuzami, jak i Włochami, których ojcowie pracowali razem z moim ojcem w kopalni.

Oglądam stare szkolne fotografie, przedstawiające kolegów z lat szkolnych p. Czesława. Pan Ilski pamięta jeszcze ich imiona, nazwiska, psikusy, jakie robili swojemu ulubionemu nauczycielowi.

— Nazywał się René Bases. Był lotnikiem i często widywaliśmy go w mundurze. Tak jak i mnie imponował innym chłopcom. Miał do nas podejście, chociaż nieraz dostawało się po grzbiecie np. za błędnie napisane słowo na tabliczce. A tak na tabliczce, bowiem do pisania mieliśmy rysiki i tabliczki, a jedynymi pomocami naukowymi były pątki, na których uczyliśmy się czterech działań matematycznych. Właśnie ta francuska szkoła podstawowa nauczyła mnie poprawnej francuszczyzny. W domu przeważnie rozmawialiśmy po polsku, a i to gwarą. Ojciec zaś po francusku starał się w ogóle nie mówić, znał tylko kilka podstawowych zwrotów. Nie chciał się nauczyć. Ta jego niechęć do języka datowała się jeszcze z roku 1921. Jeden z francuskich strażników granicznych podejrzewał go o sfalszowanie paszportu, podobno jakaś pieczęć była krzywo odbita. Wszystko się wyjaśniło, ojca przeproszono.

Polscy emigranci dzieci swoje, mimo że posyłali do francuskich szkół, zapisywali również na kursy języka polskiego, które od roku 1924 zaczęto organizować na terenie Francji bardzo regularnie. W roku 1930 ponad 60 tys. dzieci uczyło się w polskich szkołach.

— W naszym domu tak, jak we wszystkich rodzinach polskich emigrantów przestrzegano wszystkich typowo polskich tradycji świątecznych. Matka gotowała po polsku, chociaż później przyjęła od francuskich sąsiadek jakieś kulinarne nowinki, które w rezultacie na stałe weszły do naszego jadłospisu. I tak np. przyrządzając zieloną sałatę zawsze ją skrapiam oliwą, nigdy octem i śmietaną. Cały czas pobytu we Francji ojciec oszczędzał pieniądze na powrót do Polski. Niejednego może zdziwić ten jego upór, dlaczego postanowił wrócić do Kraju, który dla niego był przecież synonimem „biedy”. Rodzice tęsknili i właśnie ta nostalgia wpłynęła na podjęcie ostatecznej decyzji o powrocie.

Niektórzy z emigrantów rezygnowali z powrotu, przyjmowali francuskie obywatelstwo. Kiedy przy-

szły lata kryzysu 1933—1936, bezrobocie tak samo nękało Francuzów, jak i cudzoziemców. Wielu Polaków opuściło wówczas Francję, szukając pracy na terenie Belgii.

— Przypominam sobie lata „en chômage”, pochody, strajki, strach, że będziemy musieli znowu emigrować. W latach trzydziestych nie było po co wracać do Polski. Przecież w Polsce też nie znaleźlibyśmy pracy.

— W czasie wojny skończyłem szkołę podstawową i w 1943 roku miałem ostatnie dziecięce wakacje. Zaraz później jako 14-letni chłopak poszedłem do pracy. Sortowałem węgiel przy szybie. Praca była dość ciężka. Trzeba było pomóc rodzicom, a było nas w domu pięcioro. Ponieważ nauka w szkole szła mi zawsze dobrze, postanowiłem uczyć się dalej i zapisałem się do wieczorowej szkoły dla sztygarów. Poza tym, jak każdy chłopak, po południu znajdowałem czas na kopanie piłki i na codzienne jeżdżenie za miasto po trawę dla królików, które zwyczajem górniczym hodował mój ojciec. Już tak jest, że górnicy hodują zawsze jakieś zwierzątka np. w Polsce gołębie, a w południowej Francji koguty. Jednym słowem życie mnie nie rozpieszczało, byłem od rana do wieczora zajęty. Przyszły rok 1945 coraz częściej u nas w domu mówiło się o wyjeździe do Polski. Ojciec był już na rencie i mówił, że chce umrzeć we własnym Kraju.

Powrót

Pierwsi emigranci z Francji przyjeżdżali do Polski już w 1947 roku. Jechali z własnym dobytkiem, z maszynami rolniczymi, meblami. Z Międzyzlesia rozjeżdżali się w trzech kierunkach: na Śląsk, do kopalń w Wałbrzychu, Będzinie, Bytomiu.

— Ludzie często jechali do miast i wiosek tam, skąd pochodzili. My nie mieliśmy czego szukać na dawnym gospodarstwie dziadka. Od razu przyjechaliśmy do Szczecina. Była już tutaj moja siostra Catherine. Ponieważ słabo znałem język polski, zapisałem się na kursy dokształcające, potem skończyłem Wyższą Szkołę Oficerską w Kętrzynie. W stoczni pracuję już 15 lat. Kiedy przyjechaliśmy do Szczecina, mój ojciec ostatecznie zerwał z rolnictwem. Pierwszy raz, wówczas kiedy jako syn rolnika poszedł pracować do kopalni; po raz drugi, kiedy postanowił, że zamieszkaamy w mieście portowym.

— Ale chyba jakiś sentyment do ziemi, przyrody pozostał w rodzinie pana Czesława Ilskiego, jego syn kilkunastoletni Bernard, mimo że urodził się w 330-tysięcznym mieście, chce zostać leśniczym i pracować w lesie.

E. B.



Osobistości w stoisku „France-Pologne” podczas uroczystości inauguracyjnej. Oferowano tu licznym klientom dużo książek polskich oraz całą gamę artykułów folklorystycznych z różnych regionów Polski



P. Henryk Balla (z lewej) zachęcał do zwiedzania Polski i udzielał szczegółowych wyjaśnień, prowadząc gości po wystawie obrazującej walory turystyczne Polski. Ekspozycja wzbudziła zainteresowanie



Bufet w „Brasserie Love” cieszył się powodzeniem. Znajdował się tu duży wybór wspaniałych polskich wędlin i najróżniejszych sałatek. Nikt spośród obecnych nie odmówił sobie przyjemności degustowania



Obok mrożonych kur i kaczek zaprezentowano dużo konserw

WYSTAWA I ARTY



Po urozmaiconych przystawkach bardzo smakowały znakomite dania. Mieszkańcy północnej Francji lubią dobrą kuchnię i są w



ow, marynat, konfitur i innych znakomitych przetworów owocowych, a także różnorodne polskie wędliny

KUŁY POLSKIE W CENTRE LENS 2



mite polskie kacuszki, wytrawnymi smakoszami



Wielki magazyn z olbrzymim parkingiem samochodowym odwiedzany jest tłumnie przez klientów, którzy zaopatrują się tutaj w artykuły żywnościowe na cały tydzień

W

wielkim, nowo zbudowanym ośrodku handlowym Lens 2, jednym z największych obiektów tego typu w Europie, odbywała się ostatnio sprzedaż polskich artykułów żywnościowych. Sprzedaż tę zainaugurowano uroczystością w obecności reprezentantów Konsulatu Generalnego PRL w Lille, dyrektora generalnego firmy ASIPAG w Paryżu p. Józefa Krakowiaka, przedstawicieli wielu firm francuskich zainteresowanych importem polskim do Francji, przedstawicieli organizacji społecznych, związków zawodowych. Organizatorem uroczystości było Stowarzyszenie „France-Pologne”, które zorganizowało na okres sprzedaży artykułów żywnościowych również sprzedaż książek polskich i artykułów folklorystycznych. Zorganizowano także wystawę fotograficzną prezentującą walory turystyczne Polski oraz wystawiono samochód Polski Fiat 125, który budzi zainteresowanie automobilistów północnej Francji, a szczególnie Polonii francuskiej. Na zakończenie inauguracji dyrektor generalny ASIPAG p. Józef Krakowiak wydał przyjęcie w największej restauracji ośrodka Lens 2 — „Brasserie Love”.

☆

Polska jest poważnym eksporterem artykułów żywnościowych do Francji. Centrale eksportowe Polski dostarczają francuskim odbiorcom ponad 1.000 ton drobiu, głównie kaczek, gęsi, indyków, perliczek, a także dużą ilość królików. Największy zbytni w te artykuły znajduje Polska w północnej Francji, szczególnie w wielkich magazynach należących do sieci „Carrefour” oraz „Auchan”. Amatorzy polskich kaczek znajdują je najłatwiej w północnych regionach Francji, ale znaleźć je można również w Paryżu oraz Marsylii.

Dyrektor p. J. Krakowiak uważa, że przyszłość eksportu polskiego do Francji należy do tych właśnie artykułów. Szczególnie szybko powiększa się ilość sprzedawanych kaczek, wątróbek gęsich, wędlin, ślimaków, żab. Bardzo modna jest na terenie Francji polska wódka. W obecnej chwili dostarcza Polska wódek za 150.000 dolarów rocznie i ustawicznie ilość ta się powiększa.

Największą pozycją w eksporcie polskich artykułów żywnościowych są ciągle konie rzeźne (60 tysięcy rocznie), owce i pulpa owocowa.

W regionie, w którym artykuły te mają tak wielki zbytni, jest niesłychanie ważne popularyzowanie polskich artykułów, aby rozchodziły się one nadal tak pomyślnie, a nawet w jeszcze większych ilościach. Dla polskich eksporterów najważniejsi są wielcy odbiorcy, do których należą magazyny w rodzaju „Carrefour”.

Centre Commercial Lens 2, położony w pobliżu Lens i przebiegającego blisko odgałęzienia autostrady północnej prowadzącego do tego miasta, ma 40 tysięcy metrów kwadratowych powierzchni, zatrudnia 800 osób i zdolny jest przyjąć 30 tysięcy klientów jednocześnie. Część stoisk należy do przedsiębiorstwa „Carrefour”, część do 45 niezależnych od tej firmy kupców zjednoczonych w pracy w tym gigantycznym sklepie. Jednym z kupców należącym do tego zjednoczenia jest p. Edmund Musiałek, właściciel trzech sklepów z dywanami, tapetami, farbami, w tym jednego właśnie w Centre Commercial Lens 2.

☆

Zebrane na uroczystości osobistości powitał w imieniu „France-Pologne” p. Emil Ważny, a następnie członek Rady Krajowej tego Stowarzyszenia p. Henryk Balla oprowadził wszystkich po wystawie ukazującej walory turystyczne Polski.

W restauracji „Brasserie Love”, (właściciel p. Max Olive), odbyła się degustacja wędlin oraz kaczek. Specjaliami polskiej kuchni oraz wódkami różnych gatunków podejmował zebranych dyrektor generalny ASIPAG-u p. Józef Krakowiak.

Dodać trzeba, że impreza w Lens 2 odbywała się w ramach obchodów upamiętniających 50 rocznicę przybycia polskich emigrantów do Francji.

Fot. Władysław Sławny

Warszawski tygodnik literacko-społeczny „Kultura” zaprosił na redakcyjne spotkanie pisarzy, publicystów, naukowców i postawił im następujące pytanie: ile dzieci powinna mieć współczesna przeciętna polska rodzina? Tygodnik pytał dalej: jedno, dwoje, troje — czy może nawet więcej? Następnie tygodnik ogłosił skrót tej dyskusji dając jej wiele mówiący tytuł „2 + 3 = 5”. A więc rodzina pięcioosobowa! Rodzice plus troje dzieci! Jak można się było spodziewać dyskusja w „Kulturze” nie pozostała bez echa. O rodzinie mówi się i pisze niemal wszędzie. W tygodnikach, w gazetach codziennych, w radiu i telewizji. Polakom już zwyczajem do wszystkich niemal redakcji zaczęły napływać listy od czytelników z poparciem dla naukowców i publicystów. Ale nie tylko. Czytelnicy wielokrotnie atakowali różne artykuły. Tak oto, dyskusja nabrała szybko rumieńców życia codziennego, a przez to stała się niesłychanie ciekawa i niekiedy wręcz pasjonująca.

Skąd, dlaczego ten nagły wzrost zainteresowania rodziną, jakie są przyczyny, że dyskusja zyskała tak szeroki oddźwięk?

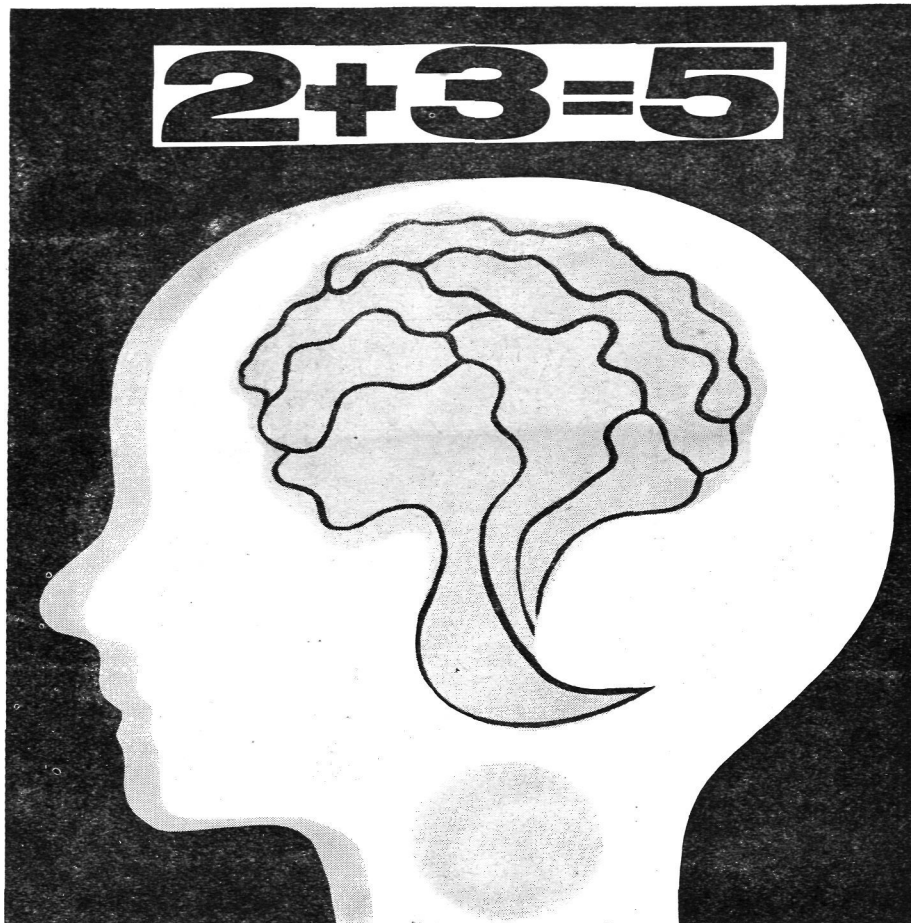
Przyczyn jest wiele. Na pewno o takim zainteresowaniu nie zdecydował tak jasno sprzeczowany postulat w sprawie liczby dzieci. Dyskusja o rodzinie — i to trzeba podkreślić — a więc o rodzicach i dzieciach, o obowiązkach rodziców i wychowaniu dzieci, jest dyskusją o wielkich powszednich sprawach ludzkich, o radościach, o codziennym szczęściu, smutkach, troskach, zmartwieniach, sukcesach i niepowodzeniach. Dyskusja o rodzinie — jeśli nie odbywa się w chmurach nadzwyczaj mądrych uogólnień — jest dyskusją o niesłychanie delikatnych sprawach ludzkich, bo także o ich życiu osobistym, intymnym. Dlatego tę dyskusję tak spontanicznie poparli czytelnicy w swoich listach. Prócz tego — co przecież należy do prawd starych jak świat — szczęście narodu to szczęście tysięcy, milionów rodzin. I odwrotnie. Kłopoty, troski narodu składają się z kłopotów i trosk tysięcy, milionów rodzin. Robotniczych, rodzin rolników, inteligencji, rzemieślników. Nie będzie też żadnej przesady w stwierdzeniu — jeżeli powiem — że właśnie od rodziny, od milionów matek i ojców, zależy największa narodowa sprawa, mianowicie przyszłość całego narodu. Załóżmy w równym stopniu, co i od pracy robotników, nauczycieli, badaczy naukowych, czy od inżynierów. Rodzina wspólnie ze szkołą, wspólnie z całą armią wychowawców, kształtuje człowieka przyszłości, rodzina przygotowuje go do trudnego samodzielnego życia w przyszłości. Z tych właśnie powodów władze państwowe postanowiły, że człowiek w Polsce jest inwestycją narodową nr 1 i należy robić wszystko co tylko leży w mocy państwa oraz społeczeństwa, by każdemu człowiekowi powodziło się z każdym dniem coraz lepiej, by mógł żyć dostatniej, by mógł coraz więcej zarabiać, więcej kupować, lepiej się odżywiać, ubierać, mieszkać, by mógł być coraz lepiej wykształcony, by mógł przyjemniej odpoczywać po dniu pracy i w czasie urlopu. Wreszcie — by mógł sobie pozwolić bez wielkich wyrzeczeń na urlop za granicą i by samochód przestał być artykułem luksusowym. Toteż cały wysiłek państwa został podporządkowany potrzebom ludzi pracy.

Ta polityka uzyskała wielkie poparcie narodu.

Niemal z dnia na dzień zwiększają się dochody, rosną płace, rosną wydatki na świadczenia socjalne — np. na renty, emerytury, stypendia dla młodzieży, opiekę nad matką i dzieckiem, opiekę lekarską — zwiększa się też produkcja i wydajność pracy. Niemal w każdym tygodniu rozpoczyna pracę nowa fabryka, co widać od razu na półkach sklepowych. Każdego dnia budowlani oddają do zamieszkania ponad 500 mieszkań w samych tylko miastach. A przecież buduje także wieś.

Polacy — o czym może akurat tu nie trzeba przypominać — zastąpili sobie na życie dostatnie, na życie właśnie bez zmartwień i kłopotów, na życie radosne i szczęśliwe. W czasie I wojny światowej właśnie Polacy zapłacili stosunkowo najwyższą cenę ze wszystkich narodów europejskich. W okresie międzywojnia bieda była na porządku dziennym i gościła niemal na stałe w rodzinach robotniczych oraz chłopskich. Tysiące, setki tysięcy Polaków opuściło swoją ojczystinę, swoją sибkę, udając się w poszukiwaniu pracy i chleba do USA, Francji, Belgii, a na-

ILE DZIECI W RODZINIE?



WYCHOWANI DLA ROKU 2000

wet w dalekiej Brazylii. Podczas II wojny światowej cena wolności, niepodległości, cena biologicznego przetrwania, walki z hitleryzmem w Kraju i na wszystkich frontach, jeszcze bardziej wzrosła i była zdecydowanie wyższa pośród narodów koalicji antyhitlerowskiej. Zaden naród nie poniósł takich strat materialnych i ludzkich. Dopiero po rozgromieniu hitleryzmu otworzyły się przed narodem nowe perspektywy. Ale okres powojenny też nie był łatwy, bo nie mógł być w tej sytuacji łatwy. Na dobrą sprawę brakowało wszystkiego: rąk do pracy, szkół, nauczycieli, inżynierów, uczonych, maszyn do produkcji, jakich takich mieszkań, pługów do orki. Obecna Polska, odbudowanych i zbudowanych na nowo miast, wielkich fabryk, dobrze rodzących pól, stu wyższych uczelni, Polska pracy dla wszystkich jest dziełem ogromnego zrywu narodowego, którego częścią były też liczne wyrzeczenia. Przez 25 lat Polacy nie oszczędzali się, a tempo polskiej pracy, rozmach lat odbudowy nieraz spotykały się ze szczerym podziwem zagranicy.

Obecnie cały majątek narodowy, zajmujący przecież już prawie 10 miejsce wśród najbogatszych państw świata, został postawiony w służbę człowieka pracy i jego zadaniem jest maksymalnie szybko przyczynić się do poważnego wzrostu stopy życiowej.

Polska mierzy bardzo wysoko.

W latach 1970—75, a więc w ciągu zaledwie pięciu lat, płace mają wzrosnąć o 17—18 proc. przy zachowaniu cen na poziomie roku 1970. Planuje się wybudowanie prawie 1 miliona 100 tysięcy mieszkań o powierzchni łącznej ponad 60 milionów m². Wzrośnie zatrudnienie o ponad 3,5 miliona młodych roczników, co wymagać będzie zbudowania i przygotowania prawie 2 mln nowych stanowisk pracy w fabrykach, kopalniach, hutach, szkołach, w usługach, w handlu, medycynie itd. Zgodnie z zasadą realizowaną od 1945 r.

prawo do pracy oznacza obowiązek pracy i dziś używa się wszystkich społecznych form nacisku, by ludzie uchylający się od pracy nie żyli na koszt innych, w tym na koszt swoich rodzin, praktycznie — żon. Wszystkie ręce potrzebne są do pracy, oto hasło dnia. Za dużo jest potrzeb, by można było sobie pozwolić nawet na marginesy ludzi uchylających się od pracy.

Wyniki gospodarcze za okres dwóch lat ostatnich, zwłaszcza wzrost wydajności pracy i wzrost produkcji ponad założenia planu, upoważniają do przypuszczenia, że można się spodziewać wyższego wzrostu dochodów i płac niż 17—18 proc. i można się spodziewać takich regulacji cen, które w efekcie przyniosłoby obniżkę na niektóre artykuły — zwłaszcza na artykuły przemysłowe. W okresie ostatnich dwóch lat wzrosły płace o ok. 10—11 proc. Podwyżkami objęto ponad 4 miliony pracowników zakładów uspołecznionych nie licząc oczywiście wzrostu do-

chodów wsi, rzemiosła, a także podwyżek z tytułu rent, emerytur, zasiłków chorobowych dla robotników i zasiłków dla matek. Oblicza się, że np.: dochody wsi tylko w roku 1971 zwiększyły się aż ok. 15 proc. Temu procesowi towarzyszy stabilizacja kosztów utrzymania, a nawet notuje się spadek w porównaniu do roku 1970 o ok. 0,5 proc.

W tej sytuacji dyskutanci wypowiedzieli się w sprawach rodziny, a także czytelnicy w swych listach do gazet, nieodmiennie stawiają dwa podstawowe pytania.

— Pierwsze — dlaczego przeciętna polska rodzina powinna mieć nie mniej niż dwoje dzieci, jakie są tego przyczyny?

Drugie — jeżeli dwoje — lub więcej niż dwoje — to czy polską przeciętną rodziną stać na dwoje lub troje dzieci, czy przeciętna polska rodzina posiada dostateczne warunki materialne i wychowawcze, czy budżet polskiej rodziny jest wystarczający do wychowania więcej niż jednego dziecka — a wreszcie — czy więcej niż dwoje dzieci w rodzinie nie jest apelem o nowe wyrzeczenia ze strony człowieka kosztownego dla państwa w momencie, kiedy perspektywa dostatecznego życia zaczyna się właśnie obecnie jest rekompensatą, nagrodzeniem za wszystkie trudy, ofiary, wyrzeczenia w przeszłości?

Tak postawione pytania nie mogą oczywiście nie zachęcać do dyskusji, do sporów, nawet do gorących polemik. Zarazem obydwu tym pytaniom nie można odmówić rzetelności i odpowiedzialności. Bo rzeczywiście w takim sformułowaniu łączą się raczej ogólne, społeczne, narodowe z racjami każdej pojedynczej rodziny, racjami każdego ojca i każdej matki. Powołanie dziecka na świat jest aktem wielce odpowiedzialnym wobec siebie, wobec dziecka i pogląd rodziców nie może być nie uwzględniony. Wychowanie dziecka, od kołyski po uniwersytet aż do wesela, to pasmo ogromnego trudu rodziców. Dziś nie chodzi tylko o to, aby dziecko zdrowo rosło, aby dać mu byle jaki zawód. Dziś chodzi o to, by każdy młody człowiek mógł zdobyć jak najwyższe kwalifikacje, by mógł zdobyć zawód odpowiedni do swych zainteresowań i proporcjonalny do swojego talentu. Po prostu czasy współczesne stawiają rodzicom znacznie większe wymagania, zasadniczo odmienne niż w przeszłości. Z tego względu trzeba także patrzeć daleko w przyszłość, rodzice widząc dziecko muszą widzieć go w świecie roku 2000, w świecie wieku już XXI. Muszą go do tych czasów stosownie przygotować pod każdym względem, by oszczędzić porażek, rozczarowań, załamań. A czy mimo badań naukowych, mimo odkrywania wyobraźnią naukową obrazu roku 2000, jesteśmy w stanie powiedzieć, jakie wymagania ten przyszły świat postawi przed ówczesnym człowiekiem — dzisiejszym dzieckiem? Wiemy jedno: podstawą każdego osobistego sukcesu będzie wiedza, wiedza i jeszcze raz wiedza. Sama szkoła na pewno nie będzie mogła przygotować obecnych pokoleń do zadań roku 2000, nawet gdyby była doskonała. Ten wielki obowiązek spada jednakowo na barki szkoły i rodziny w pierwszym rzędzie. Dlatego dyskusja o kształcie polskiej rodziny, a zaproponowana przez tygodnik „Kultura” pod formułą arytmetyczną „2 + 3 = 5”, nie obejmuje tylko warunków materialnych rodziny, czy też mieszkaniowych. W rezultacie dyskusja o rodzinie przekształciła się w dyskusję także o przyszłości następnego pokolenia.

Wkrótce opublikujemy drugi artykuł na ten temat pt. „Liczby i życie”.

JERZY KOCHAŃSKI

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)

LA FIN DES EMBARRAS DE ZAKOPANE

La capitale de la montagne polonaise, Zakopane, est dépassée par l'immense essor du tourisme. Elle ne suffit plus. Les autorités de cette station de montagne ne pouvaient venir à bout des embarras de tous ordres. Avec les autorités de la voïvodie de Cracovie, les maîtres de Zakopane ont défini un large programme d'expansion pour Zakopane et sa région afin d'en faire un centre à la hauteur de sa tâche: centre de tourisme, de loisirs et de

sports. Pour réaliser ce programme, ils ont demandé l'aide du Conseil des Ministres. Un décret relatif à l'expansion de Zakopane a paru. En huit ans seront construits, en la ville et ses environs: six hôtels, un refuge à Morskie Oko, quatorze pavillons commerciaux, six établissements gastronomiques, une piscine couverte, deux télé-sièges, sept télé-skis, des installations communales qui amélioreront l'état sanitaire de la ville, des parkings etc...

Centre culturel, on verra également la construction de salles de spectacles et de cinéma. Toutes les entreprises qui dénatureraient la ville seront liquidées.

La ville sera alimentée en gaz naturel. La ligne de chemin de fer Cracovie-Zakopane sera électrifiée ce qui réduira considérablement le temps du voyage.

Grâce à ces décisions, Zakopane qui commençait à étouffer, conservera tout son éclat.

POUR LUTTER CONTRE LE FEU

La première conférence consacrée à la lutte contre le feu s'est tenue à Bydgoszcz. Elle a vu la participation d'environ quatre cents spécialistes d'usines, de bureaux d'études et d'entreprises qui ont mis au point des systèmes d'alarme et des installations de dépistage du feu.

Les spécialistes ont échangé leurs expériences afin de mieux encore lutter contre le feu. La conférence de Bydgoszcz inaugure une nouvelle étape car ses enseignements seront adaptés dans toute la Pologne par l'emploi des moyens techniques les plus modernes.

UN MICROSCOPE POUR LES GREFFES CHIRURGICALES

L'Académie de Médecine de Poznań vient de faire l'acquisition d'un microscope chirurgical, c'est le premier du genre en Pologne. Grâce à ce microscope les opérations les plus compliquées peuvent être conduites. On peut par exemple couder non seulement les nerfs et les noeuds nerveux invisibles à l'oeil nu, mais encore couder des vaisseaux sanguins de un millimètre de diamètre. Pour ce faire, on emploie, par exemple, des fils d'une grosseur de 50 microns.

Grâce à cet appareil on peut, par exemple, greffer à la place du pouce, un orteil. Ce genre d'opérations se déroule en trois étapes: on relie d'abord les vaisseaux sanguins, ensuite les nerfs, puis un raccord plastique pour finir. Une telle opération dure vingt heures.

Ce microscope a été confié à l'Institut d'Orthopédie et de Réadaptation dépendant de l'Académie de Médecine de Poznań. Bien que cette clinique existe depuis deux ans seulement, ses acquis scientifiques sont connus dans le monde entier. La clinique reçoit la visite d'éminents spécialistes venus de tous les continents, des médecins étrangers viennent aussi en stage ou pratiquer.

CE QUE DIT LE GLACIER

Le glacier se trouvant dans la région de Morskie Oko dans les Tatras est très souvent l'objet de recherches et d'analyses de la part des chercheurs. En effet, la glace renferme des informations "codées" sur l'état du temps et du climat mais aussi sur les problèmes de la protection du paysage.

Les chercheurs ont pris des échantillons en différentes profondeurs du glacier, profondeurs qui correspondent à des époques différentes. Leur analyse a montré que les Tatras sont également empoisonnés par les hauts fourneaux de la Silésie. Mais les échantillons ne renfermaient pas uniquement les poussières de la Silésie. Les vents soufflant à de fortes altitudes ont apporté également des poussières en provenance des déserts africains et asiatiques.

L'analyse des traces de radioactivité dans le glacier est encourageante. Depuis que les expériences nucléaires dans l'atmosphère ont cessé, les traces de radioactivité ont nettement diminué. Ces recherches sont faites régulièrement et elles seront continuées au cours des prochaines années.

UNE FABRIQUE D'ELEMENTS D'ACIER A RADOM

La nouvelle usine qui est en cours de construction actuellement à Radom, produira annuellement 60 000 tonnes d'éléments d'acier qui serviront au montage d'autres fabriques, elle sera donc une "fabrique des fabriques".

La fin de la construction est prévue pour novembre de cette année et aussitôt les premiers éléments fabriqués pourront être livrés. La fabrique de Radom sera le plus important fournisseur de Pologne d'éléments lourds de construction.

EN COURANT...

● Une vache du village de Niedzwica Kościelna a mis au monde des quadruplés. La naissance s'est déroulée normalement et n'a entraîné aucune complication. Maman vache et ses veaux se portent bien.

● 2000 pièces de monnaie ont été déterrées près d'un poirier à Ozorków, dans la voïvodie de Łódź. Le trésor pesait 6,5 kg. On sait déjà que deux pièces uniques s'y trouvent: des pièces polonaises datant de Casimir le Grand. Le trésor d'Ozorków est l'un des plus importants d'Europe.

● Des cours de philosophie et de sociologie pour les infirmières ont été inaugurés à la Faculté de Médecine de Wrocław. Ce sont les premiers cours du genre créés en Pologne. Les auditrices sont des infirmières des hôpitaux et cliniques de Wrocław. Les cours durent une année.

● Dans une école technique se trouvant dans l'ancien palais des Tarnowski à Dzików, un contrôleur remarqua une caisse massive et ferrée, intouchée depuis trente ans. Une fois ouvert, le coffre révéla environ 230 pièces en argent faisant partie d'un service de table ainsi que des chandeliers rococo et Empire. Ces précieux objets seront exposés au musée de Łańcut.

● La ville de Włocławek a son musée, consacré à l'histoire de la ville, une des plus anciennes de la Kujawie. On y trouve des objets provenant de fouilles archéologiques, d'autres datant du Moyen Age, un important mobilier du XVII^e et XVIII^e siècle ainsi que des souvenirs de Tadeusz Kościuszko. Des planches montrent le rôle de Włocławek dans l'histoire en tant que port important sur la Vistule.

● Dans la voïvodie de Rzeszów, 200 clubs de bonne conduite routière ont été créés. Le rôle de ces clubs est de populariser les principes de sécurité routière chez les enfants et la jeunesse scolaire.

● Des ouvriers qui faisaient des travaux dans le jardin botanique, de Wrocław sont tombés sur des bombes aériennes datant de la dernière guerre. Les sapeurs aussitôt appelés ont ratissé le jardin. Ils ont trouvé 351 bombes d'un poids de 4-5 kg chacune.

● Au cours de son congrès tenu dernièrement, la Société de Culture théâtrale a décidé d'organiser un festival des théâtres d'amateurs, également en collaboration avec les théâtres d'amateurs des campagnes. Depuis huit ans, la Société mène l'action "Plus près du théâtre".

● Le Comité des Congrès mondiaux des Mines a renouvelé son mandat à son président, le professeur Mieczysław Mrozowski qui est également président du Conseil national des Mines. Ce comité fut fondé en 1957 par le feu professeur Krupiński qui en resta le président jusqu'à sa mort.

UN TRACTEUR POUR UN LIVRET D'EPARGNE

Une forme populaire de loterie est sans conteste les livrets d'épargne P.K.O. Chaque trimestre on procède à un tirage au sort des numéros de livrets dont les détenteurs n'ont rien retiré depuis un an. Les gagnants reçoivent une voiture. La Coopérative d'Epargne et de Crédit qui s'adresse aux ruraux a fait de même. A la seule différence que les heureux gagnants ne se voient pas remettre une voiture mais un tracteur. Le premier tirage s'est déroulé à la fin de l'année. Sur notre photo nous voyons le gagnant Kazimierz Milewski du village de Zacieczki dans le district de Grajewo essayer, avec les voisins venus l'assister, son tracteur tout neuf. L'autre gagnant de la région de Białystok était Zygmunt Morgownik.

A l'annonce de cette nouvelle forme de prime, 1732 livrets d'épargne furent ouverts en dix jours dans la voïvodie de Białystok, on prévoit que d'ici la fin de l'année en cours, le nombre de livrets d'épargne sera de 10 000.

Les sommes déposées par les ruraux de la voïvodie de Białystok à la Coopérative d'Epargne et de Crédit sont de l'ordre de 1230 millions de zlotys. Quant aux crédits accordés, ils dépassent un milliard de zlotys. Les crédits sont en général accordés pour l'expansion de l'élevage, l'achat de machines agricoles, la construction et les réparations, le développement des vergers et des cultures maraichères.

L'air du temps

Date de naissance: 29 décembre 1861. Qui dit mieux? Il y a bien des personnes plus âgées de par le monde, mais cent douze ans, ce n'est pas si mal. Jan Gołąb du village de Osnowka dans la voïvodie de Białystok est sans doute le plus vieux Polonais vivant. Connaissez-vous sa recette de jouvence? Le travail et une attitude philosophique face aux coups du sort. Rien de tel pour garder une humeur égale et une façon d'être enjouée. Cet homme dont l'âge vénérable laisse supposer qu'il a beaucoup à raconter, dit encore: „Maintenant des temps heureux sont venus, ça donne envie de vivre”.

Le record de vieillesse est détenu toutefois par une dame. Mme Zofia Maczajska a cent seize ans! Cela donne envie d'en savoir davantage sur l'état des centenaires en Pologne. Et bien, sachez qu'il y a environ trois cent trente personnes qui ont dépassé la centaine. Parmi ces personnes les femmes dominent avec une nette majorité, elles sont

deux cent soixante-dix. Cent quatre-vingt-dix de ces personnes habitent à la campagne et deux cent cinquante sont nées à la campagne où le travail difficile ne les épargna pas.

Ces informations laissent rêveur. Pourquoi donc personne n'a pensé créer le „club des centenaires”? De telles réunions seraient sans doute d'un riche enseignement historique et pratique. Des médecins pourraient être invités à titre d'observateurs et recueillir quelques recettes de longévité étonnantes dont la simplicité aurait échappé à leurs savants esprits. En ce club la gaieté serait de mise et des fêtes seraient organisées. Là, une chose est sûre. Les jeunes viendraient en foule, loin des hommes sur la lune, des fusées et de tout le tremblement. Ils y apprendraient le quadrille, la gavotte ou la mazurka et, comme sur le pont d'Avignon, les demoiselles feraient comme ci et les messieurs feraient comme ça. Car les bonnes manières vieillottes ne sont pas si démodées!

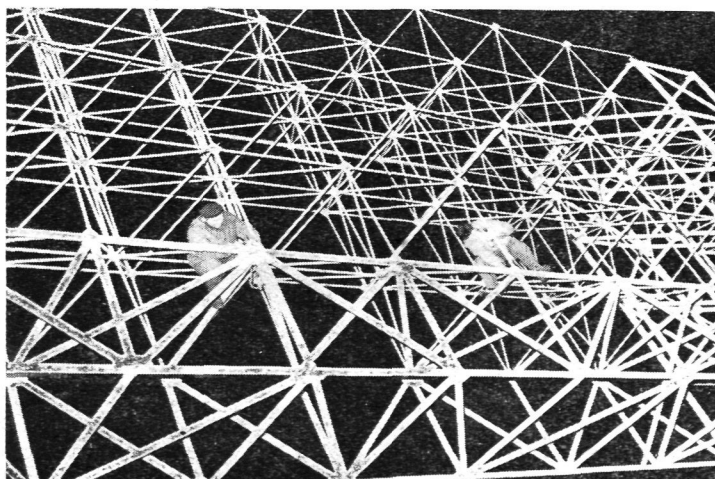
UN TROISIEME CENTRE DES ORDINATEURS A POZNAŃ

Après Varsovie, Katowice, et Wrocław, Poznań va devenir un quatrième centre de construction des ordinateurs. A cet effet les plans d'un établissement ont été dressés et la construction vient de commencer. Ce sera là un bâtiment très moderne, de classe européenne et muni des ordinateurs les plus modernes.

Cette année, l'entreprise „Zeto” va recevoir les sept premières installations de Pologne de service d'informations à distance. Ces machines fonctionnent sur le principe du telex mais elles travaillent dix fois plus vite. Les

résultats des opérations des machines seront adressés aux clients de la Pologne entière par câble et non plus par dossiers.

Depuis longtemps les artistes ont découvert les valeurs plastiques offertes par l'activité dans les fabriques ou la construction. Ces monteurs travaillant au fixage d'une armature métallique semblent deux insectes prisonniers d'une immense toile d'araignée.





Dla Pań i o Paniach

Marzenia z ambicjami

Na łamach prasy krajowej toczy się od jakiegoś czasu dyskusja na temat młodzieży i rodziny. Jaki powinien być model dzisiejszej rodziny, jak wyglądać będzie rodzina przyszłości? Wśród wielu głosów na te arcyciekawe tematy wybraliśmy fragment charakteryzujący poglądy dorosłego pokolenia dotyczące wykształcenia swoich dzieci.

Chęć kształcenia dzieci jest powszechna. Rodzice myślą o udostępnieniu im wykształcenia jako o swoim poważnym obowiązku. Wykształcenie to kwalifikacje, możliwość rozpoczęcia kariery zawodowej. Zdają sobie sprawę, że wykształcenie jest czynnikiem prestiżu, daje szansę ruchliwości społecznej, przemieszczania się z jednego środowiska do drugiego. Rodzice pragną wyposażyć swoje dzieci w atrybuty dające im możliwości rozpoczęcia samodzielnego dorosłego życia. Równocześnie wykształcone dzieci są dla rodziców dowodem, że wychowali je dobrze, są powodem do dumy, potwierdzeniem spełnienia obowiązków rodzicielskich.

Przeprowadzone badania wykazały, że rodzice marzą dla syna o zawadzie inżyniera. Córkom projektują studia przede wszystkim humanistyczne, w mniejszym stopniu zawód lekarza, stomatologa lub biologa, tylko minimalny procent rodziców myśli o córkach-inżynierach. Współczesna generacja wyobraża sobie więc jako optymalny stan uzyskania przez mężczyzn i kobiety wykształcenia na poziomie akademickim.

PORTRET TYGODNIA



Maria Koterbska

— Co u Pani słychać u progu Nowego Roku?

— Dziękuję, właśnie w sam Nowy Rok zaczęłam 23 rok swej pracy artystycznej...

— Już? Czy to możliwe?

— Tak jest. 22 lata temu na koncercie sylwestrowym „Aktorzy i studenci — publiczności” w Katowicach śpiewałam po raz pierwszy publicznie modną wówczas piosenkę „Stary młyn”. Byłam wtedy studentką...

— Szkoły aktorskiej?

— Nie, farmacji. Studiów nie skończyłam, bo — jak mówił mój tata — Pan Bóg kiwnął palcem i nie dopuścił, abym truła ludzi.

— Wyszło to Pani na dobre, została Pani czołową polską piosenkarką.

— Pierwszy mój prawdziwy przebój śpiewałam w popularnej audycji radiowej „Melodie świata”. W 1952 r. przyjąłm propozycję z Krakowa i zaangażowałam się na 2 lata do tamtejszego Teatru Satyryków.

— Później przez wiele lat współpracowała Pani z kabaretem „Wagabunda” i chyba właśnie ta współpraca z kabaretami wpłynęła na Pani zainteresowanie piosenką aktorską.

— Zawsze miałam ciągoty w tym kierunku, choć wielu uważało mnie przede wszystkim za piosenkarkę predestynowaną do piosenek rytmicznych. Tekst stawiam w piśmie na pierwszym miejscu.

— Ile piosenek do tej pory Pani śpiewała?

— Próbowałam kiedyś obliczyć, ale nie wyszło. Uzbierało ich się z pewnością około 2 tysięcy...

— Kto jest Pani ideałem piosenkarckim?

— Aznawour, który przekonał mnie swą sztuką, że warto śpiewać. Jego interpretacje podnoszą piosenkę do rangi wielkiej sztuki.

— Gdzie ostatnio Pani śpiewała?

— Wróciłam z występów z telewizji wiedeńskiej, w popularnym programie „Gäste in Wien”. Wystąpiłam w koncercie, w którym brała również udział Marta Eggerth wraz z synem Janem Tadeuszem Kiepurą. Obecnie jeżdżę po kraju z recitalami.

CIEKAWOSTKI

FEMINIZACJA FLOTY?

W szczecińskiej Wyższej Szkole Morskiej, jednej z najbardziej męskich szkół w Kraju, studiuje 6 dziewcząt. Jedną z nich jest słuchaczka III roku Wydziału Nawigacyjnego, a pięć przyjętych zostało na ten wydział w bieżącym roku akademickim. Wszystkie wskazują na to, iż niebawem jedyny do niedawna w polskiej flocie kapitan w spódnicy — **Danuta Walas-Kobylińska**, która obecnie dowodzi motorowcem „Bieszczady”, nie będzie sama. Również jej młodsze koleżanki po ukończeniu studiów i odbyciu wymaganej praktyki, będą miały możliwości ubiegania się o kapitańskie stopnie.

KOBIET WCIAŻ WIĘCEJ

1.349.500 obywateli Syreniego Grodu rozpoczęło Nowy Rok 1973. Kobiety w dalszym ciągu utrzymują przewagę liczebną nad mężczyznami. Warszawianki stanowią 53,8 procent ludności stolicy.

JUBILEUSZ ZWIĄZKU POLEK

Rozpoczęły się już uroczystości jubileuszowe, związane z 75 rocznicą istnienia trzeciej co do wielkości polonijnej organizacji w Stanach Zjednoczonych — Związku Polek w Ameryce. Uroczystości trwać będą przez cały rok. W ciągu 75 lat istnienia organizacja rozrosła się i

liczy obecnie 90 tys. członkiń. Rozporządza też milionowymi zasobami finansowymi. Do programu uroczystości roku jubileuszowego należy atrakcyjny konkurs, którego celem jest pozyskanie dla Związku młodych Amerykanek polskiego pochodzenia.

DAR NA ZAMEK Z BELGII

Pani Ferdynanda Heyman, belgijska uczestniczka XXV Kongresu Międzynarodowego Związku Spółdzielczego obradującego w ubiegłym roku w Warszawie, opuszczając stolicę Polski złożyła w siedzibie Naczelnej Rady Spółdzielczej dar pieniędzy na odbudowę Zamku Królewskiego.

MIS COLARGOL — NAGRODZONY

Polski serial telewizyjny zrealizowany na zamówienie telewizji francuskiej „Przygody Misia Colargola” — otrzymał jedną z głównych nagród na II Międzynarodowym Festiwalu Filmów Krótkometrażowych dla dzieci w Paryżu.

W TYM TYGODNIU OBCHODZĄ IMIENINY

29 stycznia — **Arnold**

jest to imię pochodzenia germańskiego i dosłownie znaczy: **obronca honoru**. A więc — mężczyzna idealny na opiekuna i strażnika naszego życia.

1 lutego — **Brygida**

rodowód tego imienia wywodzi się z Irlandii. Znaczy ono: **jaśniejąca**. Przy Brygidą jest pogodnie i wesoło; z Brygidą łatwiej idzie się przez życie.

3 lutego — **Budrys**

to imię jest pochodzenia litewskiego. Budrys — znaczy: **czujny**.

MEŃCZYŻNA WART UWAGI PAŃ



W geografii muzycznej Kraju Orkiestra Polskiego Radia i Telewizji w Łodzi zajmuje poczesne miejsce wśród zespołów wyspecjalizowanych w prezentowaniu muzyki popularnej i rozrywkowej. Dyrygujący od 23 lat orkiestrą **HENRYK DEBICH** jest postacią dobrze znaną słuchaczom i widzom polskim dzięki festiwalom w Sopocie, Opolu, Kołobrzegu i Zielonej Górze, jak i dzięki współpracy ze wszystkimi niemal filharmoniami i orkiestrami symfonicznymi w całej Polsce. Jako propagator polskiej muzyki rozrywkowej i popularnej zapisał się p. Debich również w pamięci publiczności belgijskiej (festiwal w Ostendzie), rumuńskiej, czechosłowackiej, radzieckiej, niemieckiej i wielu innych krajów.

PLOTKI O ŚLUBACH

W ciągu ostatnich trzech lat w warszawskim Pałacu Ślubów tylko jednej pannie młodej zdarzyło się powiedzieć „nie” w czasie ceremonii zaślubin. Po pół godzinie jednak doszła do wniosku, że warto zmienić stan cywilny. Urzędnik stanu cywilnego zdecydował, że będzie lepiej, jeśli kandydatka na żonę zastanowi się jeszcze przez 24 godziny. Następnego dnia uroczystość przebiegła bez zakłóceń.

W ciągu roku w warszawskim Pałacu Ślubów zawiera się przeciętnie 5 tysięcy ślubów i w tym samym czasie 800 par bierze rozwód. Czasami dzieje się to w dwa tygodnie czy w miesiąc po ślubie. Zdarzają się też śluby, jak np. ten, kiedy panna młoda miała lat 20, a jej oblubieniec... 75. Czasem udziela się ślubu parom, które w sumie mają 34 lata, tzn. panna młoda liczy 16 wiosen, a pan młody — 18. Ale takie wypadki należą do wyjątków.

Szał ślubny ogarnia Warszawę co roku w grudniu. Tylko w ciągu trzech dni świątecznych odbyło się prawie trzysta ślubów.

Coraz częściej zdarza się, że warszawianki przybywają do Pałacu Ślubów w towarzystwie panów młodych legitymujących się niepoliskim obywatelstwem. Z jakich krajów pochodzą wybrańcy serc warszawianek? Przede wszystkim z USA i Kanady. Polacy zza oceanu — szczególnie ci nie najmlodszy — bez żony Polki nie wyobrażają sobie życia. W lecie, podczas sezonu turystycznego, tracą głowy dla warszawianek Francuzi, Skandynawowie i obywatele najbliższej sąsiednich krajów. Jak widać, rozwój turystyki ma — poza ekonomicznym — i matrymonialny aspekt.



Czy aby wszystko wiecie o kobiecie

Tajemnica kobiety na tym polega, że jest zarazem taka słaba i taka silna; tajemnica mężczyzn — że jest zarazem taki silny i taki słaby.

GILBERT CESBORN

Mężczyzna zapomina to, co powinien pamiętać. Kobieta pamięta to, o czym powinna zapomnieć...

JOHN LENNON
Dozgonną miłość trzeba przeżyć kilkakrotnie. Chodź o to, aby można było porównać.

ANITA EKBERG



AU FUMET
SAVOUREUX



MACEDOINE DE FRUITS A LA CREME

Les desserts savoureux et vite faits auront toujours la préférence des ménagères car ils allient l'économie du temps à la joie de voir les convives satisfaits. Des fruits, de la crème fraîche, du fromage blanc, voilà comment procéder pour garnir les coupes d'une excellente macédoine à la crème:

Prenez une boîte de macédoine de fruits d'1/2 l. Prenez le jus de la boîte et faites chauffer avec environ 50 g de sucre et la valeur d'1/2 citron. Dès l'obtention d'un sirop épais, versez dans 4 coupes et laissez refroidir.

Ensuite prenez 150 g de fromage blanc, laissez égoutter sur une étamine afin d'éliminer l'excédent d'eau. Pendant ce temps battez 100 g de crème fraîche avec 50 g de sucre en poudre et de la vanille pulvérisée (au mixer c'est très rapide). Ensuite, ajoutez le fromage blanc à la crème fraîche et mélangez bien avec un fouet. Ajoutez à cette crème la macédoine de fruits puis garnissez-en les coupes (vous pouvez parfumer la crème avec de l'alcool — cognac, kirsch etc...). Décorez avec des quartiers de pêches au sirop ou autre fruit au sirop suivant le goût, et une cerise confite.

Servez avec des biscuits cuiller ou des petits fours.

ERNESTINE DODUE



La semaine des Jeunes

Merd! V'là l'Hiver et ses dur'tés,
V'là l'moment de n'pus s'mettre à poils...

(J'ose espérer que vous ne m'imputerez pas à crime d'avoir usé du mot de Cambronne. Sachez que Gustave Flaubert lui — même profes-

Ah! tombe neige
Tombe et que n'ai-je
Ma bien-aimée entre mes bras?

S'il en existe encore, il ne doivent pas être très nombreux. Les garçons d'aujourd'hui ne sont pas rêveurs pour un sou. En revanche ils

était aussi longue que celle de Moïse, de Michel-Ange. Aussi bien Jésus que le prince Charles et Moïse n'arrêtaient pas de se laisser aller à des privautés. C'est du propre, n'est-ce pas?

A présent — chose promise, chose due — je vais vous expliquer ce que vous devez faire pour qu'on vous tienne pour une personne intéressante. Rassurez-vous: je n'ai pas l'intention de vous engager à suivre les brisées de Baudelaire, c'est-à-dire de vous conseiller de vous affubler d'une perruque verte et d'entrer dans les cafés et les restaurants en criant bien haut: „Après avoir assassiné mon pauvre père...”. Non, il vous suffira de vous procurer un disque et de le faire écouter à vos amis. Quel disque? Celui que mon amie Monique a mis sur son électrophone tout à la fin de la surprise-partie. Non, ce n'est pas un disque de variétés. A la fin de la surprise-partie, nous avons écouté de la musique classique. C'était une musique vraiment merveilleuse. De qui était-elle? De deux compositeurs polonais du XVII^{ème} siècle: Adam Jarzębski et Marcin Mielczewski. Elle m'a positivement enthousiasmée. En l'écoutant, je me transportais par la pensée dans l'ancienne Pologne et j'avais l'impression de participer avec Adam Jarzębski et Marcin Mielczewski aux fêtes données par le roi Ladislas IV (ils se produisaient tous deux à la cour de ce monarque) et son épouse, la princesse française Marie-Louise de Gonzague.

Le disque que nous a fait écouter Monique s'appelle „Musica antiqua polonica” et porte le numéro XLO200. Je vais écrire incontinent à la „Boutique Polonaise” à Paris pour le commander. Je vous engage fort à suivre mon exemple.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

JOANNA DOBRZYŃSKA — Wotomin k/Warszawy, ul. Sienkiewicza 49 — bardzo interesuje się Francją i społeczeństwem francuskim. Marzy o korespondowaniu z rówieśnikami tego kraju. Zna język francuski, angielski no i oczywiście język polski. Chciałaby wymieniać poglądy na temat folkloru, muzyki, filmu, turystyki i kolekcjonerstwa znaczków i widokówek.

JÓZEF H. KŁOSKOWSKI — Poznań 31, ul. Dożynkowa 9, Blok C — jest studentem Akademii Rolniczej. Chciałby nawiązać koleżeński kontakt z młodzieżą z Francji, Danii i Holandii.

BOGDAN WASILEWSKI — Mirsk, ul. Kościelna 8, powiat Lwówek Śląski — ma 16 lat i uczęszcza do liceum, bardzo chciałby znaleźć chętnych do wymiany znaczków pocztowych. Interesuje się sportem i geografiami.

ELŻBIETA BEDNARCZUK — Wrocław, ul. Krucza 67/1 — 16-letnia uczennica liceum ogólnokształcącego, kolekcjonuje znaczki pocztowe, metalowe emblematy z herbami miast i widokówki; lubi książki podróżnicze oraz wakacyjne wędrowki z plecakiem i namiotem. Chciałaby nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii o podobnych zainteresowaniach.

LESZEK BUKOWSKI — Zawiercie, ul. Mrzygłodzka 169, woj. katowickie — ma 19 lat, jest uczniem technikum. Jego ulubionymi przedmiotami są: geografia i języki obce; uprawia sport i turystykę, zbiera mapy, pocztówki i prospekty. Interesują go też ludzie i kultura innych krajów.

DANUTA POPIELCZYK — Ursus k/Warszawy, ul. Przdowników Pracy 3 m. 5 — studentka. Jej zainteresowania to kultura francuska teatr i film. Odsłizne na każdy list.

RENATA RZEPKA — Łaziska Górne, ul. Dworcowa 21/6, woj. katowickie i LUCJA KOPEL — Łaziska Górne, ul. Wodociągowa 5, woj. katowickie — piszą do redakcji: „Lubimy czytać „Tygodnik Polski”, chociaż nie każdy numer możemy zdobyć. Jest to bardzo ciekawe i miłe czasopismo, świadczące o ścisłej więzi Polonii francuskiej z krajem ojczystym. U nas na Śląsku czyta go bardzo wiele ludzi. Nas, podobnie jak wielu czytelników w Kraju, interesuje życie i działalność młodzieży polskiej we Francji. Ponieważ nie mamy osobistych kontaktów z Polonią, a chciałabymy bardzo nawiązać z nią korespondencję, ośmielamy się prosić o pomoc i pośrednictwo Waszą Redakcję”.

VOULEZ-VOUS QU'ON VOUS TIENNE POUR UNE PERSONNE INTERESSANTE?

Certains lecteurs me pressent de parler de la vague d'érotisme qui ne laisse pas de déferler sur notre société, d'autres souhaiteraient que je donne mon opinion sur le nudisme. Et alors? Eh bien, si vous n'y voyez pas d'inconvénient, j'aimerais mieux ne pas toucher à ces problèmes. En effet, bien que je ne sois pas — pas encore — membre de l'Institut („j'ai observé que le peu de timidité qui subsiste dans le monde ne se rencontre guère plus que chez les membres de l'Institut” — dit Paul Valéry), je traverse en ce moment une crise de timidité, et je crois que si je me résolvais à satisfaire aux demandes de ces lecteurs, je n'arrêtera pas de rougir de confusion. D'ailleurs ce n'est pas le moment de vous entreprendre sur des sujets tels que le nudisme. Comme l'a écrit le poète Jehan Ric-tus, qui préférerait l'argot à la langue littéraire:

sait qu'avec ce grand mot on se console de toutes les misères humaines.”)

Non, non il ne serait pas raisonnable de discuter nudisme par cette température glaciale. Nous pourrions nous enrhummer. Parlons plutôt météorologie. Pourquoi? Parce que „La Semaine Polonaise” ne publie jamais de bulletins météorologiques. Et puis parce que cela ne fera du tort à personne.

Comme vous l'avez certainement remarqué, il fait froid. Qu'avez-vous acoutumé de faire lorsqu'il fait froid et que — révérence parler — „droit au cul bise vente”? (Ces mots grossiers ne sont évidemment pas de moi. Jamais je n'oserais écrire une chose pareille. C'est un classique nommé Rutebeuf qui en est l'auteur). Hein? Que faites-vous lorsqu'il fait froid? Existe-t-il encore quelque part des garçons qui soupirent en hiver:

sont très entreprenants. Ils sont même ou peu trop entreprenants. Je l'ai encore constaté pas plus tard qu'hier, au cours de la surprise-partie à laquelle m'a invitée mon amie Monique L.

Il y avait du monde à cette surprise-partie. Monique avait invité beaucoup de filles et aussi des garçons de toute espèce. Certains de ces messieurs étaient vêtus avec recherche, tirés à quatre épingle, tandis que d'autres s'étaient présentés chez ma copine dans une tenue passablement débraillée. J'ai dansé avec un garçon qui ressemblait à Jésus, puis avec un gars qui me faisait penser à son Altesse Royale le prince Charles d'Angleterre (il était si élégant!), puis avec un étudiant en lettres dont la barbe

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będiesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 21).

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca

◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry

◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze

PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

WYTNIJ

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

UN NUMERO PARTICULIEREMENT RICHE DE „LITTERATURE POLONAISE”

Comment peut-on appeler la femme qu'on aime? Mon amour? Mon chou? Mon petit lapin? Bien sûr. Mais ces termes d'affection-là sont tellement éculés! Que diriez-vous de „mon petit rameau fleuri”? C'est joli, n'est-ce pas? C'est bougrement poétique, n'est-il pas vrai? C'est ainsi que Janek Pradera, le protagoniste du dernier roman d'Edward Stachura, a surnommé sa bien-aimée.

Janek Pradera est un jeune Polonais sensible et cultivé. Un beau jour, las qu'il est du tumulte de la grande ville où il vit, il prend le train et part pour le sud-ouest de la Pologne, où il exerce pendant tout un mois le rude métier de bûcheron. Bien qu'Edward Stachura ait situé son échappée dans la Pologne d'aujourd'hui, ses aventures procèdent aussi de l'univers du rêve. C'est sans doute la raison pour quoi le titre de l'ouvrage dont il est le héros contient une allusion aux Mille et une nuits — il s'intitule Hachérézade ou l'hiver des gens de la forêt (Siekierzada albo zima leśnych ludzi).

Hachérézade, qui a été publié par les éditions varsoviennes „Czytelnik”, a obtenu en Pologne un brillant succès. Son auteur, qui est tout ensemble poète et prosateur, et qui est né en 1937 en France dans une famille d'émigrés polonais qui a regagné la Pologne après la dernière guerre, est considéré

par la critique polonaise comme l'écrivain le plus remarquable de la nouvelle génération.

Mais la littérature a-t-elle encore une raison d'être? Selon le poète, prosateur et dramaturge Tadeusz Różewicz, qui est une des figures de proue des lettres polonaises contemporaines, la poésie est morte et le théâtre ne bat plus que d'une aile. Aussi Różewicz estime-t-il que ceux qui ne peuvent pas s'empêcher de composer des oeuvres littéraires devraient au moins se faire un point d'honneur d'écrire aussi rarement et aussi brièvement que possible. Dans son dernier livre — livre qu'il a intitulé Avant de rencontrer mes lecteurs (Przygotowanie do wieczoru autorskiego), il prêche d'exemple: au lieu d'y offrir au lecteur des textes accomplis, il se contente de lui livrer des esquisses de poèmes, des plans de pièces de théâtre et des récits à l'état d'ébauche...

L'ouvrage d'Edward Stachura et celui de Tadeusz Różewicz font l'objet de comptes rendus plus détaillés dans numéro 16 de la revue trimestrielle bilingue (texte anglais d'un côté, texte français de l'autre) „Polish Literature — Littérature Polonaise”. Cette livraison contient aussi des articles consacrés aux derniers ouvrages de deux autres poètes de grand talent, savoir Zbigniew Herbert et Miron Białoszewski. Nous ne saurions trop la recommander à tous ceux qui s'intéressent à la littérature polonaise.

ODSZUKAC

BETA-12"

Krystyn Ziemiński

(18)

Wynik przesłuchania mleczarza potwierdził przypuszczenia Ziętary. Mleczarz chciał wyjechać, na jeden dzień, do rodziny na wieś po owoce. Rzecz rozbiła się o zastępstwo. Propozycja spadła mu z nieba. Nie bardzo się wypytywał kto zasz, wystarczyło, że kolega innego roznosiela. Chodziło przecież o jednodniowe zastępstwo. Nie przyglądał mu się bliżej. Tamten go zaczął wieczorem na ulicy. Od razu dał kaucję za butelki. To było najważniejsze. Mleczarz podał mu z kolei adresy. I tak się rozeszli. Pieniądze za zastępstwo miał dostać po powrocie mleczarza. Wózek z butelkami zastał mleczarz pod domem. Zastępca nie zgłosił się więcej. Nie zmartwił się tym. Została mu kaucja za butelki i pieniądze za zastępstwo. Nic więcej o facecie nie wie...

Trop się urwał. Fałszywy mleczarz ulotnił się jak kamfora.

ROZDZIAŁ XIX

KORDA ulokował się w zamku, w tym samym co poprzednio pokoiku. Dyrektor, który go polubił i wiązał z jego pobytom nadzieję odzyskania skradzionych dzieł, zadbał o wygodę Kordy. Kazał mu wstawić wygodny fotel, stolik. Przyniósł ze swego pokoju stojącą lampę, dwie poduszki i jeszcze jeden materac. Korda poczuł się jak w domu. Radoń przedstawił go pracownikom jako znajomego dziennikarza-historyka, który zbiera materiały do książki poświęconej zabytkom i historii muzeum. Pierwszego wieczoru wręczył mu szczegółowy plan zamkowych pomieszczeń, zakreślając krzyżykiem sale, z której skradziono pejzaże Chełmońskiego. Dał mu także harmonogram pracy muzeum, rozkład zajęć „załogi”, charakterystyki.

Kordę rozczuliła ojcowska serdeczność Radonia, wiara w jego, Kordy, umiejętności, zdolności, dzięki którym — Radoń był pewny — odnajdzie obrazy. Ta wiara, zaufanie — były dla porucznika dopingiem.

Pierwszą noc przegadali. Dyrektor opowiadał mu szczegółowo o wszystkich, nawet drobnych wydarzeniach z maja i czerwca. Wprawdzie Zborowska powiedziała: „połowa maja — do połowy czerwca”, ale mogła się pomylić o kilka czy kilkanaście dni. Lepiej było zatem rozszerzyć czasowe ramy, niż je zawęzić.

— W tym zakresie czasu trzeba dokonać eliminacji. Kradzież, panie Andrzeju — tłumaczył Radoń — nie mogła dojść do skutku wtedy, kiedy muzeum jest otwarte dla zwiedzających, tj. przez pięć dni w tygodniu od godziny 11 do 19. Te dni i godziny nie wchodzi w rachubę.

— Dlaczego?

— Dlatego, że po salach kręcą się zwiedzający a przy drzwiach stoją woźni i obserwują. Kręcą się wtedy także nasi oprowadzający — nawet jak nie ma wycieczek.

— Czy nie uważa pan, dyrektorze, że najmniej uwagi skupia ktoś działający na oczach wszystkich? Po prostu ludzie myślą, że takie działanie jest naturalne, związane z pracą określonego człowieka.

Pokręcił głową przecząco. — To prawda, że najłatwiej zgubić się w tłumie, ale w muzeum jest nieco inaczej. Wiadomo, że zwiedzających wpuszcza się wtedy, kiedy wszystko jest zapięte na ostatni guzik. Zmiany ekspozycji w trakcie otwarcia sal wywołałyby zdumienie, zainteresowanie. Od razu widać, że pan nie zagląda do muzeów — uśmiechnął się dobitnie. — Zwłaszcza do prowincjonalnych. Wszyscy się znamy, wiemy o sobie niemal wszystko i każda rzecz sprzeczna z ustalonym i przyjętym obyczajem zwraca

powszechną uwagę. Tu nie można zgubić się w tłumie, zawsze jest się obserwowanym, jak na widowni. Odnotowuje się w pamięci każdy nowy gest, każdy ruch. Potem, po powrocie do domu, dyskutuje się nad takimi nowościami, zmianami. W ten sposób w pamięci ludzkiej utrwalają się nawet drobniaki. Każdy przyjeżdżający nowy człowiek jest sensacją. Mówi się więc o nim przez parę wieczorów. Dlatego mimo upływu czasu powinno się nam udać zrekonstruować to wydarzenie. Tym bardziej, że w maju i czerwcu przyjeżdża tu niewielu turystów. Sezon zaczyna się w lipcu.

— Jaki jest rozkład zajęć pracowników w dniach, kiedy muzeum jest zamknięte dla zwiedzających?

— Każdy z nich pracuje w dziale zgodnym ze swoją specjalizacją. Jeden zajmuje się srebrami inny — malarstwem, jeszcze inny — rzeźbą. W „puste” dni porządkuje się ekspozycje, kataloguje je, opracowuje plany nowych ekspozycji...

— Czy w tym czasie nie zamieniono obrazów?

— Raczej niemożliwe. Po salach i pokojach biurowych kręcą się stale nasi pracownicy naukowcy, administracyjni. Część z nich mieszka w zamkowej przybudówce. Wieczorami schodzą się do biblioteki. Poczytają, pograć w brydża, posiedzieć przy kominku. Przybudówka jest połączona korytarzem z tym skrzydłem zamku. Sale wystawowe są w innym skrzydle. Za biblioteką. Ta część — ekspozycyjna, jest na noc zamknięta. Robię to osobiście. Po godzinie 19 nikt tam nie zagląda, nie ma tam żadnych pomieszczeń użytkowych. A gdyby nawet ktoś chciał się dostać do tego skrzydła wieczorem, musiałby przejść przez bibliotekę, gdzie — jak mówiłem — do późna ktoś siedzi.

— Czy złodziej, jeśli założył, że jest pracownikiem muzeum i mieszka np. w przybudówce, nie mógłby się nocą zakraść do tej części zamku?

— Niemożliwe bez zwrócenia niczyjej uwagi.

— Dlaczego?

— Drzwi prowadzące do skrzydła z salami wystawowymi tak samo jak i drzwi wejściowe z parku do tej części zamku, są zabezpieczone sygnałami alarmowymi. Okna mają wewnętrzne, wąskie kraty. Zamek leży na uboczu miasta. Musiałem powziąć środki ostrożności.

— Czy podczas tych dwóch miesięcy, a może w ciągu roku, sygnalizacja nie została uszkodzona?

— Raz tylko nastąpiło zwarcie. Nie mogłem wyłączyć syren. Można było oszaleć. Natychmiast wezwałem specjalistę elektryka, który montował to urządzenie. Naprawił je tego samego dnia. Od tego czasu wszystko jest w porządku.

— Kiedy to się zdarzyło?

— Zaraz, zaraz. Niech sobie przypomnę. — Radoń potarł ręką czoło. — Już wiem. Czwartego maja. Otwierałem to skrzydło i sam nie wiem, jakim cudem włączyły się syreny...

— Czy wieczorem poprzedniego dnia system alarmowy działał?

— Tak. Włączyłem go zamykając drzwi. Rano byłem pewny, że wyłączyłem syrenę. Ale jak tylko włożyłem klucz do zamka — rozległo się wycie...

— A gdyby założyć, że złodziej — być może mieszkający tutaj pracownik — znał ten system, jego działanie. — Korda nie wtał jęmnicył Radonia w swoje posunięcia i podejrzenia w stosunku do Zakrzewskiego nie dlatego, że mu nie ufał, ale bał się, że ten zdradzi się przed zainteresowanym mimo woli. Dyrektor kocha muzeum jak swoje

dziecko. Już sam fakt, że Korda szukał sprawy kradzieży wśród pracowników, nim wstrząsnął. Gdyby jeszcze nazwisko... Jeden niebaczny gest czy słowo i istniejące jeszcze może dotąd ślady działania sprawcy mogłyby zostać zatarte. On, Korda, nie miał żadnych dowodów. Zaledwie poszlaki. Nazwisko, telefon, zapisane w notatniku Zborowskiego, fakt, że w tym właśnie muzeum wisiały zamienione pejzaże, które znalazły się potem u Zborowskiego i trochę negatywnych opinii. Poszlaki. Tyle co nic.

— Działanie systemu alarmowego znaliśmy tylko my dwaj: ja i mój zastępca. No i elektryk, który go montował.

— Elektryk mógł się wygadać. Choćby przy wodce. A mógł i współdziałać z przestępcą.

— Wykluczone. To porządny człowiek. Znam go dwadzieścia lat.

— Nawet i porządnym ludziom zdarza się po kilku kieliszkach powiedzieć parę głupstw.

— Głowę daję za niego. Pan podejrzewa wstęskich.

Uśmiechnął się do rozmówcy. — Przecież po to tu przyjechałem — wyjaśniał rozszereżonemu Radoniowi — aby drogą eliminacji uczynić ludzi dojszą do nieuczciwego. Chcemy obaj przecież odzyskać pejzaże...

Radoń sapał jeszcze chwilę ze złości, potem się udobruchał: — Niech się pan nie dziwi staremu, nie lubię lekką ręką obrzucać innych błotem. Zawsze mnie oburza, gdy ktoś to robi, nawet w najlepszej intencji... Rzuci się błotem, zawsze coś się przyklei.

Jak się potem oczyścić? Zdarza się, że tak szast prast osądza się człowieka, wgniata go w ziemię, depce. Często nie wiadomo za co. A jeśli nawet wiadomo, że źle postąpił — to czy tak właśnie trzeba? Łatwo jest zniszczyć człowieka. Do cna. A przecież w każdym tkwi coś dobrego, jak kiełek, któremu czasem trzeba pomóc wzrosnąć. Oczyszczając pole z kamieni. Dbamy o pola — bo dają plon, nie zawsze dbamy o podstawowe nasze bogactwo — o ludzi. Cóż z bogactw ukrytych w ziemi, ze stojących na niej pałaców, nagromadzonych dóbr, jeśli zniszczy się ich twórców. Któż pomnoży te bogactwa, stworzy nowe?! — umilkł.

Korda przerwał milczenie. — Ma pan rację, ale ja nie mogę zrezygnować. Taki jest mój zawód i taka chyba rola. Nie mogę nikomu wierzyć na ślepo. Muszę wiedzieć, sprawdzić, czasem może i objąć podejrzeniem niewinnego.

Radoń popatrzył na niego. — Widzisz synu, twoja rola... ty właśnie oczyszczasz pole — powiedział miękko. Z kamieni. Żeby kiełki bez trudu wschodziły. Chodzi tylko o to, by przy tym oczyszczaniu nie uszkadzać kiełków... Ot i po mojemu cała rzecz. Pamiętaj o tym na co dzień. Wystarczy.

Pamiętał, wydając ekipie operacyjnej polecenie wyjaśnienia historii awarii. — Możliwe, że to spięcie miało być dla złodzieja próbą generalną, sprawdzeniem działania systemu alarmowego. Wycie syren ściągnęło wszystkich do tej części zamku. Pracownicy asystowali przy naprawie. Z ciekawości. Przy tej okazji sam zainteresowany mógł poczynić wiele niezbędnych obserwacji. Wypytajcie dyskretnie elektryka, czy ktoś z pracowni nie rozmawiał z nim na te tematy. To jeden tor działania. Drugi? Fotografie Zborowskiego, Kobuzowej, Kromkowskiej i Kwietnia trzeba pokazać pracownikom stacji kolejowej, dworca PKS, barów, restauracji, stacji benzynowych, hoteli. Może ktoś z nich zapamiętał nową twarz i dzień, w którym się pojawiła.

— Zakładam — ciągnął dalej — że poszukiwany przez nas człowiek nie chciał zwracać na siebie uwagi, że był w Nidzicy krótko — parę czy kilka godzin. Wrócił koleją, samochodem, PKS-em. W tym okresie — mówił mi komendant — nie kręci się tu wielu turystów. Sezon zaczyna się w lipcu. Trudniej zniknąć niezauważonym. Przewertujcie też mandaty drogówki z tego okresu i rozmowy telefoniczne z Warszawą. Ustalcie numery i abonentów. Przygotujcie mi na jutro listę imprez organizowanych tu w maju i czerwcu, ze szczególnym uwzględnieniem cieszących się wówczas dużą frekwencją.

Ciąg dalszy nastąpi



Mistrzowie w narożniku ringu

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Technik doskonały



Ładnych kilka lat minęło, zanim **Józef Grudzień** przebił się do czołówki polskich bokserów wagi lekkiej. Selekcjonerzy reprezentacji jakoś go nie dostrzegali, chociaż walczył bardzo ładnie i na ogół zwyciężał. Wielka szansa trafiła mu się przed Olimpiadą w Tokio w roku 1964. Wówczas osiągnął właśnie szczyt formy i został wytypowany do ekipy olimpijskiej.

Tokio to był wspaniały sukces polskiego boksu. Złote medale zdobyli wówczas **Grudzień, Kulej i Kasprzyk**. Józef, urodzony w roku 1939 w województwie kieleckim długo czekał na swój wielki dzień. Doczekał się go dopiero w dalekim Tokio. W walce finałowej ze znakomitym bokserem ZSRR Barannikowem błysnął wielkim talentem, zademonstrował wspaniałą technikę i refleks. Wygrał i wrócił do Kraju z tytułem mistrza olimpijskiego.

Od tego pamiętnego sukcesu ten skromny i niezwykle sympatyczny bokser nareszcie uwierzył w swoje siły. Wprawdzie rok później na mistrzostwach Europy musiał zadowolić się srebrnym medalem (przegrał w finale właśnie z Barannikowem), ale w wielu meczach i turniejach międzynarodowych był niepokonany. Co ciekawsze, że dopiero jako mistrz olimpijski zdobył swój pierwszy tytuł mistrza Polski. Sukces ten powtórzył potem w latach 1967 i 1968. Na rok przed Igrzyskami Olimpijskimi w Meksyku kolejny triumf — tytuł mistrza Europy wagi lekkiej.

Start po drugi złoty medal olimpijski nie powiódł się Józefowi Grudzieńowi. Pięknie walczył przez cały turniej, w finale zmierzył się z amerykańskim Murzynem Harrisem. Sędziowie orzekli, że przegrał. Cóż, srebrny medal olimpijski, to również wielki sukces, o jakim marzy wielu sportowców.

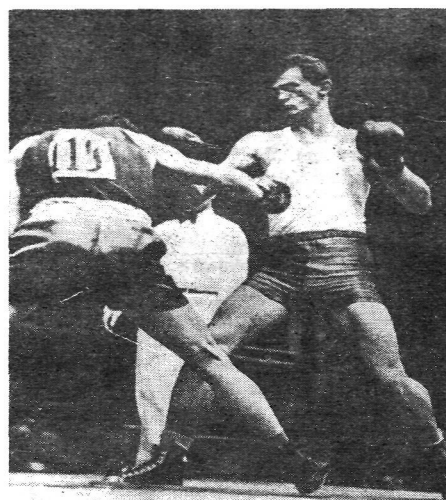
Po Olimpiadzie w Meksyku Józef Grudzień zakończył karierę. Stoczył 253 walki, z których tylko 27 zakończył się jego porażką. Od wielu lat pracuje jako technik-konstruktor w Zakładach Optycznych w Warszawie. Poza tym pełni funkcję instruktora boksu w swoim macierzystym klubie Legia, ucząc młodych adeptów tego sportu, przekazując im swoje bogate doświadczenia.

Bokser piorunującej kontry

Powszechnie jest uważany za najlepszego zawodnika w historii polskiego boksu. W swojej 15-letniej karierze ringowej zdobył aż czterokrotnie tytuł mistrza Europy w wadze średniej i półciężkiej, wywalczył trzy medale olimpijskie (srebrny i dwa brązowe). Wygrał dziesiątki pojedynków z zagranicznymi rywalami, na krajowych ringach królował niepodzielnie przez 12 lat. **Zbigniew Pietrzykowski**, dzisiaj trener w swoim rodzinnym Bielsku-Białej, to rzeczywiście piękna karta polskiego sportu.

Zabłysnął jako 19-letni debiutant podczas mistrzostw Europy w Warszawie w roku 1953. Startował wówczas jeszcze w wadze półśredniej. Dwa lata później zdobył już swój pierwszy tytuł mistrza Europy. Na kilka miesięcy przed Olimpiadą w Melbourne stoczył pamiętny pojedynek ze sławnym Węgrem Laszlo Pappem, który już wówczas był dwukrotnym mistrzem olimpijskim. Słynący z niezwykle silnej, piorunującej kontry z lewej ręki Polak dwukrotnie rzucił na deski swego rywala. Wygrał przed czasem. Ale na turnieju olimpijskim Pappę znów pokazał wielką klasę. Wygrał na punkty i zdobył trzeci kolejny złoty medal. Pietrzykowski zaś musiał zadowolić się medalem brązowym.

Olimpiada w Rzymie. W finale wagi półciężkiej walczyli Polak Zbigniew Pietrzykowski i wschodząca wówczas gwiazda boksu amerykańskiego Cassius Clay. Przez dwie rundy Polak prowadził. W trzeciej nie wytrzymał jednak morderczego tempa, do głosu doszedł czarnoskóry Clay. On wygrał. Wiele lat później, już jako mistrz świata

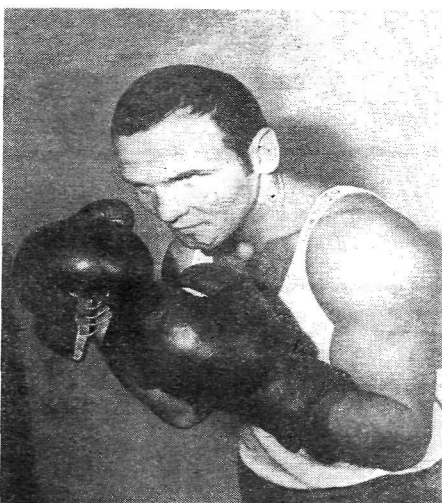


wszechwag zawodowców, Clay przyznał, że walka z Pietrzykowskim była jedną z najtrudniejszych w jego karierze.

Następne Igrzyska Olimpijskie w Tokio. Zbyszek znów przywozi medal brązowy, choć miał wielką szansę na tytuł mistrza olimpijskiego. Nie udało się, przegrał z Kisielowem z ZSRR, z którym przedtem kilka razy wygrał.

Zbigniew Pietrzykowski był niewątpliwie bokserem bliskim ideału. Wysoki, o dużym zasięgu ramion, dysponował nienaganną techniką i silnym uderzeniem. Jego specjalnością były błyskawiczne kontry, od których wielu jego rywali „padło” na ringu. W Kraju nie miał równorzędnych rywali i często walczył na „pół gazu” oszczędzając mniej doświadczonych bokserów. Wielokrotny mistrz Polski.

Pietrzykowski zakończył karierę sportową w roku 1965. Skończył kurs instruktorski, potem trenerski, chociaż z zawodu jest technologiem. Od kilku lat pracuje jako trener w swoim macierzystym klubie BBTS w Bielsku.



Chłopak z temperamentem

Walki **Jerzego Kuleja** rozgrzewały do białości kibiców boksu. Był typowym fighterem, walczył niezwykle dynamicznie, widowiskowo. Poza tym zawsze niemal spotykał przeciwników wyższych wzrostem co dodatkowo zjednywało mu sympatię publiczności w Polsce i poza jej granicami. Ten czestochowanin, chłopak z niezwykłym temperamentem przez 15 lat swojej ringowej kariery wywalczył dwukrotnie tytuł mistrza olimpijskiego, dwukrotnie mistrza Europy i ośmiokrotnie mistrza Polski. A więc osiągnął sukcesy, jakimi do tej pory nie może się pochwalić żaden polski bokser.

Urodził się i wychował w Częstochowie. Już jako młody chłopak zdradzał niezwykły talent do boksu, wielką odwagę i ambicję. Fachowcy wprawdzie nie rokowali mu wielkich wyników, bowiem był mały, miał krótkie ramiona. Ale Kulej na przekór wszystkim zmiatał z ringu jednego przeciwnika

po drugim. Jako 19-latek wystartował po raz pierwszy w mistrzostwach Europy w 1959 roku. Po pierwszej wygranej walce tak się zapalił, że następną gładko przegrał i odpadł z turnieju. Był wtedy bliski załamania i chciał się nawet wycofać z ringu. Przeniósł się wówczas do Warszawy i już do końca kariery boksował w klubie Gwardia. Jednak upłynęły aż cztery lata zanim wyrósł na mistrza ringu.

Wstępem do wielkiej kariery były mistrzostwa Europy w Moskwie w 1963 roku. Jerzy Kulej dosłownie roznosił swoich rywali i bezapelacyjnie zdobył tytuł mistrza w wadze lekkopółśredniej. W następnym roku, podczas Olimpiady w Tokio wygrał ze sławnym Frolowem i wrócił do Kraju w aureoli mistrza olimpijskiego. Rok później znów zdobył tytuł mistrza Europy, dwa lata później — wicemistrzostwo Europy. Miał w tym czasie groźny wypadek samochodowy i wydawało się, że już nie wróci na ring. Ale on był zawsze twardy, wrócił i znów zwyciężał.

Olimpiada w Meksyku. Po serii niezwykle ciężkich pojedynków Jerzy Kulej wywalczył finał. Za przeciwnika miał młodego, czarnoskórego Kubańczyka Riquefeirosa, zawodnika o potężnym ciosie i dobrej technice. W tej walce rzucił na szalę wszystkie swoje umiejętności, wielką rutynę, spryt i ambicję. Wygrał i już po raz drugi został mistrzem olimpijskim.

Walczył jeszcze do końca roku 1970 i nie przegrał w tym czasie żadnej walki w Kraju i za granicą. Dlatego też jego decyzja o wycofaniu się z ringu zaskoczyła kibiców. Ten wspaniały bokser stoczył w swojej karierze ponad 350 walk.

W okresie ubiegłych dwóch lat Jerzy Kulej skończył studia w Akademii Wychowania Fizycznego i uzyskał tytuł magistra wf. Od niedawna jest trenerem II-ligowego zespołu RTS Widzew Łódź. Zapewne niedługo usłyszymy o jego wychowankach. Trzeba też dodać, że cieszy się on dużą popularnością jako telewizyjny komentator imprez bokserskich. Jego fachowe uwagi są wyrocznią dla kibiców boksu.

Po meczach międzynarodowych polscy hokeiści wrócili do Kraju i rozpoczęli spotkania o mistrzostwo ligi w rundzie rewanżowej. W ostatnich meczach nie wiodło się gospodarzom. Poza Hutnikiem z Katowic wysoko przegrał Pomorzanie z Naprzodem, Polonia Bydgoszcz z Legią i hokeiści Krynicy KTH z ŁKS. Podhale po zwycięstwie nad silną drużyną Katowic nie rezygnuje z obrony tytułu i chociaż w tabeli zajmuje dopiero trzecie miejsce, jednak od lidera — Naprzodu dzieli go tylko dwa punkty. Wiceliderem jest ŁKS Tychy. Legia i KTH to drużyny zajmujące ostatnie lokaty.

Wielki Turniej Czterech Skoczni mamy już za sobą. Turniej ten wykazał znaczną przewagę skoczków NRD nad pozostałymi rywalami. Polacy nie wypadli zbyt dobrze. Najlepszy w ogólnej punktacji okazał się mistrz olimpijski Wojciech Fortuna, jednak zajęcie przez niego dopiero 18 lokaty nie świadczy najlepiej o jego aktualnych możliwościach. Dalsze miejsca Polaków to: 31 Bobak, 39 Tajner, 58 Gąsienica i 62 Janik. Najbardziej cieszy niezłą postawą młodych reprezentantów Polski. Mimo zajęcia dalekich miejsc Czesław Bobak, Józef Tajner i Stanisław Janik wypadli zupełnie nieźle, biorąc pod uwagę wartość i klasę ich rutynowanych rywali.

Puchar Tatr w łyżwiarstwie szybkim, rozegrany w Zakopanem, mimo międzynarodowej obsady nie wypadł najlepiej. Ani forma, ani czasy polskich reprezentantek i reprezentantów nie mogły zachwycić. Rywale zagraniczni, którzy stawili się na start w Zakopanem, nie należą do czołówki światowej. Puchar Tatr stał się więc jeszcze jedną konfrontacją krajowej czołówki. W wieloboju kobiet zwyciężyła Troicka (Polska), przed Król (Polska) i Engman (Szwecja). W wieloboju mężczyzn triumfował Lübchen (Polska) przed Frensem (Polska) i Karlssonem (Szwecja).

Pierwsza runda rozgrywek ekstraklasy siatkarek została zakończona. Do finału „A” zakwalifikowały się drużyny Startu Łódź, AZS Warszawa, Polonia Świdnica i stołeczna Spójnia. Walczyć natomiast o lokaty od 5 do 8 będą zespoły: Piłomień Miłowice, Wisła Kraków, Legia Warszawa i Start Gdynia. W dotychczasowych rozgrywkach najlepszą formę wykazały zawodniczki Startu Łódź, najstarszą zaś — Startu Gdynia. Te ostatnie nie zdobyły ani jednego punktu.

W Szwecji zostały zakończone akademickie mistrzostwa świata w piłce ręcznej mężczyzn. Złoty medal zdobyli Rumuni. Reprezentanci Polski, którzy tak dobrze wystartowali w pierwszej fazie turnieju, ostatecznie musieli się zadowolić siódmym miejscem. W walce o tę lokatę pokonali zespół gospodarzy — Szwecję 24:19.

W Kielcach odbył się międzynarodowy turniej koszykówki juniorów. Wzięły w nim udział zespoły Bułgarii, NRD i Polski. Zwyciężyli młodzi koszykarze Polski, wygrywając z NRD 96:48 oraz z Bułgarią 74:62. W meczu o drugie miejsce Bułgaria okazała się lepsza i pokonała NRD 86:54. Najlepszym zawodnikiem i najsukuczniejszym strzelcem turnieju okazał się Polak Kijewski, zdobywca 43 punktów.

W Jugosławii rozegrano międzynarodowe zawody narciarskie. Wzięły w nich udział reprezentanci 13 krajów. W biegu rozstawnym 3 x 5 km kobiet, czwarte miejsce wywalczyły Polki, sprzedając Rumunki i Jugosłowianki, ulegając natomiast sztafetom: radzieckiej, amerykańskiej i kanadyjskiej. W konkurencji mężczyzn 3 x 10 km triumfowali narciarze CSRS przed radzieckimi. Polacy na 17 startujących zespołów zajęli 10 miejsce.

Dobrze zaprezentowały się w międzynarodowym turnieju w Plovdiv reprezentantki Polski w piłce ręcznej. Pierwsze miejsce w turnieju zajęły Bułgarki przed Polkami i zespołem z Azerbejdżanu.



PANIE REDAKTORZE!

Czy to wpływ sfutrowanych w święta indyków, królików, kaczek, placków i babek, czy napojów wysokokowych, których wszyscy nałóżali się w ostatnich tygodniach co niemiara, czy też może mielenia językiem na świątecznych przyjęciach, dość, że w okresie wzajemnego składania sobie życzeń noworocznych z ludźmi dzieją się nieraz dziwne rzeczy. Naszej podparyskiej znajomej, pani Genowefie Dudzińskiej, śniło się w początku bieżącego miesiąca, że widoczny z okien jej domu komin fabryczny okocit się i że w związku z tym wyrosta pod Paryżem gęsta, nieprzebita dżungla kominów fabrycznych. Ponieważ w jej senniku egipskim nie ma żadnej wzmianki o kominach, więc przyszła z tą sprawą do nas i przy okazji spałaszowała ze dwie morgi placka z kruszonką. Chyba potem śniło jej się, że okocitł się nasz placek.

Dziwna przygoda przytrafiła się także mojemu kumpłowi Janysowi, temu, któremu przez pewien czas układałem, jak może pamiętać, listy miłosne. W pierwszych dniach stycznia przedsięwzięcie, w którym Janys pracuje, urządziło małą bibę dla pracowników, która przecięgnała się do północy. Kiedy wracając z niej w różowym nastroju Janys dotarł do domu, stwierdził ze zdumieniem, że w miejscu, gdzie do tej pory znajdowały się drzwi wejściowe, widnieje ogromna tablica z napisem: „Tylko 1000 metrów dzieli cię jeszcze od końca autostrady”. Czy to prawda? Nie wiem. W każdym razie Janys klnie się na wszystkie świętości, że tak naprawdę było. I co on z tą tablicą zrobił? Nic. Podobno zaczął kroczyć autostradą i po paru minutach znalazł się w sypialni, gdzie czekała nań rozwścieczona potowica. Dobrze, że go na tej autostradzie jaki samochód nie przejechał, prawda?

Ja? Czy mnie się w okresie noworocznym nie przydarzyło coś osobliwego? Nie, właściwie nie. Owszem, ja też przed wyjazdem na kurację zjadłem i wypilem swoją porcję, ale w moich snach nic się nie okocitło i nawet po wieczorze, jaki spędziłem w towarzystwie Antka Drzewieckiego, nie poszedłem do łóżka autostradą, a przecież tego wieczoru spełniłymi nie mało kolelek. Antek Drzewiecki to mój kumoter z Nordu. Po Nowym Roku przyjechał do nas na dwa dni ze swoją kobietą. Tyle razy wznosiłem z nim zdrowie redakcji i czytelników „Tygodnika”, że chyba żaden z was nie będzie w tym roku chorował. Widzicie, jak ja o Was dbam?

W czasie tej naszej noworocznej libacji Antkowa kobieta, która jest babę zabobonną i wierzy w różne czary, jąta nam z przejęciem opowiadać, że w trzydziestym trzecim roku ktoś jej mówił, że jeden chłop z Abscon hoduje kury, które mają po kilka głów i po kilka par skrzydeł. Było to przed kolacją. Ani moja, ani ja, ani Antek nie podchwyciliśmy tego guślarskiego tematu, ale Antkowa nie dała za wygraną. Po kolacji zaczęła na nowo trajkotać o tych cudownych kurach. A ponieważ w czasie kolacji coś niecoś wyknęła, więc poniosła ją fantazja i zwieryła się nam, że ona nie tylko o takich kurach słyszała, ale nawet widziała je na własne oczy. Powiedziała także, że wie, jak takie kury wyhodować. „Trzeba trzy albo cztery całe, nie pognięcone żółtka włożyć o godzinie dwunastej w nocy w jedną skorupę, następnie skorupę należy zaszpanować i podłożyć pod kurę: wyleże się kurczę mające tyle głów i tyle par skrzydeł, ile w skorupie włożyło się żółtek” — wyjaśniła.

Ja, jak to już wielokrotnie w swoich „Listach” podkreślałem, ja jestem emigrantem postępowym i w żadne czary ani czarownice nie wierzę, ale po tych słowach Antkowej kobiety nie wiadomo czemu zrobiło mi się jakoś niedusko. Przed wojną czytałem z jednej książki, że jakaś baba miała w noc czernocową siedzieć nago okrakiem na ramionach stojącego u dróg rozstajnych drogowskazu, by się diabłu przypodobać i że poza drzazgą w tyłku nic nie uzyskała. „Może to była właśnie Antkowa kobieta? — przemknęło

mi przez myśl. — I może autor książki, w której wyczytałem o tym zdarzeniu, był źle poinformowany? Może ta baba jednak coś na tym drogowskazie wysiedziała?” Zimne ciarki zaczęły mi łazić pod łopatkami. O konszachty z księciem ciemności jałem także podejrzewać mojego kumotera. Chwilami zdawało mi się, że leżący przy Antkowym talerzu widelec to widły i że w stojącej pośrodku stołu kompotierce dymi smoła.

Czy Antek i jego żona odjechali od nas na miotle? Nie. Jasne, że nie. A czy Antkowa kobieta naprawdę napełdziła mi swoim guślarskim paplaniem stracha? Gdzie tam. Tę swoją trwozę to ja wysysałem z palca gwoli wprawieniu Was w dobry humor. Ale nie wymyśliłem zabobonności Antkowej żony. Ta niewiasta naprawdę jest potwornie przesądna. Podczas swojej u nas bytności uraczyła nas nie tylko opowieścią o cudownych kurach. Poinformowała nas także w zaufaniu, że w jej kolonii na Nordzie co druga kobieta jest guślarką i że te kolonijne guślarki zadają ludziom różne czary. Gdyby ta niewiasta doszła do władzy, zaczęto by pewnie z powrotem pławić czarownicę i palić jej na stosie. Chyba żeby kusy — „kusy” to jak wiadomo, jedna z polskich nazw diabła — podszepnęła ludziom, którzy by jej sądzili, że skoro latając na miotle nie naruszają przepisów drogowych, to należy je puścić na wolność.

Starłem się oczywiście wybić Antkowej kobiecie tę zabobonną wiarę w czarownice z głowy, tłumaczyłem jej, że wiemy i czarownicy są wytworem wiecznie niesytej niezwykłości ludzkiej wyobraźni, że kusy już dawno przeszedł na emeryturę i że nawet gdyby objął się jeszcze po jakichś koloniach, to przecież ucale by się chyba nie kwapił do kupowania od byle baby obarczonej grzechami duszy, bo po co miałby nabywać rzecz, która i tak powinna mu wpaść w łapy. Itd. itd. Czy coś wskórałem? Gdzie tam. Wprawdzie około północy słowa moje zaczęły jakby trafiać jej do przekonania, ale wtedy właśnie zaplątał mi się język, bo sam zacząłem wierzyć w czary. A zacząłem wierzyć w czary dlatego, że nagle ujrzałem przed sobą dwie Antkowe żony, dwóch Antków i dwa egzemplarze własnej mojej kobiety. Klnę się Wam słowem uczciwego człowieka, że tak naprawdę było. Czym się to tłumaczy? A bo ja wiem? Może te psiadusze siedziały na jajkach, w których były po dwa żółtka. W każdym razie jedno jest pewne: z zabobonami nie należy walczyć w okresie noworocznym.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.
Józef Grzybek

§§ MEGENAS RADZI §§

Pan R. S. (Meurthe et Moselle)

Dałem córce 600.000 starych franków, ażeby zaniósła do banku w moim imieniu. Córka oddała mi pokwitowanie, którego ja specjalnie nie sprawdziłem. W dwa lata później córka zachorowała i zmarła. Będąc w potrzebie, udałem się do banku, ażeby podjąć moje pieniądze i wówczas okazało się, że córka złożyła te pieniądze na nazwisko swego męża. Prosiłem zięcia o pomoc, ale on odmówił swojej interwencji. Co mam zrobić, ażeby uzyskać zwrot pieniędzy?

Należy wykazać, że te pieniądze należą do Pana. Fakt, że Pan posiada zaświadczenie z banku i że zięć nic nie wiedział o tych pieniądzech, stanowi przesłankę, że pieniądze te nie należały do niego. Równocześnie należałoby znaleźć świadków, którzy znaliby sytuację, a którzy mogliby stwierdzić, że te pieniądze należą do Pana. Posiadając więc początek dowodu na piśmie, poparty zeznaniami świadków, będzie Pan mógł wytoczyć postępowanie sądowe celem uzyskania wyroku, uznającego Pana za właściciela tej sumy. Inaczej z powodu braku wyroku lub zgody zięcia bank tych pieniędzy Panu nie zwróci.

Pani Eugenia Kucharska-Vert
 Bocage-Salon (Bouches du Rhône)

Jestem obywatelką polską i przed wyjazdem pobierałam w Kraju rentę inwalidzką. Czy mogę uzyskać tę rentę we Francji i czy będę tu mogła korzystać ze świadczeń ubezpieczeniowych?

Obywatele polscy, mogą pobierać polską rentę inwalidzką, jeżeli są w możliwości wykazania, że przesiedlili się na stały pobyt do Francji, lub o ile posiadają obywatelstwo francuskie. Przesiedlenie się na stały pobyt zagranicę wynika z posiadania paszportu konsularnego, co wykluca posiadaczy paszportów turystycznych. Co zaś do obywatelstwa francuskiego, jeżeli chodzi o obywatelstwo nabyte, należy również uzyskać zwolnienie z obywatelstwa polskiego. Na skutek dodatkowego protokołu celem uzupełnienia art. 8 Konwencji z dnia 9 czerwca 1948 r., osoby zamieszkałe we Francji, a korzystające z rent lub emerytut, przyznanych wyłącznie przez władze polskie, mają prawo do świadczeń w naturze z tytułu ubezpieczenia chorobowego, w ramach obowiązujących przepisów francuskich, począwszy od 1 grudnia 1958 r. Pod tymi świadczeniami należy rozumieć zwrot kosztów lekarskich, dentystycznych, aptekarskich, lub też kosztów, związanych z pobytem w szpitalu, sanatorium lub innych zakładach zdrowotnych.

§§ MEGENAS RADZI §§

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
 Tél. 824-42-02
 Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są najbardziej korzystne.

DROGA PANI ANNO!

Piszę do Pani, bo już zupełnie nie wiem, jak postąpić. Oczywiście chodzi o mojego męża. Żyjemy ze sobą piętnaście lat i dotychczas nigdy nie miałyśmy najmniejszego powodu do narzekania, ani obaw. Byłam tak szczęśliwa, że nie umiałam zrozumieć tych wszystkich dramatów, o których słyszałam wokoło i o których pisze się w Pani rubryce. I w końcu stało się. Sama stałam się ofiarą. Od pewnego dnia mój mąż zaczął się spóźniać na obiad, potem — przychodzić nad ranem, następnie w ogóle nie wracał, wreszcie prawie się do mnie nie odzywał, nie mówiąc już o sprawach intymnych, które przestały istnieć między nami od pół roku. Rzecz jest chyba oczywista. On ma kogoś. Zaczęłam się dowiadywać, kto jest moją rywalką. Ale nie zdołałam tego ustalić. Mąż na moje pytania w ogóle nie odpowiada. Kiedyś zapytałam wprost: może chcesz rozvodu? „Jeszcze nie wiem” — odrzekł, a ja zamilczałam. Chcę dodać, że po pierwsze — jestem osobą niezależną, pracuję, mam doskonały zawód. Nic mnie przy mężu nie trzyma, dzieci nie mam, a moje uczucie, kiedyś bardzo silne, w każdej chwili mogą wymazać z serca. Jestem ambitna, nie pozwolę robić z siebie pośmiewiska i nie będę się także ponizła do błagań, próśb i łez. Czekam, co mi Pani odpowie. Czy mam rację, czy też nie. Proszę o odpowiedź.

ZOFIA S.

SZANOWNA PANI!

Ja zawsze podzielałam takie poglądy, śmiało, odważnie, ambitne i wyrażające postawę kobiety — człowieka. Moim zdaniem tylko taka postawa w dzisiejszym świecie gwarantuje żonie właściwą pozycję. Nawet wtedy, gdy nie jest ona, jak Pani, niezależną materialnie osobą, także powinna mieć cenić własną godność i nie poniżać się do błagań i próśb. Jedno jest wszakże „ale”. Nie uważam, by należało od razu wszystko zrywać, palić za sobą mosty, i przekreślać wiele lat wspólnego życia. Piętnaście lat przeżyła Pani ze swym mężem. I wystarczy pół roku, ażeby — jak Pani pisze — wymazać z serca wielkie uczucie? To chyba tak nie jest. Mnie się wydaje, że nie prosząc, nie biagając, nie robiąc scen, trzeba trochę poczekać z decyzjami. Mężczyźni są czasem jak dzieci. Zobaccia jakąś lalkę i tracą poczucie rzeczywistości. W odróżnieniu jednak od dzieci, zawsze a w każdym razie w większości wypadków, następuje otrzeźwienie. I wtedy wracają skruszeni, zawstyżeni, pełni poczucia winy. I na ten moment, zareczam, nie będzie Pani długo czekała. Moja rada brzmi więc: zachować się godnie, ale nie palić za sobą mostów. Myślę, że napisze Pani, jak potoczyły się sprawy.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Jestem tak zwanym nieudanym dzieckiem. Przyszłam na świat nieoczekiwana, przez nikogo niechciana. Rodzice mieli dwoje starszych dzieci, udanych, zdolnych, ładnych. I nagle pojawiłam się ja. Od początku mnie nie lubili i ja o tym wiedziałam. Nigdy nie otaczali mnie czułością, miłością, nie okazywali serca. Najgorsze zaczęło się, gdy poszłam do szkoły. Nie byłam zdolna. Nauka przychodziła mi od pierwszej chwili z trudem. Dziś mam już 22 lata. Dzięki nieludzkiemu wysiłkowi i tylko w oparciu o własne siły, skończyłam szkołę i nawet wyższe studia. Jestem samodzielna. Właśnie podjęłam pierwszą pracę. Moje wykształcenie niewiele kosztowało rodziców. Już w liceum i potem na uczelni dostawałam stypendium. Teraz muszę zdecydować. Czy zostać w domu, który zawsze był dla mnie piekłem, czy też opuścić rodziców i odejść.

PRZYBŁĘDA

KOCHANA PANI!

To bardzo trudno powiedzieć. Rozumiem Pani rozgoryczenie i ból, ale rodzice to rodzice i należą im się jakieś względy. Myślę, że mogłaby Pani zamieszkać sama, ale pod warunkiem, że będzie utrzymywała dalej kontakt z rodzicami, że nie zerwie tej nici, która łączy dziecko z matką i ojcem, nawet, gdy dziecko jest dojrzałym człowiekiem. Rodzice wkrótce będą Pani potrzebowali i wtedy nie może im Pani odmówić pomocy. Mimo kryzysu i gorczy, jakich zaznała Pani z ich strony.

ANNA



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrałe przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Renée Laloux — Edmund Ostrowski w Lallaing; Michèle Louise — Józef Kasprzak w Sin-le-Noble; Patrycja Gierok — Gérard Crasquin, Martine Mucha — Patrick Caron, Arlette Putage — Michał Plewiński w HERSIN-COUPIGNY; Francine Zamojska — Bernard Halama w LIEVIN; Jadwiga Muszyńska — Bernard Musin w OSTRICOURT; Danuta Naporowska — Bronisław Kaczmarczyk w Metz.

DZIAŁALNOŚĆ MŁODZIEŻY POLONIJNEJ

BETHUNE. W tenisie stołowym północnej Francji wyróżniają się ostatnio swoimi wynikami w ramach kryterium UFOLEP: Zieliński z Noeux-les-Mines, Makowski z E.C.B. i Michalak z Mazingarbe, który wygrał finał turnieju sektora Bethune. W półfinale tego turnieju odpadł Kowalski, również z Mazingarbe.

LIEVIN. Wśród pływaków miasta Lievin zajmują czołowe miejsca: P. Sokołowski, M. Gawlik, H. Gawlik, F. Sahajdak, D. Furdyna, R. Burzyński, P. Kaczmarek, H. Furdygiel, A. Januszek, G. Mielcarek, F. Mielcarek, C. Jurkowski i B. Maszaczek.

NOWI MEDALIŚCI PRACY

HULLUCH. W sali Cercle Social d'Haisnes-Hulluch dużymi złotymi medalami pracy zostali ostatnio odznaczeni górnicy sztybów 13/18: p. Włodzimirz Karman, p. Emil Kempa, p. Marian Ostrowski, p. Antoni Skorupski i p. Józef Towornik. Uroczystości przewodniczyli m. in. p. Płocieniczak i p. Wasielewski — prezes regionalny medalistów pracy. W imieniu odznaczonych przemówił p. Pachurka — prezes ogniska związkowego. Prezes p. Wasielewski wezwał nowo odznaczonych do pracy społecznej w federacji medalistów.

DOUAI. Pod koniec ubiegłego roku otrzymali medale pracy vermeil następujący górnicy zagłębia Douai: p. Tadeusz Jurkiewicz, p. Ryszard Grzanka, p. Stefan Jazwiński, p. Alexander Chwiczko, p. Feliks Wojciński, p. Jan Szczepański, p. Stanisław Zur, p. Stefan Stasiak i p. Leon Maciejewski, a medale srebrne: p. Bernard Zurawski, p. Henryk Gajda, p. Stefan Głębocik, p. Jan Duda, p. Zygmunt Grobelny, p. Raymond Hendrysiak, p. Bruno Szajek, p. Władysław Tomaszewski, p. Edmund Dembski, p. Zofia Piotrowicz-Nowakowa, p. Yvonne Dekelińska, p. Antoni Dudziak, p. Józef Janicki, p. Stefan Zakrzewski, p. Stefan Ziolkowski, p. Helena Kaczmarek, p. Czesław Konieczny, p. Jan Maciejewski, p. Florian Szymlik, p. Henryk Szajek, p. Marian Boncezyk i p. Teodor Pawlak.

Także w zakładach przemysłowych „Arbel” srebrne medale pracy otrzymali ostatnio p. Kazimierz Dutkiewicz i p. Henryk Krawiec, a dyplomy honorowe z okazji 20 lat pracy p. Edmund Trojanowicz i p. René Samyn.

HENIN-BEAUMONT. Złotym medalem pracy odznaczony został p. Franciszek Głowiak.

CORBEHEM. W tutejszym zagłębiu górniczym zostali ostatnio odznaczeni srebrnymi medalami pracy p. Tadeusz Podedworny, p. Stefan Dudek, p. Paweł Kowalski i p. Stanisław Motyl. Wszystkim nowo odznaczonym serdecznie gratulujemy.

LENS. Podczas dorocznej uroczystości personelu przedsiębiorstwa „Laminatoire, Tréfileries, Galaberies de Lens” medalem pracy vermeil został odznaczony p. Stanisław Patyk, a medalami srebrnymi p. Piotr Modrzejewski i p. Czesław Gołabek.

LOKALNE PIĘKNOŚCI

BRUAY-en-ARTOIS. Z okazji „Katarzynek” zorganizowany został podczas tradycyjnego balu konkurs piękności. Pierwszymi damami dworu zostały wybrane p. Sylvia Kocińska i p. Anna Kozicka.

OIGNIES. Miejscowi zwolennicy koszykówki zorganizowali z okazji „Katarzynek” bal, połączony z wyborem piękności klubowej. Damą dworu wybranej królowej została p. Bernadette Łuzewska. Kierownictwo wieczoru spoczywało w rękach p. Łobozia i p. Wiechowskiego. Na balu obecny był jako gość honorowy mistrz olimpijski Guy Druet.

PODAREK

„Tygodnika Polskiego” dla prenumeratorów

Otwieramy stałą rubrykę drobnych ogłoszeń. Wszyscy stali prenumeratorzy „Tygodnika Polskiego” mogą jeden raz w ciągu roku kalendarzowego dać do tej rubryki bezpłatnie jedno krótkie, drobne ogłoszenie (5 linijek w gazecie), dotychczas kupna lub sprzedaży domów, mieszkań, okazujących samochodów, karawan, motocykli, mebli itp., wynajęcia mieszkań, pokoi na wakacje, poszukiwania pracy, osób zagnionych, matrymonialne itp.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LIEVIN: Sylvie Kajda. **HULLUCH:** Betty Kopszewska. **Mazingarbe:** Guillaume Davrinche, syn Piotra i Władysławy z domu Wyrwa. **GRENAY:** Sandrine Szuszmarcka, córka Zbigniewa i Ewy z domu Koluśniewskiej. **SALLAUMINES:** Noël Błaszczyk, Michał Koperski. **MERICOURT:** Olivier Maciejewski. **AVION:** Stefania Stefaniak. **LE CREUSOT:** Thierry Drodzowski, Filip Polakowski. **MEURCHIN:** Stefan Kaczmarek (Carvin). **DOUAI:** Catherine Bonczyk, Cyryl Kmiećkowiak, Patrycja Świątkowski. **VERQUIN:** Sylvie Heleniak. **COURRIERES:** Sébastien Walczak, Isabelle Zacharko, Karine Kędziora, Michał Jendrowiak, Christophe Bąkowski. **MONTCEAU-les-MINES:** Stefan Janiszewski (Autun), Laurence Ciupak. **BETHUNE:** Sylvie Gasperowicz, Karine Komońska, Sabine Rybska (Grenay). **VERMELLES:** Christophe Pawlica. **HERSIN-COUPIGNY:** Patrick Dzik, Robert Dzik. **BULLY-les-MINES:** Fabrice Olejniczak, Weronika Kaczmarz. **LIBERCOURT:** Dawid Domagala. **EVIN-MALMAISON:** Dawid Mielotowski. **OIGNIES:** Zofia Zabiegała. **HENIN-BEAUMONT:** Waleria Szekuta. **LENS:** Corinne Tatarenko, Yannick Nowak (Sallaumines). **ESCAUDAIN:** Marie-Noëlle Szymaniak, Yves Banach, Isabelle Stankiewicz (Noyelles-sous-Lens).

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi!

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

LALLAING: Annie Szlonski i Joël Piskorski, Huguette Menard i Edward Luszpaki. **MONTIGNY-en-GOHELLE:** Lili Baranowska i Daniel Delroise. **SOMAIN:** Nadine Goner i Edward Szelmiński. **LIEVIN:** Annie Krzewina i Bernard Joly, Elżbieta Lewandowska i Henryk Vanhemerijk. **AVION:** Alina Mazur i Michel Lecras. **MARLES-les-MINES:** Nadine Walle i Ryszard Grzeszkowiak. **Nicole Eléonore** i Bernard Oczowski. **Claudine Szarzyńska** i Claude Pruski. **Chantal Kapala** i Dominique Caussin. **Liliane Janiszewska** i André Markiewicz, **Nicole Six** i Stanisław Słysz, **Monika Szwejk** i **Michel Bee**. **COURRIERES:** Roselyne Szczepaniak i **Michel Nicol**. **BRUAY-en-ARTOIS:** Marie-France Martel i **Raymond Adamkiewicz**, **Raymonde Campagne** i **Christian Gierka**, **Michalina Zawadzka** i

KONKURSY I SPOTKANIA TOWARZYSKIE

WAZIERS. W całorocznym konkursie flesztetek roku 1972 piąte miejsce zajął p. René Włodarczyk ze Stowarzyszenia „Les Grilloins”.

LABOURSE. W ramach zjazdu departamentalnego towarzystw bulistycznych organizacji UFOLEP, nagrody za wyniki w roku 1972 otrzymali: p. Wiśniewski z Bully-les-Mines i p. Iwanowski z Lievin, natomiast plakietki honorowe za pracę w Stowarzyszeniu: p. Stanisław Kokociński, p. Stefan Friezner, p. Władysław Cisotępski i p. Czesław Hamela.

SALLAUMINES. W dorocznej klasyfikacji stowarzyszenia miłośników flesztetek „Les Remplumés” p. F. Dorian zajął trzecie miejsce, p. J. Duda — czwarte i p. Victor Kościelniak — piąte.

MONTCEAU - les - MINES. LES GAUTHERETS. Stowarzyszenie mandolinistów „L'Oiseau Errant” obchodziło uroczystości w salach p. Woźniaka święto muzyczne. Zebrań towarzyskiemu przewodniczył p. Marian Januszewski, p. Januszewska, p. Leon Duda i p. Regnier — zastępca mera. W ramach tego zebrania uczczono pamięć zmarłego prezesa p. Franciszka Duay, składając na jego grobie wieńiec.

CALONNE-RICOUART. CITE QUENEHEM. Przeszło 100 członków stowarzyszenia bulistycznego „Joyeux boulistes” wzięło udział w tradycyjnym spotkaniu towarzyskim na zakończenie ubiegłego sezonu. Przewodniczącym honorowym zebrania był p. Fruchart — zastępca miejscowego mera, któremu towarzyszyli: miejscowy proboszcz ks. Frankowski, p. Bartkowiak — prezes Stowarzyszenia, p. Garnarek — sekretarz, p. Stefan Cierlak — zastępca sekretarza, p. Kowalki — skarbnik i p. Edmund Teplik — zastępca skarbnika. W uznaniu owocnej pracy Stowarzyszenia, w imieniu zarządu miejskiego p. Fruchart udekorował medalem honorowym miasta sztandar Stowarzyszenia.

WIELKI POLSKI SPEKTAKL W SIN-LE-NOBLE

W środę, 31 stycznia 1973 roku o godzinie 21,00 w Salle des Fêtes de la Mairie de Sin-le-Noble Chór Górników z Douai urządzi

WIELKI I PIĘKNY SPEKTAKL

z udziałem polskiego baletu „WARSZAWA” z Warszawy oraz Chóru Górników z Douai.



BĘDĄ GOŚCIC WE FRANCJI

Zespół „Warszawa” należy do najpopularniejszych polskich grup baletowych. Jego występy można oglądać w warszawskiej telewizji oraz na estradach wielu miast. Powstał kilka lat temu z inspiracji pani Henryki Komorowskiej, która po odejściu z Zespołu Artystycznego Wojska

Polskiego, rozpoczęła pracę choreografa z 30-osobową grupą tancerzy zawodowych. Program ich wypielnia nie tylko muzyka ludowa znad Wisły, stąd nazwa zespołu „Warszawa”, ale także tańce oparte na nowoczesnej muzyce rozrywkowej.

Zespół wrócił niedawno z tournée po Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie zdobył sobie uznanie niemieckich widzów, którzy określili go jako niezmiernie barwny i tańczący z ścią słowiańskim temperamentem. Obecnie zespół ten przybywa do Francji.

Zapraszamy więc na spektakl wszystkich miłośników polskiego folkloru i tych, którzy chcą zobaczyć ponad dwugodzinne widowisko baletowe i posłuchać ognistych krakowiaków oraz mazurów.

Program zespołu „Warszawa” został przygotowany specjalnie dla widzów we Francji. Znajdzie się więc miejsce również na wspomnienia. W pierwszej części zatytułowanej „Polska wczoraj” artyści reprezentują tańce ludowe i tradycyjne, m. in. układ tańców „Księżstwo Warszawskie”, krakowiaka z baletu Ludomira Różyckiego „Pan Twardowski”, fantazji na temat tańców rosyjskich.

Warto podkreślić, że zespół posiada 300 różnorodnych kostiumów, przygotowanych specjalnie na wyjazd do Francji. Będzie je można podziwiać, zwłaszcza w tańcach historycznych.

W drugiej części pt. „Polska dzisiaj” zespół wykona tańce nowoczesne. Z grupą tancerzy wystąpi soliści warszawskiego Teatru Wielkiego — **Bożena Kociołkowska** oraz **Ryszard Krawucki**, których zobaczymy we fragmencie baletu Chacaturiana „Spartakus”.

Program, składający się z 25 tańców, zakończy występ grupy zatytułowany „Warszawskie Syrenki”.

E. B.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

BEUVRY: Stanisław Kłak, lat 76. **CARVIN:** Franciszka Dworzynska, z domu Bednarek, lat 79. **MARLES-les-MINES:** Jan Stawicki, lat 85, Anna Kutkowska z domu Klingera, Władysław Sroda. **LIEVIN:** Katarzyna Sadowska, z domu Witczak, lat 70, Bronisław Szablewski, lat 49. **SANVIGNES-les-MINES:** Franciszek Juruszek, lat 73. **BULLY-les-MINES:** Ignacy Pawlarczyk, lat 71. **OSTRICOURT:** Maria Więcek z domu Matecka. **BARLIN:** Stanisław Dembski. **AUBY-COURCELES:** Paulina Cyran z domu Idziak. **SOMAIN:** Edmund Chrastek. **LENS:** Anastazia Mielczarek z domu Jankowska. **CARVIN:** Franciszka Dworzynska z domu Bendarek. **OIGNIES:** Czesława Cichocka. **VENDIN-le-VIEIL:** Alojzy Smerczyński. **BILLY-MONTIGNY:** Bernard Ossowski, lat 69. **HALLICOURT:** Sylwester Kozłowski, lat 64. **VERQUIN:** Franciszek Heleniak, lat 71. **HERSIN-COUPIGNY:** Cecylia Szaflarczyk z domu Kapala, lat 48. **VERMELLES:** Władysław Radojewski. **BRUAY-en-ARTOIS:** Ignacy Kędziora, lat 74, Wacław Adamkiewicz, lat 55. **LOOS-en-GOHELLE:** Witold Rusak. **MERICOURT-SALLAUMINES:** Irena Glapa z domu Walkiewicz. **DOUAI:** Romain Stachowiak, lat 56, Maria Rusek z domu Gaudonowicz, lat 70.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45.
 24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
 MIDI-TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
 VIVRE AU PRESENT — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
 POUR LES PETITS — 18.50 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
 REPOSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
 FEUILLETON — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 27 JANVIER

15.00. Tournoi International de Judo
 16.05. Loisirs, loisirs
 20.15. Le calendrier de l'Histoire d'André Castelot
 20.30. „Les Thibault” n° 6
 22.00. „Night Club” — Une émission de la Télévision Allemande

DIMANCHE 28 JANVIER

8.55. Télé-Matin
 12.00. La séquence du spectateur
 12.30. Le Luron du Dimanche — suite — 13.15
 13.45. Monsieur Cinéma
 14.30. Le sport en fête
 18.10. La France défigurée
 19.10. „Les sables volants” n° 3 (Série)
 20.40. „Pouc, Pouc” — un film de Jean Girault (Louis de Funès, J. Maillan, Mireille Darc)
 22.20. Un certain regard

LUNDI 29 JANVIER

14.25. „Tant que je vivrai” — un film de Jacques de Baroncelli
 20.30. „Joseph Balsamo” d'après A. Dumas n° 4 (Jean Marais)
 21.30. Les lecteurs savent lire
 22.45. Musique en 33 Tours

MARDI 30 JANVIER

13.46. Je voudrais savoir...
 20.30. Variétés: „Le sans studio”
 21.45. Latitude 101 — une émis. de François de la Grange
 22.40. Rockenstock

MERCREDI 31 JANVIER

16.30. Emission pour la jeunesse
 20.30. „L'Heure de la vérité”
 21.45. A bout portant: „Dalida”

JEUDI 1 FEVRIER

20.30. Au cinéma ce soir: „Monsieur Ripois” — un film de René Clément (Gérard Philippe, Valérie Habsbon)

VENDREDI 2 FEVRIER

20.30. „Columbo” n° 7 „Une Ville Fatale”
 21.40. 24 heures sur la une: „La Télévision des autres”
 22.35. Pour le cinéma

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et blanc
 I.N.F. (C) — 20.00 et à la fin du programme
 AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
 MATCH CONTRE LA VIE — 15.10 (jeudi, vendredi, samedi)
 ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
 „DOCTEUR CARAIRES” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)
 „DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)

SAMEDI 27 JANVIER

12.55. (C) Ski-Course du Hahnenkamm à Kitzbühel
 15.40. (C) Rugby Barbatian: Nouvelle Zélande
 18.15. (C) Pop 2
 20.30. (C) Top à... Jean-Claude Brialy
 21.30. (C) „L'homme de fer” n° 4
 22.20. (C) Samedi soir

DIMANCHE 28 JANVIER

12.00. (C) Ski-Course du Hahnenkamm à Kitzbühel
 13.45. A propos
 13.00. (C) INF 2 Dimanche
 14.30. (C) „Sans Tambour ni trompette” — un film de Roger Blanc
 17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
 17.30. (C) Télé-Sports
 19.30. (C) Caméra au poing n° 12
 20.30. (C) La peinture et l'histoire
 21.20. (C) Vive le Cinéma — Remo Forlani
 22.25. (N) Ciné-Club: Cycle Jean Renoir „Le caporal épinglé” (J. P. Cassel, C. Brasseur, C. Rich)

LUNDI 29 JANVIER

20.30. (C) Variétés „Le défi”
 21.10. (C) ACTUEL 2
 22.15. (C) Horizons

MARDI 30 JANVIER

15.10. (C) „Vacances à Paris” — un film de Blake Edwards. (Tony Curtis, Janet Leigh)
 20.30. (C) Les dossiers de Pécran: „Au nom du père”
 Débat: „La carrière de Marcel Serdan Junior”

MERCREDI 31 JANVIER

15.10. (C) „Voyage au fond des mers” n° 5
 20.30. (C) „Hercule sur la place” — scén. Bernard Clavel
 22.35. (C) Match sur la 2

JEUDI 1 FEVRIER

19.30. (C) La parole est aux Grands Partis Politiques:
 20.30. (C) Cadet Rousselle
 21.40. (C) Les gens de Mogador II
 22.40. (C) Emission musicale.

VENDREDI 2 FEVRIER

20.30. ((C) Au théâtre ce soir: „Adorable Julia”
 22.50. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

„ROULOTEX” (C) — 18.55 (sauf le dimanche)
 „LA PORTEUSE DE PAIN” (C) — (sauf samedi dimanche, lundi — 20.30)
 INTER 3 (C) — à la fin du programme vers 22.00

SAMEDI 27 JANVIER

19.10. (C) Jeu de langage: „Parlons français”
 19.40. (C) Théâtre: „David, la nuit tombe” — Comédie de Bernard Kops
 21.35. (C) Mutations „Du point final aux trois coups”

DIMANCHE 28 JANVIER

19.00. (C) Magazines Régionaux
 19.35. (C) Lever de rideau: Nouvelles de Somerset Maugham
 20.25. (C) Variétés Internationales: „Mondiale Vôte”

LUNDI 29 JANVIER

19.10. (C) Enquêtes musicales
 19.40. (C) „Andreï Roublev” — un film de Andreï Tarkovsky

MARDI 30 JANVIER

19.10. (C) Découverte: „Saint-Cirq-Lapopie”
 19.40. (C) Dramatique: „Le bleu d'outre-tombe” — de R. C. Clot
 21.00. (C) Mutations „Des machines et leur légende”
 21.25. (C) Découverte „Les écoles de l'insolite”

MERCREDI 31 JANVIER

19.10. (C) Découverte du Monde „La Drave”
 19.40. (C) Histoire: „C'était Hier” — „Adieu Colonies”
 21.00. (C) D'ivertissement: „Nouvelles têtes”

JEUDI 1 FEVRIER

19.10. (C) Essai: „Témoignages” — „Un vrai faux”
 21.00. (C) Magazine de Grand Répertoire „52”

VENDREDI 2 FEVRIER

19.10. (C) Découverte: „Versailles vu du ciel”
 19.40. (C) Loisirs: „Notre première neige”
 21.00. (C) Découverte: „Nouvelles Hebrides”

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 16 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich krótkich rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery, które się znajdują w polach z kółkami,

czytane poziomo dadzą tekst przysłówia.

ZNACZENIE WYRAZOW:
 1) plan lub szkic budowy, 2) ludowa opowieść, legenda, 3) żelazne „buty” końskie, 4) codzienna modlitwa, 5) prerie w Ameryce południowej, 6) samolówka, potrzask, 7) pozostałość w szczepie po złamaniu

nym zębem, 8) juhas, 9) wczesna pora dnia, 10) miejsce postoju samochodów, 11) marmolada śliwkowa, 12) pisklą, 13) posłuszeństwo, mores, karność, 14) okres upałów i towarzyszący mu brak deszczu, 15) kradzież literacka, 16) ubranko niemowlęce, majteczki tworzące jedną całość z bluzeczka.

MAGICZNE KWADRY

Prosimy wpisać do poszczególnych kwadratów, powiązanych ze sobą narożnymi polami, odpowiednie wyrazy 4-literowe o podanych niżej znaczeniach tak, aby można je było w każdym z kwadratów czytać jednakowo w kierunku pionowym i poziomym.

ZNACZENIE WYRAZOW: 1) zmierzch szara godzina, 2) miejsce postoju statków przed wejściem do portu, 3) nieprzyjemny zapach, fetor, 4) ryba najpospoliej hodowana w stawach, 5) tętno, 6) kawalerzysta, 7) jedna z pór roku, 8) pęk zżętego zboża związany powrosem, 9) autor powieści „Placówka”, „Lalka” i „Faraon”, 10) przewód wodociagowy lub kanalizacyjny, 11) góry w ZSRR na granicy Europy i Azji, 12) wielki pokój, miejsce zebrania lub zabaw tanecznych, 13) przypadkowy, nieoczekiwany zwycięzca w wyścigach konnych, 14) uszkodzenie, obrażenie ciała, 15) narzuca na łóżko, 16) atak furii, obiedna wściekłość, 17) wyspa koralowa, 18) świętość nietykalna, owoc zakazany, 19) nazwa kelnera w gwarze miejskiej, 20) wodnista zupa.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesła bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄZKOWE.

Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 2

POZNAĆ GŁUPIEGO PO ŚMIECHU JEGO.
PIONOWO: 1) kompot, 4) nagrobek, 8) siła, 9) sygnaturka, 10) kropka, 12) toga, 15) łaska, 17) osemka, 18 tunel, 19) glina, 21) kajman, 22) opera, 24) tryb, 26) strona, 28) Oświecenie, 29) wiec, 30) apelacja, 31) aukcja.
PIONOWO: 1) kaszkiet, 2) małpowanie, 3) tusza, 4) Nogat, 5) rytuał, 6) barc, 7) kwarta, 11) król, 13) oskoma, 14) regaty 16) spiskowiec, 19) gnac, 20) atrakcja, 22) ochota, 23) atleta, 25) banda, 26) scena, 27) owce.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TLUMACZKA PRZYSŁĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU
 Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
 TELEFON: ODEon 41-17
 METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
 23, rue Taitbout, Paris IX
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
 C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
 314, rue Warmonceau,
 8000-Charleroi
 C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
 kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
 półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
 rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
 Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé
 IMPRIMERIE
 Zakłady Graficzne „Tamka”,
 Zaki. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème
 Tél. 824-42-02
 Métro: Chaussée d'Antin

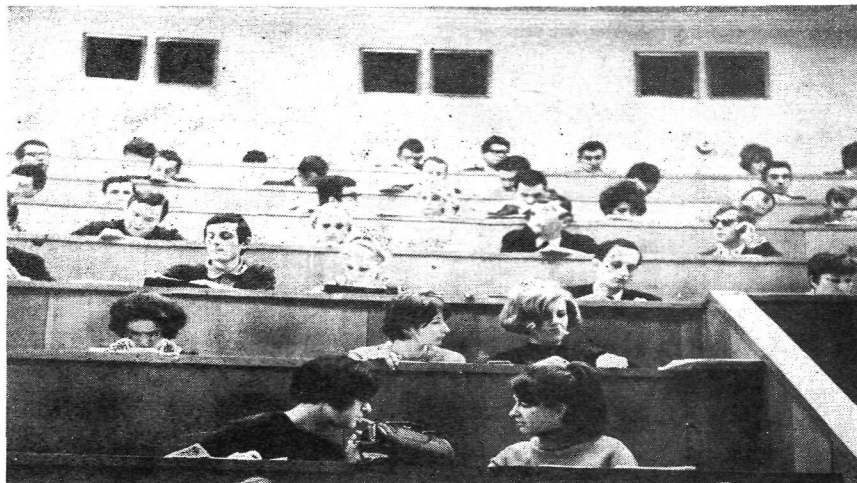
K **BANK**

O **POLSKA KASA OPIEKI S. A.**

Bank P.K.O. S.A. Oddział Paryż informuje uprzejmie, że w myśl aktualnie obowiązujących przepisów istnieje możliwość przekazywania dla rodzin za granicą w formie darów kwot do wysokości 50.000 franków (nowych) na beneficjenta. Podstawą do dokonania przez Bank przekazu kwot w ramach powyższego limitu jest akt notarialny stwierdzający darowiznę. Powyższe nie narusza dotychczasowego trybu przekazywania kwot w granicach F. 1.000,— na osobę oraz kwot wyższych niż F. 1.000,— udokumentowanych dowodem listy płacy.



LA GENERATION DE LA GRANDE CHANCE...



CONCOURS POUR LA JEUNESSE

LA POLOGNE PATRIE DE COPERNIC

Sur décision de l'UNESCO, l'année 1973 a été proclamée Année Copernic. Le monde entier célèbrera solennellement le 500^e anniversaire de la naissance de ce génial savant, éminent astronome et Grand Polonais.

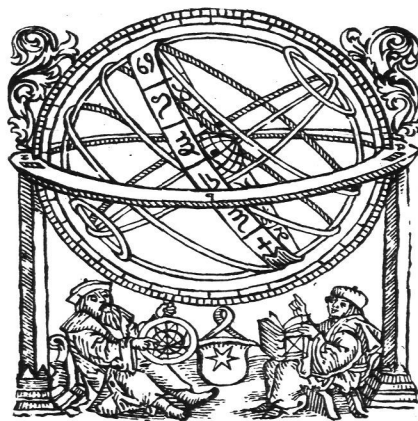
A cette occasion, l'Association „Polonia” de Varsovie a organisé un concours pour la jeunesse d'origine polonaise: „La Pologne — Patrie de Copernic”.

Ce concours concerne différents domaines, comme la littérature, le cinéma, les arts plastiques, la photographie et autres. Nous invitons chaleureusement tous les jeunes d'origine polonaise à y participer.

Il ne s'agit pas que vous rappelez seulement quelques dates et faits de la vie de Nicolas Copernic, mais plutôt que vous réfléchissiez à ce qu'est pour vous et à ce qu'est aujourd'hui pour nous tous cet éminent savant dont nous sommes fiers qu'il fut Polonais.

Ses découvertes scientifiques ont révolutionné le monde et bouleversé son époque. C'était pourtant un homme seul, car il a osé penser autrement que tous ses contemporains. Qu'a-t-il donc choisi comme valeur suprême et à quoi a-t-il dû renoncer? C'est à cela que vous devriez réfléchir.

Nous prions également tous les Comités déployant leurs activités dans les endroits habités par une population d'origine polonaise de propager notre concours „La Pologne — Patrie de Copernic”.



RÈGLEMENT DU CONCOURS

1. Au concours peuvent participer tous les jeunes d'âge scolaire d'origine polonaise.

2. Les travaux présentés peuvent être les suivants: dissertations, dessins, peintures, travaux décoratifs, photos, films, diapositives, enregistrements etc.

3. Tous les travaux doivent concerner Nicolas Copernic et sa Patrie: la Pologne.

4. Les textes peuvent être écrits soit en français, soit en polonais.

5. Tous les travaux doivent être signés du nom et du prénom du participant et envoyés à l'adresse suivante: Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Warszawa, ul. Bracka 5. Le participant devra également mentionner son âge et son adresse exacte. Le concours sera clos le 15 avril 1973, le cachet de la poste faisant foi.

6. L'Association „Polonia” à Varsovie dispose de différents matériaux et documents tels que livres, manuels, périodiques concernant la vie et l'oeuvre de Nicolas Copernic. Ces matériaux seront envoyés sur demande.

7. Les meilleurs travaux seront récompensés des prix suivants:
— voyages gratuits aller-retour en Pologne
— costumes populaires et souvenirs régionaux
— livres de valeur

Les organisateurs espèrent que les travaux de concours seront nombreux et qu'ils donneront toute satisfaction aux jeunes participants.

La jeunesse, ses problèmes, ses espoirs et ses ambitions ont fait l'objet des travaux de la dernière session plénière du Comité Central du Parti Ouvrier Unifié Polonais.

C'est pour la première fois qu'une session plénière du Comité Central était entièrement consacrée à la jeunesse, à ses perspectives, à ses possibilités de développement, à ses droits et à ses devoirs.

Inaugurant les débats de la session, le Premier Secrétaire du Comité Central — Edward Gierek a souligné qu'ils seront consacrés à des problèmes de la plus haute portée sociale, aux problèmes de la jeune génération qui aura à continuer l'oeuvre de l'édification de la Pologne socialiste, à participer activement à la réalisation d'un programme de développement socio-économique dont l'ampleur et la portée n'ont pas de précédent dans notre histoire.

Le succès de cette action a de nombreux atouts parmi lesquels la jeunesse est l'un des plus sûrs. Le fait de donner le plus haut rang aux questions de la jeune génération est une chose caractéristique en Pologne en ce moment. Car la Pologne est un pays de jeunes: plus de 50% de la population a moins de trente ans, Edward Gierek a appelé la jeunesse d'aujourd'hui: „La génération de la grande chance”, car il lui est donné d'oeuvrer non seulement pour elle mais aussi pour l'avenir de son pays. Aussi faut-il mettre à profit ses belles qualités comme l'ardeur et l'engagement encouragés par la bienveillance et l'aide de la génération adulte qui doit lui créer les conditions indispensables dans lesquelles la jeunesse pourra réaliser pleinement ses rêves et ses idéaux.

La promotion des jeunes est une nécessité logique, démographique. Le but de toute société est de leur faciliter le relais. Elle a le droit de s'attendre à ce que les jeunes accélèrent la marche vers le bien-être.

Dans la discussion les orateurs ont analysé la situation des jeunes en Pologne et les conditions dans lesquelles se forme la personnalité de l'enfant au sein de la famille et à la maternelle, du jeune — à l'école, à l'université, dans l'établissement de travail, au sein des organisations sociales et de jeunesse. Ils ont souligné également qu'il faudrait intégrer totalement toutes les initiatives sur le plan pédagogique.

Tel était, en résumé, le sens général des débats de la session auxquels ont assisté, à côté des membres et des membres suppléants du Comité Central, les représentants des organisations juvéniles, des pédagogues expérimentés et des savants.

A l'issue des débats, la session plénière du Comité Central a adopté le Programme des tâches du Parti, de l'Etat et de la nation concernant l'éducation de la jeunesse.

MUSIQUE DES JEUNES



CZESŁAW NIEMEN — le n° 1 de la chanson polonaise

Si l'on veut parler de la musique des jeunes en Pologne on ne peut pas oublier le nom de Czesław Niemen qui est incontestablement leur chanteur préféré.

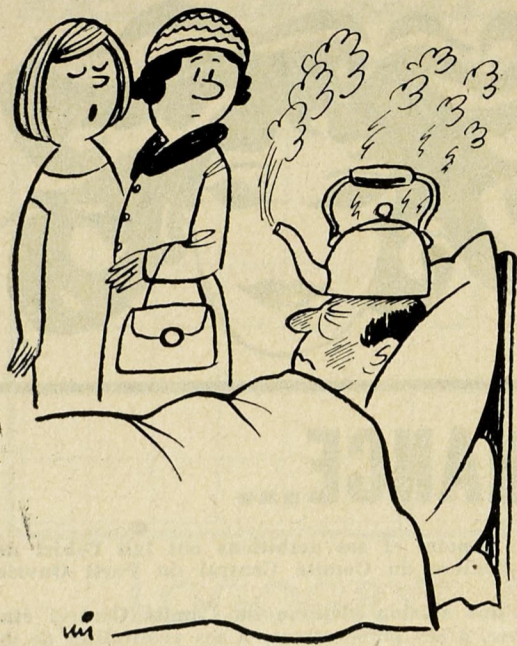
Sa carrière commencée il y a plus de dix ans, n'est pourtant pas un fait du hasard; il la doit à un dur et long travail. Pendant ces années il s'est heurté à différents styles de musique pour finalement créer son propre genre. Actuellement il a autant de fans parmi les jeunes que d'opposants parmi les adultes.

Ses premiers déboires ne l'ont pas découragé, mais au contraire l'ont poussé à travailler son exceptionnel talent. Czesław Niemen est le premier représentant du rock polonais qui s'est imposé non seulement en Pologne, mais aussi à l'étranger où son nom est bien connu dans les milieux de la chanson.

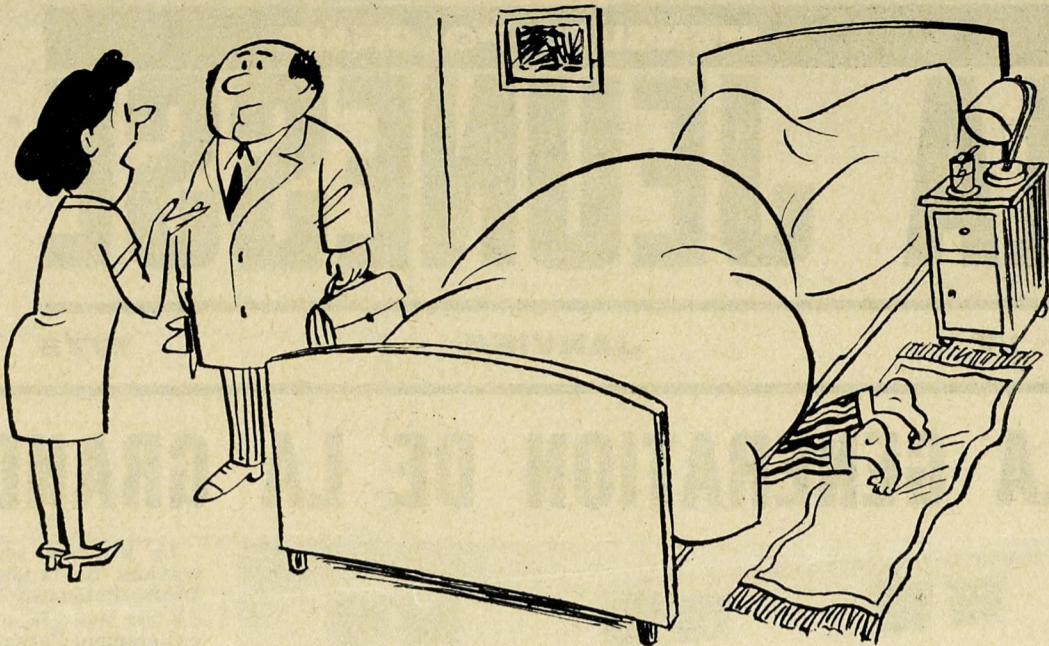
Son dernier 33 Tours, enregistré pour la CBS en Allemagne Fédérale est le meilleur exemple de sa réussite. Un contrat de cinq ans, signé avec cette compagnie lui a permis de s'affirmer en Europe.

Ces derniers mois ont été pour Niemen particulièrement fructueux. Il a beaucoup enregistré: en Grande-Bretagne il a participé à l'enregistrement d'un 33 Tours intitulé: „Welcome the Rock People” où il figure parmi des vedettes affirmées comme Edgar Winter, Bob Dylan et des groupes célèbres comme „Soft Machine”, „Blood, Sweet and Tears” et d'autres. Son dernier double album paraîtra bientôt en Pologne ainsi que celui qu'il a enregistré en Allemagne pour la CBS.

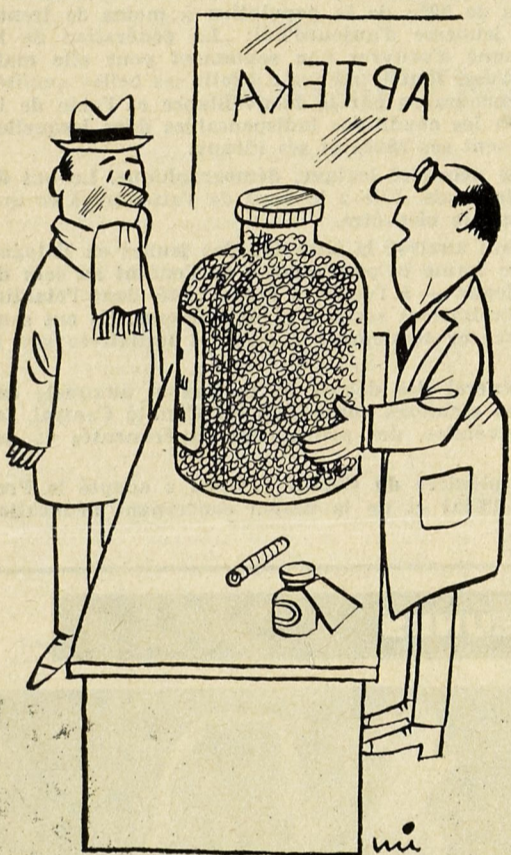
Par ses nombreux succès dans toute l'Europe, Niemen est le grand espoir de la chanson polonaise.



- Mówi, że taką ma gorączkę, iż możnaby wodę zagotować!
- Il dit que sa fièvre est telle qu'on pourrait faire chauffer de l'eau!



- Panie doktorze, mój mąż strasznie się boi zastrzyków!
- Docteur, mon mari a très peur des piqûres!

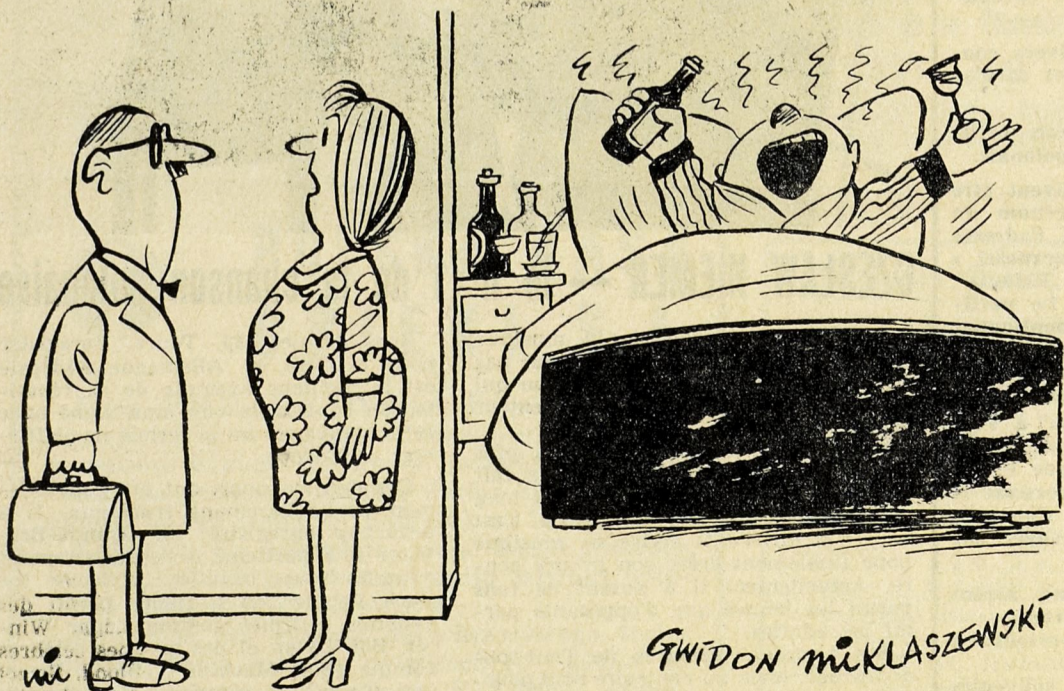


- Proszę brać po jednej pastylce dziennie. Powinno wystarczyć na czas pańskiej grypy!
- Prenez une pastille par jour. Ça devrait suffire pour le temps de votre grippe!

PAN DOMU MA GRYPE

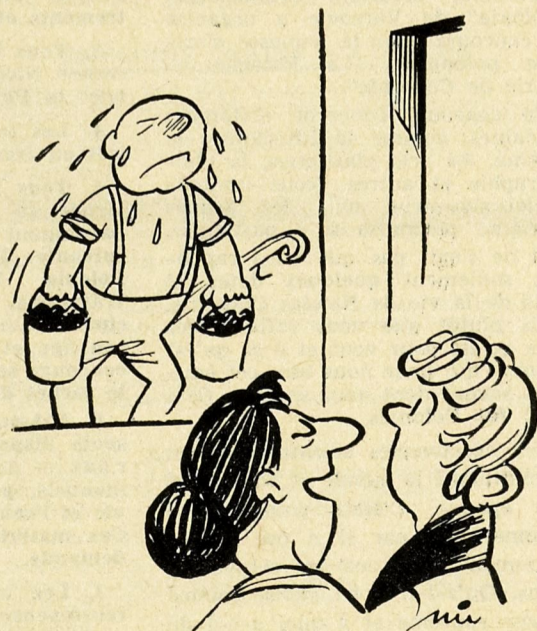


- Z twojego nosa leci jak z kranu możebyś poszedł do hydraulika...!
- Ton nez coule comme l'eau d'un robinet, et si tu allais chez le plombier...!



GWIDON MIKLASZEWSKI

- Jeden kolega z biura poradził mu wypić ćwiartkę wódki, drugi kazał wysmarować szyję spirytusem, trzeci zalecił herbatę z rumem, a czwarty doradził grzane wino!...
- Un de ses collègues de bureau lui a conseillé de boire un quart de vodka, un second de frictionner le cou à l'alcool, un troisième un grog et un quatrième du vin chaud!...



- Gdy mój mąż ma grype, daję mu dwie aspiryny i posyłam do piwnicy po węgiel, żeby się spocił!
- Quand mon mari a la grippe je lui donne deux aspirines et l'envoie chercher le charbon à la cave pour qu'il transpire bien!